

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K XIV — 1962

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

7-8

(154-155)

SPIS TREŚCI

EMILIA BIAŁKOWSKA. Zadania bibliotek szkolnych w jesienno-zimowym sezonie pracy roku szkolnego 1962/63	193
KAZIMIERZ CHUDEK. Maszyna do pisania i powielacz w pracy biblioteczej	197
ROMUALD SKALIŃSKI. Wykorzystanie magnetofonu w bibliotece	200
ANNA BAŃKOWSKA. Poeta ludzkich wzruszeń. W piątą rocznicę śmierci Leopolda Staffa	203
 Rozmowy z pisarzami:	
LESŁAW M. BARTELSKI. O Janie Parandowskim. W pięćdziesięciolecie twórczości	211
Ważniejsze powojenne wydania książek Jana Parandowskiego	211
O nową treść pracy w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych. Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Rocznik III. (Rec.: Włodzimierz Goriszowski)	212
 Tematyczne zestawienia książek:	
ELŻBIETA SZCZAWIŃSKA. Książki o muzyce i tańcu	213
JERZY WADOWSKI. Książki o morzu i Pomorzu	215
LILLA RAMUS. Polskie ruchy wyzwolenicze, społeczne i narodowe w poezji	225
WOJCIECH JANKOWERNY. Polska literatura filatelistyczna	229
KRYSTYNA KRAKOWIAK. Z doświadczeń instruktora w popularyzacji literatury niebeletrystycznej	231
KAZIMIERZ GUZIK. „Zabawy przyjemne i pożyteczne” czyli z książką pod znakiem humoru. Scenariusz imprezy	233
ROMANA ŁUKASZEWSKA. „Poradnik Bibliotekarza” w Dniach Oświaty, Książki i Prasy	242
EWA STARCZEWSKA. Olimpiada historyczna	245
JAN MAKARUK. Kilka słów o oświacie na wsi	249
V. Y. „Literatura Ludowa”	251
ANTONI TREPIŃSKI. Książka i życie	252
Od niedawna na półkach księgarskich... na III i IV s. okładki.	

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47
Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 12.500 egz. Papier druk. sat. kl. V, 65 gr., 70×100 cm. Objętość 4 ark. druk.
6,2 ark. wyd.
Cena zł 6. Druk ukończono we wrześniu 1962 r.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej Warszawa Okólnik 9 zam. 148. H-76.

Poradnik

7-8
(154-155)

BIBLIOTEKARZA

ROK XIV

LIPIEC – SIERPIEŃ

1962

Emilia Białkowska

ZADANIA BIBLIOTEK SZKOLNYCH

W JESIENNO-ZIMOWYM SEZONIE PRACY ROKU SZKOLNEGO 1962/63

Podstawowe zadania, jakie stoją przed bibliotekami szkolnymi w nowym roku szkolnym wiążą się z zadaniami szkoły i z przygotowaniem do jej reformy. Biblioteka jest — jak wiadomo — częścią organizmu szkoły i jedną z podstawowych jej funkcji jest funkcja pracowni ogólnoszkolnej. Z tych względów bibliotekarze żywo zainteresowani są założeniami reformy szkolnej, albowiem wyznaczają im one kierunek pracy.

W jakich dokumentach znajdzie bibliotekarz wskazania do swojej pracy?

Podstawowym dokumentem są *Materiały VII Plenum KC PZPR z 20. I. 1961 r.* łącznie z *Uchwałą* tego Plenum w sprawie reformy szkolnictwa podstawowego i średniego, jest *Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania* uchwalona przez Sejm PRL w dn. 15.VII.1961 r., a z ogłoszonych dotychczas materiałów przygotowawczych — *Plan i zakres materiału nauczania w 8 klas. szkole podstawowej i w liceum ogólnokształcącym* nowy *Program nauczania w klasach I—IV* oraz *Instrukcje o organizacji roku szkolnego 1961/62 i 62/63.*

Jakie naczelnne zadania zostały postawione przed szkołą?

Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania w Polsce Ludowej w Art. 1 „Postanowienia Ogólne” określa ideowy program szkoły i wiążące się z nim zadania w zakresie nauczania i wychowania. Widzi je we wszechstronnym rozwoju uczniów i wychowaniu ich na świadomych i twórczych obywateli PRL;

zapewnieniu im wiedzy o prawach przyrody i życia społecznego, o dziejach i kulturze narodu i ludzkości;

w kształtowaniu naukowego, laickiego poglądu na świat, w zapewnieniu kwalifikacji do pracy zawodowej;

w wychowaniu w duchu moralności socjalistycznej, umiłowania ojczyzny, pokoju, wolności, sprawiedliwości społecznej i braterstwa z ludźmi pracy wszystkich krajów;

w rozwijaniu zamiłowania i szacunku do pracy, poszanowania mienia narodowego; w przygotowaniu do czynnego udziału w rozwoju kraju, jego gospodarki i kultury.

*Plan i zakres materiału nauczania w 8 kl. szkole podstawowej**) oparty na Wytocznych VII Plenum oraz na postanowieniach ustawy sejmowej w szczególności wysuwa następujące postulaty:

a) rozszerzenie zakresu wiedzy, którą daje szkoła podstawowa,

*) „Nowa Szkoła” 1961 nr 12 p. 4.

b) zwiększenie zakresu nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych oraz treści niezbędnych do zrozumienia współczesnej techniki produkcyjnej,

c) rozszerzenie zajęć praktycznych w celu przyswojenia młodzieży elementarnej znajomości techniki oraz wychowania jej w duchu zamiłowania do pracy,

d) zbliżenie treści nauczania przedmiotów humanistycznych do współczesności,

e) rozszerzenie tych treści, które sprzyjają pogłębieniu pracy ideowo-wychowawczej i jej moralnemu oddziaływaniu,

f) zapewnienie warunków do wzmożenia wychowania estetycznego.

Z tak postawionych zadań poruszę niektóre ważniejsze a mianowicie te, które powinny wejść do planu pracy w okresie jesienno-zimowym roku 1962/63 bezpośrednio poprzedzającego realizację reformy.

Z ducha reformy wynika **konieczność podjęcia** przez bibliotekarzy **inicjatywy** w zakresie **kierowania procesem pracy pedagogicznej z książką i czasopismem**. Nie chodzi tu oczywiście o zastosowanie metod narzucania określonej treści.

Jak wiadomo z psychologicznego i pedagogicznego punktu widzenia — metody takiego ułatwionego działania zostały dawno zdyskwalifikowane, dają bowiem wyniki wręcz odwrotne od zamierzonych. Zależy nam na pogłębieniu procesu wyzyskania pomocy książek w realizacji programu ideowego, wychowawczego i dydaktycznego szkoły. Jest on złożony z różnego rodzaju zabiegów: i z tych wielkich, i przede wszystkim z tych drobnych, codziennych.

Pozornie np. wydawałoby się, że kierowanie czytelnictwem nie ma nic wspólnego z budżetem. Tymczasem szkoły, które nie zabezpieczyły w budżetach terenowych, zwłaszcza Prezydiów Gromadzkich Rad Narodowych kredytów na zakup książek wg normy Ministerstwa Oświaty wynoszącej 16 zł na 1 ucznia, nie są w stanie aktualizować zbiorów potrzebnymi publikacjami, a tym samym mają minimalny wpływ na zacieśnienie więzów szkoły z życiem.

Od dopilnowania, by przy opracowaniu budżetów terenowych znalazły się odpowiadające normom kredyty zależy b. wiele. Zdarza się również, że dobór książek nie obejmuje dostępnych na rynku księgarskim lub sygnalizowanych w informacjach Ministerstwa Oświaty pozycji z literatury współczesnej, książek popularnonaukowych, lub że skromne środki finansowe zużywane są na zakup powieści rozrywkowych, bezużytecznych w bibliotece szkolnej.

Kierowanie czytelnictwem uczniów stosownie do omówionych już zadań wymagać będzie **wysunięcia** przez bibliotekarzy **wniosku, by w planie pracy szkoły na rok szkolny 1962/63 znalazły się sformułowania obowiązujące wszystkich nauczycieli i innych sojuszników bibliotekarza na terenie szkoły do kompleksowego działania** w zakresie wyzyskania pomocy biblioteki w realizacji nowych zadań szkoły.

Kształtowanie naukowego, laickiego poglądu na świat i przygotowanie uczniów do zdobywania kwalifikacji zawodowych jest uzależnione od wszechstronnego rozwoju uczniów, od zapewnienia im lepszego przygotowania w zakresie dyscyplin matematyczno-przyrodniczych, większej kultury ogólnej i technicznej. Wychowanie ogólnego przy dzisiejszym rozwoju wiedzy nie możemy utożsamiać z wykształceniem humanistycznym, nie **chodzi** również o zwiększenie wiadomości pod względem ilościowym, lecz **głównie o przyswojenie uczniom sposobów samodzielnego zdobywania wiedzy**, systematycznego aktualizowania w razie potrzeby przy pomocy czasopism i książek, wiadomości otrzymanych w systemie szkolnym.

Do tego potrzebne jest kompleksowe działanie wszystkich pracowników pedagogicznych zainteresowanych czytelnictwem uczniów w szkole i poza szkołą. I to jest również ważna sprawa, którą trzeba widzieć zaraz na początku roku szkolnego.

Zasadniczy **przełom w polepszeniu wyników nauczania z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych** uzależniony jest od radykalnej poprawy w **rozwoju czytelnictwa książek popularnonaukowych**.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują na to, że poza bliską współpracą z nauczycielami poszczególnych przedmiotów przy uzupełnianiu księgozbioru, przy propagandzie książek popularnonaukowych i planowym łączeniu lektury tych książek z procesem nauczania niektórzy bibliotekarze mają jeszcze do dyspozycji inne wypróbowane środki nadające się do upowszechnienia w roku bieżącym. Przede wszystkim trzeba nam będzie **wyłączyć z ogólnych zbiorów bibliotecznych książki popularnonaukowe, umieścić je na oddzielnych regałach w układzie rzeczowym na miejscu widocznym i pozwolić czytelnikom na wolny dostęp do tych książek**. Podstawowe pozycje umieścić w księgozbiornie podręcznym, w czytelni lub kąciaku czytelnianym. Na szerokie upowszechnienie w bibliotekach liceów ogólnokształcących i zawodowych zasługuje **wydzielenie** na początku roku szkolnego **książek**

popularnonaukowych do pracowni przedmiotowych — oczywiście w tych wypadkach, kiedy nauczyciele kierujący pracownią dają gwarancję lepszego wyzyskania książek niż by to miało miejsce w bibliotece ogólnoszkolnej.

Wspólny plan działania bibliotekarza z nauczycielami w zakresie zbliżenia uczniów do współczesności wtedy tylko da oczekiwane wyniki, kiedy będzie **konsekwentnie realizowany od samego początku roku szkolnego**. Przy ustalaniu i stosowaniu środków weźmiemy pod uwagę **wzmożenie czytelnictwa czasopism**, tygodników społeczno-literackich związanych z działem „współczesnego życia literackiego” w programie szkoły średniej, czasopism technicznych, w tym „Horyzontów techniki dla dzieci” w szkole podstawowej, takich czasopism jak: „Mówią wieki” i „Poznaj swój kraj” w związku z konkursem czytelnictwem we wszystkich typach szkół.

Innym sposobem zbliżenia młodzieży do problemów współczesności, który należy uwzględnić w pracy bibliotek to **wykorzystanie programów radia i telewizji i wiązanie ich z lekturą książek i czasopism**. W rozdziale poświęconym organizacji i metodom pracy we wspomnianym już planie i zakresie materiału nauczania mówi się wyraźnie o konieczności prawidłowego wyposażenia biblioteki w ogóle, a czytelnicy w szczególności, w nowoczesne pomoce naukowe.

Na pierwszy okres szkolny przypadają zadania związane z popularyzacją książek i czasopism technicznych. W roku bieżącym nabierają one specjalnego znaczenia w związku z założeniami reformy szkolnej oraz uwagą, jaką postępowi technicznemu poświęcają władze partyjne (IV i X Plenum KC PZPR). Z tych względów realizację bogatego programu „Dni Książki i Prasy Technicznej” należy rozłożyć na cały okres jesienno-zimowy.

Przedmiotem naszej szczególnej troski będzie też w dalszym ciągu **pogłębianie recepcji lektury uczniów**. Z tych względów **uprzywilejujemy te formy i metody**, które pobudzają czytelników do zajmowania własnego stanowiska wobec książki, do konfrontacji fikcji literackiej z życiem, wprowadzają niepokój wewnętrzny, **sprzyjają lepszemu interpretacji książek pod względem ideowym**. Książki ideologiczne i światopoglądowe, tematy w rodzaju „spór o człowieka we współczesnej literaturze i czasopiśmiennictwie” na pewno spotkają się z żywym przyjęciem młodzieży starszych klas szkoły średniej zapraszanej na organizowane w bibliotekach **dyskusje**, na organizowane za jej pomocą sądy inscenizowane i spotkania z autorami, redaktorami pism, naukowcami, działaczami społecznymi i politycznymi. Szerokie pole do działania powinna stworzyć biblioteka aktywni organizacji młodzieżowych, uczniowskich i aktywni bibliotecznemu.

Okazję do pogłębienia wychowania moralnego i społecznego młodzieży da bibliotece szkolnej **wykorzystanie konkursu na znajomość dzieł Korczaka** organizowanego w tym okresie w ramach uroczystości Korczakowskich.

Tradycyjnie jak co roku **wyzyska bibliotekarz obchodzone w jesieni i w zimie rb. rocznice** dla pogłębienia przywiązania do stolicy (miesiąc budowy Warszawy), do wojska ludowego (12.X), przyjaźni polsko-radzieckiej (rocznica Rewolucji Październikowej — 7.XI), do wychowawców (Dzień Nauczyciela 22.XI), solidarności z narodami wyzwalającymi się z jarzma kolonializmu (Międzynarodowy Dzień Walki przeciw kolonializmowi — 21.II) i inne.

Biblioteki szkolne pomagając szkole w przyswajaniu uczniom wiedzy o współczesnej rzeczywistości kraju i świata, **nie mogą zapominać o krzewieniu miłości do przeszłości narodowej, o rozszerzaniu wiedzy o kulturze narodu i ludzkości**. Ogarniający coraz szersze kręgi czytelników konkurs czytelnictwa pt. „Tysiąclecie Państwa Polskiego” ułatwia w dużej mierze osiągnięcie tych celów. **III etap konkursu** przypadający na bieżący rok szkolny przebiegać będzie pod hasłem „**Nasze walki o wyzwolenie narodowe i społeczne**”. W omawianym sezonie skupią biblioteki swą uwagę na **80 rocznicy Wielkiego Proletariatu, 100 rocznicy Powstania Styczniowego**. Temat konkursu odpowiada zainteresowaniom młodzieży wynikającym z właściwości wieku: powinien zatem pociągnąć ją i wpłynąć na liczny udział. Zasięg konkursu zależy jednak od przeprowadzenia przez komisję konkursową zaraz we wrześniu właściwej propagandy na apelach, przez radiowęzeł, organizacje uczniowskie i młodzieżowe, zależy od dobrze zorganizowanej współpracy z nauczycielami historii i języka polskiego, z wychowawcami klas, z bibliotekarzami bibliotek pozaszkolnych. Analiza dotychczasowego konkursu dostarcza nam pewnych wniosków na przyszłość a raczej przeciwskażeń, by **nie zawęzić tematyki konkursowej do dziejów politycznych, ale kierować zainteresowania uczestników na zagadnienia kultury i sztuki**. I drugie: wobec braku literatury konkursowej nie ograniczać lektury uczestników do książek popularnonaukowych i powieści historycznych, ale szerzej sięgnąć do czasopism, do poezji i dramatu.

Od tych ostatnich zwłaszcza młodzież wyraźnie stroni. Skoncentrowanie uwagi uczestników konkursu na poezji i formach żywego słowa, rozszerzenie ich zainteresowań na zagadnienia kultury i sztuki wyjdzie naprzeciw wskazaniom reformy dotyczącej wychowania estetycznego.

Tym samym celem siałą przypadające w pierwszym okresie szkolnym rocznice literackie: J. I. Kraszewskiego (28.VII) i A. Struga (9.XII).

Jako przyczynek do poznania kultury światowej należy włączyć do pracy w tym samym okresie 130 rocznicę śmierci Waltera Scotta (21.IX.1832).

Plan i zakres materiału nauczania w 8 klas. szkole podstawowej w rozdziale poświęconym organizacji i metodom pracy zwraca uwagę na te metody, które przyczyniają się do wyrobienia aktywnej postawy ucznia w zdobywaniu wiedzy własnym wysiłkiem. Przypisuje duże znaczenie lekcjom prowadzonym w bibliotece a w związku z tym prawidłowemu urządzeniu i wyposażeniu zwłaszcza czytelni w nowoczesne pomoce naukowe. Nakłada to na bibliotekarzy obowiązek organizacji kąciaków czytelniczych we wszystkich szkołach, które dotąd tego nie zrobiły, a w szkołach posiadających odpowiednie lokale-czytelń.

Należy dążyć do tego, aby w szkołach posiadających warunki do pomieszczenia w bibliotece klasowego zespołu uczniów były z reguły prowadzone lekcje z zakresu „podstawowych wiadomości o książce”. W godzinach rannych, do dużej przerwy czytelnia powinna być wyzyskana do prowadzenia lekcji różnych przedmiotów opartych o wyzyskanie księgozbioru i urządzeń bibliotecznych. Zajęcia takie są prowadzone w wielu szkołach, zwłaszcza z grupą równoległe zajęta w pracowni przedmiotowej o ograniczonej liczbie miejsc. Po zamknięciu dla indywidualnych czytelników czytelnia może być z powodzeniem wyzyskana na zajęcia pozalekcyjne np. zebranie kół zainteresowań, zespołów konkursowych, których celem jest zaprawianie młodzieży do poszukiwań bibliograficznych i samodzielnej pracy z książką.

Przyznanie bibliotece, zwłaszcza czytelni, tak doniosłej roli w aktywizacji uczniów pociąga za sobą rozbudowę drugiego podstawowego działu pracy w każdej bibliotece szkolnej: działu służby informacyjnej. Warsztat tej służby w większości szkół będzie skromny i obejmie poza wydawnictwami ogólnoinformacyjnymi i bibliograficznymi zakupionymi centralnie, katalogi wydawnicze, spis adresów dostępnych bibliotek, ilustracyjne materiały tekstowe. Zakładamy też, że katalogi rzeczowe będą ostatecznie sporządzone w roku bieżącym.

Natomiast biblioteki zatrudniające bibliotekarzy etatowych powinny zapoczątkować ponadto kartoteki bibliograficzne i tekstowe do tej problematyki, jaka wystąpi w tym okresie pracy. Przy organizacji warsztatu służby informacyjnej z dużą pomocą przyjdzie aktyw kół zainteresowań i organizacji młodzieżowych, o ile zostanie odpowiednio zainteresowany przez bibliotekarza i swojego opiekuna.

Uzbrojenie uczniów w podstawowe elementy kultury czytelniczej i nawyki utrzymywania z biblioteką stałych kontaktów po opuszczeniu szkoły wiąże się z przygotowaniem uczniów w okresie ich pobytu w szkole do korzystania z bibliotek pozaszkolnych. Przedmiotem głównej troski winni być uczniowie klasy siódmej, którzy od początku roku szkolnego powinni zostać czytelnikami miejscowej biblioteki powszechnej; uczniowie ostatnich klas liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych, których należy praktycznie zapoznać z korzystaniem ze zbiorów naukowych; przy czym uczniów liceów pedagogicznych dodatkowo z bibliotek pedagogicznych, a uczniów szkół zawodowych z bibliotek fachowych. Materiały o reformie szkolnej kładą wielki nacisk na podniesienie sprawności szkoły. W czym przejawia się ona w odniesieniu do biblioteki?

Przed wszystkim tak szkoła jak i biblioteka winny przystąpić do objęcia oddziaływaniem książki wszystkich uczniów zwłaszcza z tych klas, które wykazują największy procent drugorocznych.

Ze względu na potrzeby gospodarki narodowej i przesuwający się wyżej demograficzny wszystkie omówione przeze mnie materiały do reformy szkolnej koncentrują swoją uwagę na młodzieży przedprodukcyjnej, tj. szkół przysposobienia rolniczego, szkół przyzakładowych, innych zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli i liceów ogólnokształcących.

Do najpilniejszych potrzeb w tym okresie zaliczymy zorganizowanie samodzielnych bibliotek szkół przysposobienia rolniczego.

Jeśli idzie o zadania bibliotek szkół średnich, to poza już omówionymi trzeba zacieśnić systematyczność kontaktów tych czytelników z książką ze względu na nieznaczne obniżenie wskaźnika aktywności czytelniczej młodzieży szkół średnich.

Podniesienie sprawności bibliotek uzależnione jest od wzmocnienia sprawności jej usług. Będzie to możliwe przy odciążeniu bibliotekarzy od prac technicznych na rzecz pedagogicznych. W tym zakresie mamy niewyzyskane możliwości. Księ-

karski Ośrodek Bibliograficzny „Składnica Księgarska” wydaje w prenumeracie wybór kart katalogowych do książek aprobowanych przez Ministerstwo Oświaty w cenie 48 zł za komplet rocznie. Dwa komplety (do katalogu alfabetycznego i rzeczowego) kosztują 96 zł. Wpłaty na prenumeratę jeszcze teraz przyjmuje Składnica Księgarska konto PKO Warszawa VII O.M. nr konta 114-6-700.036 PP „Składnica Księgarska”.

Stosowane przez niektóre kuratoria formy współzawodnictwa między bibliotekami, jeśli idzie o całokształt ich pracy, wskazują na celowość zastosowania konkursu na najlepszą bibliotekę w skali krajowej. Konkursy takie zostaną ogłoszone również w roku bieżącym w poszczególnych okręgach. Udział bibliotek stworzy możliwości podniesienia pracy z książką wśród dzieci i młodzieży na wyższy poziom, niewątpliwie lepiej odpowiadający potrzebom reformowanej szkoły.

Kazimierz Chudek

MASZYNA DO PISANIA i POWIELACZ W PRACY BIBLIOTECZNEJ

W wielu bibliotekach coraz rzadziej spotyka się karty katalogowe pisane ręcznie, a ich miejsce zajmują karty drukowane lub pisane na maszynie. Karty takie są czytelniejsze, wygląd ich bardziej estetyczny. Prawo obywatelstwa w bibliotece maszyna do pisania zdobyła już dawno i jeśli tylko istnieje możliwość uzyskania jej przez bibliotekarza, chętnie jest przez niego wykorzystywana.

Aby jednak maszyna spełniała właściwie swoje zadania, trzeba jej poświęcić nieco czasu i troskliwości, a na pewno odplaci ona czystym i estetycznym wyglądem pisma oraz przedłuży swój żywot na wiele długich lat.

Wprawdzie pisanie na maszynie uważane jest powszechnie za czynność bardzo prostą, niewiele jednak osób pisze na maszynie prawidłowo, od którego to grzechu nie są wolne nawet maszynistki zawodowe.

Współczesna maszyna do pisania składa się: z klawiatury połączonej z zespołem dźwigni, zawieszonych w szczelinach wycinka metalowej tarczy kołowej w tzw. „segmentach” i zakończonych czcionkami: z ruchomej karetki, na której umocowany jest wałek do papieru, oraz mechanizmu sprężynowego, nadającego ruch karetki. Konstrukcja maszyny obudowana jest osłonami, chroniącymi wewnątrz od kurzu i tłumiącymi hałas, jaki wywołuje uderzenie czcionek. Oprócz klawiszy i dźwigni funkcyjnych, jak „cofach”, „zmienniczy rejestru”, „odstępnik”, „nastawiacze i zwalniacze marginesów”, „nastawiacze i zwalniacze tabulatora”, jak to nazywa się w języku fachowców.

Dźwignie czcionkowe wprawiane są w ruch przez uderzenie palcem (zdecydowane naciśnięcie) klawisza. Papier, założony na wałku, w miejscu uderzenia czcionki oddzielony jest od niej taśmą barwiącą (nasyconą specjalnym tuszem). Czcionka uderza poprzez taśmę w papier, znajdujący się na wałku, odbija na papierze kształt litery następnie z powrotem cofa się do punktu spoczynku, a karetki tymczasem przesuwa się o jeden skok w lewo. Po zakończeniu pisania wiersza karetkę maszyny przesuwamy w prawo, dając sprężynie odpowiedni naciąg, a jednocześnie obracamy wałek o jeden wiersz przy pomocy zębatego, sprzężonego z przesuwaczem. Pisząc, w miarę potrzeby posługujemy się dźwigniami funkcyjnymi (regulowanie odstępów, zmiana na duże litery itp.).

Jak z tego widać, sprawna praca maszyny zależy od dobrego działania dźwigni czcionkowych i funkcyjnych, oraz od nienagannego przesuwu karetki, na której umocowany jest wałek z papierem.

Aby uzyskać większą ilość odbitek niż jedną, na każdy następny arkusz papieru nakłada się specjalną kalkę przebitkową, stroną barwiącą do papieru. W ten sposób można uzyskać 5—6 dobrych kopii. Ostatnio rozpowszechniane maszyny do pisania elektryczne pozwalają uzyskać nawet 10 kopii.

Warto wspomnieć na marginesie, że pierwsze konstrukcje maszyn do pisania sięgają lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, ale dopiero rok 1898 był przełomowy w ich produkcji i chociaż od tej pory maszyny zostały znacznie ulepszone, to podstawowe zasady konstrukcyjne, zastosowane wtedy przez jedną z fabryk amerykańskich, przetrwały do dziś.

Najczęściej spotykane są dwa rodzaje maszyn do pisania:

a) **Maszyny przenośne walizkowe, tzw. „portable”, o długości wałka 24—26 cm, np:**

1. Maszyna walizkowa „Optima Elite”, produkowana w NRD, w cenie zł 3.650.—
2. Maszyna walizkowa „Rheinmetall K sl”, produkowana w NRD, w cenie zł 3.500.—
3. Maszyna walizkowa „Consul”, produkowana w Czechosłowacji, w cenie zł 3.200.—

Maszyny te znajdują się w wolnej sprzedaży w sklepach i domach towarowych.

b) **Maszyny biurowe o długości wałka 32 cm, 45 cm i 62 cm.**

Najczęściej spotykana w sprzedaży jest maszyna biurowa „Rheinmetall GS I” o wymiennej długości karetki z różnymi długościami wałków 32 cm, 45 cm, lub 62 cm, produkcji NRD. Rzadziej natomiast spotyka się maszyny „Optima” i „Ideal” również produkcji NRD.

Ich ceny zależnie od długości wałka wahają się w granicach od 3.950 zł do 5.600 zł. Maszyny biurowe sprzedawane są na talony przez Centralę Maszyn Biurowych (Warszawa, ul. Bema 57) lub przez jej placówki wojewódzkie.

Miniaturowe maszyny do pisania (w cenie około 2.500 zł), używane ze względu na swoją lekkość np. przez podróżujących dziennikarzy, w pracy bibliotecznej są raczej mało przydatne, nadają się do korzystania dorywczego, nie do ciągłej pracy bibliotecznej.

W niektórych biurach znajdują się już maszyny do pisania o napędzie elektrycznym, są jednak jeszcze bardzo drogie. Główną ich zaletą jest równomierność uderzenia czcionek, którą osiągać mogą nawet mniej zaawansowane maszynistki, co ma szczególne znaczenie przy pisaniu matryc do powielaczy offsetowych. Pisanie takich matryc na maszynie ręcznej wymaga bowiem dużo większej wprawy od maszynistki i niewiele z nich osiąga tę umiejętność, którą maszyna elektryczna zapewnia dzięki zastosowaniu regulacji siły uderzenia. Ponadto maszyna elektryczna wymaga od maszynistki mniejszego wysiłku fizycznego i, jak już wspomniano, pozwala na uzyskiwanie do 10 kopii. Najczęściej spotykane u nas maszyny tego typu to „Rheinmetall”, „Mercedes” i Olivetti”, pochodzące z importu.

A oto ogólne zasady eksploatacji ręcznej maszyny do pisania, do których warto się zastosować:

1. Siła uderzenia klawisza palcem powinna być uzależniona od ilości pisanych kopii i grubości papieru. Pisząc 1 pismo lub 1 pismo z 1 kopią na bibułce wystarczy uderzać słabiej. Częste są wypadki, że niektóre czcionki przebijają papier. Dotyczy to kropek, kresek, przecinków oraz takich liter jak „o” (szczególnie nieestetycznie wygląda pismo z podkreśleniami zbyt silnie przebitymi).

2. Uderzenia powinny być równomierne dla całego tekstu.

3. Należy dążyć do dość płynnego i rytmicznego pisania, łatwiej wtedy osiągnąć równomierność uderzeń.

4. Dążyć należy również do pisania wszystkimi palcami, najlepiej tzw. „metodą ślepą”, nie patrząc na klawiaturę, zapamiętanie układu której jest podstawowym obowiązkiem piszącego, jeśli nie chce pisać jednym palcem, tzw. „metodą dzięcioła”.

5. Po zakończeniu wiersza, przesuwaną karetkę maszyny w prawo oraz obracając wałek przy pomocy zębatego sprzężonej z przesuwaczem, należy to wykonać lekkim, zdecydowanym ruchem, nigdy w formie silnego szarpnięcia. Podobnie postępujemy naciskając klawisze dźwigni, cofacza czy tabulatora.

6. Nie należy uderzać klawiszy równocześnie lewą i prawą ręką, a z minimalnym opóźnieniem w stosunku do siebie.

7. W wypadku zacięcia się maszyny przez szczepienie się dwóch dźwigni czcionkowych postępować należy również delikatnie przy ich rozdzielaniu.

8. Taśma, założona na maszynie, nie powinna być zbyt sucha i dobrze zahaczona na obu końcach szpul. Zapasową taśmę i kalkę przebitkową należy zabezpieczyć przed wysychaniem, przechowując szczelnie owinięte parafinowanym papierem.

9. Czcionki należy przemywać spirytusem denaturowanym i przeczyszczać szczotką o sztywnym włosiu. Wałek maszyny i obudowę przecierać miękką flanelą, nasyconą spirytusem, a inne części maszyny i szczeliny przeczyszczać miękkim pędzelkiem.

10. Unikać należy wycierania maszynopisu, założonego na maszynę przy pomocy gumki, gdyż ta krusząc się zanieczyszcza wnętrze maszyny.

11. Przynajmniej co kilka miesięcy dać maszynę do oczyszczenia dobremu fachowcowi.

12. Przechowywać należy maszynę w miejscu suchym, niezbyt blisko okna i pieca, chronić od kurzu przy pomocy specjalnej nakrywy lub pokrowca.

Tyle pokrótce można powiedzieć o eksploatacji maszyny do pisania.

Biblioteki, posiadające większą ilość placówek lub filii oraz prowadzące ożywioną akcję propagandy czytelnictwa, potrzebują nieraz dysponować większą ilością odbitek, niż na to pozwala maszyna do pisania; w tym wypadku trzeba uciec się do pomocy powielacza.

Używane są zasadniczo trzy typy powielaczy, oparte na różnych zasadach działania:

1. **Powielacze spirytusowe** — ilość odbitek waha się w granicach od 100 do 200 egzemplarzy.
2. **Powielacze białkowe** — ilość odbitek waha się w granicach od 1000 do 2000 egzemplarzy.
3. **Powielacze offsetowe, zwane popularnie rotaprintami** — ilość odbitek przy matrycach, pisanych na maszynie, do 5000 egzemplarzy. Przy matrycach, opracowanych metodą fotochemiczną lub kserograficzną, przeciętnie od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, zależnie od rodzaju druku, matrycy i papieru.

Powielacze spirytusowe są spotykane najczęściej, ich działanie jest najprostsze i polega na stopniowym rozpuszczaniu farby z kalki hektograficznej, wbitej w kredową warstwę matrycy. Jako matrycy używa się arkusza papieru kredowego, pod który podkłada się kalkę hektograficzną (ormigową) stroną barwiącą do papieru. Na arkuszu tym, pisząc na maszynie lub twardym ołówkiem, otrzymuje się na odwrocie tzw. „odbitkę lustrzaną”. Po założeniu matrycy na cylinder matrycowy powielacza, zwilżeniu knota filcowego spirytusem denaturowanym, a raczej jego mieszaniną z dodatkiem 1,5% gliceryny, po założeniu papieru i przekręceniu korby powielacza, uzyskujemy odbitkę. Powielacz posiada 4 stopnie docisku i regulację dopływu mieszanki spirytusowej, które należy zwiększać w miarę wyczerpywania się barwnika na matrycy, przez co uzyskuje się równomierność w natężeniu intensywności barwnika na odbitkach.

Na ilość otrzymywanych odbitek decydujący wpływ ma umiejętność i wprawa w obsłudze powielacza oraz kalka hektograficzna, która jeszcze dość często nie jest właściwej jakości, a przez nieodpowiednie przechowywanie zbyt szybko wysycha. Papier stosowany do tego typu powielacza powinien być dobrze klejony i o niedużej wsiąkliwości. Odbicie 100 egzemplarzy trwa około 5—10 minut.

Najczęściej znajdujący się w sprzedaży powielacz spirytusowy — to powielacz polskiej produkcji „PS-55” o formacie A-4, produkowany przez Centralę Maszyn Biurowych. Nowa jego ulepszona odmiana znajdzie się w sprzedaży jeszcze w tym roku w cenie około 2.500 zł. Sprzedaż tych powielaczy realizowana jest przez Centralę Maszyn Biurowych na zamówienie i nie wymaga specjalnych talonów przydziałowych.

Powielacze spirytusowe o większym formacie A-3 nie są produkowane w kraju i pochodzą z importu z Czechosłowacji, wymagają więc specjalnego przydziału.

Po zakończeniu pracy powielacz należy przemyć spirytusem denaturowanym.

Powielacze białkowe są najodpowiedniejsze do powielania maszynynopisów. Szablon do odbitek uzyskuje się, pisząc na maszynie na matrycy białkowej (z maszyny trzeba zdjąć taśmę, a czcionki powinny być dobrze wyczyszczone szczotką). Tak napisaną matrycę zakłada się na siatkę jedwabną powielacza, a specjalny wałek rozprowadza farbę, która przenika na podłożony papier przez mikroskopijne otworki powstałe w czasie pisania matrycy w nieprzesiąkliwym podłożu białkowym.

Powielacze te wymagają papieru porowatego o dużej wsiąkliwości (tzw. papier cyklostylowy).

Najczęściej spotykanym powielaczem tego typu jest powielacz ręczny polskiej produkcji „PBR” format A-4, produkowany przez Centralę Maszyn Biurowych, w cenie około 3.200 zł. Elektryczny powielacz białkowy kosztuje około 5.200 zł.

Do przemywania siatki jedwabnej, wałka i powielacza używa się nafty. Farbę rozcieńcza się naftą lub oliwą.

Pisząc na matrycy białkowej, należy dbać o równomierność uderzenia, a szczególnie słabiej odbijać kropki, kreski i przecinki, które przebite zbyt mocno na odbitce zalewają się farbą. Uzyskiwanie dobrych odbitek obok umiejętnego pisania matrycy wymaga dużej wprawy obsługującego powielacz. Wydajność powielacza białkowego wynosi 40—60 odbitek na minutę. Do poprawek na matrycach słu-

ży specjalny płyn, tzw. „korektor”, którym zakleja się pomyłki i na nowo pisze na nich na maszynie. Do rysunków i do podpisu na matrycy używa się szpilki lub specjalnego ryłca.

Powielacze offsetowe, tzw. rotaprinty, opłacalne są dopiero przy większych ilościach odbitek (500—5000 sztuk) i służą do prac wszechstronniejszych, dając odbitki wyższej jakości, gdyż ich konstrukcja oparta została o zasadę druku płaskiego i zaczerpnięta z techniki drukarskiej.

Matrycę dla powielaczy tego typu stanowi folia aluminiowa o odpowiednio spreparowanej powierzchni. Pisząc na matrycy na maszynie do pisania przez specjalną taśmę, tzw. „autograficzną”, poddajemy następnie matrycę procesowi utrwalania, przemycząc specjalnym roztworem chemicznym. Po założeniu matrycy na powielacz, jak przy druku offsetowym, farba osadza się w miejscach z tekstem czy np. na rysunku, a woda w pozostałych miejscach niezadrukowanych. Następnie druk przeniesiony zostaje na gumowy walec offsetowy, który z kolei przenosi farbę na papier. Taki w ogólnym zarysie jest przebieg tego procesu.

Powielacz offsetowy — to już właściwie mała drukarnia, wymaga więc obsługi o dość wysokich kwalifikacjach zawodowych. Wydajność maszyny wynosi około 5000 odbitek na godzinę.

Najczęściej spotykane u nas w kraju powielacze tego typu pochodzą z importu. Cena powielacza „Rominor” format A-4 wynosi 26.300 zł, a „Romayor” format A-3 wynosi 109.800 z. — oba produkcji czechosłowackiej. Powielacze te przy odpowiedniej obsłudze fachowej pozwalają nawet na druk wielobarwny, np. rysunków czy rycin, które przy zastosowaniu metody fotochemigraficznej czy kserograficznej, niewiele ustępują drukowanym w drukarniach.

Zainteresowanych należy poinformować, że organizacją kursów dla operatorów powielaczowych zajmuje się Zakład Organizacji i Techniki Pracy Biurowej Ministerstwa Finansów (Warszawa, ul. Świętokrzyska 12). Kursy organizowane są co pewien czas, zależnie od napływających zgłoszeń, i obejmują 42 godziny wykładów wraz z ćwiczeniami (przez 6 dni). Opłata wynosi 300 zł od osoby. Zgłoszenia na kurs należy przysyłać pod wymienionym adresem.

Bibliotekarze starszego pokolenia przypominają sobie zapewne popularny swego czasu szapirograf. Był to w pewnym sensie prototyp dzisiejszego powielacza spirytusowego. Technika ta stosowana była do powielania tekstów pisanych ręcznie specjalnym atramentem szapirograficznym. Obecnie nie znajduje zastosowania ze względu na wiele niedogodności technicznych i małą ilość uzyskiwanych odbitek.

Na zakończenie chciałem wspomnieć jeszcze, że wszystkie posiadane przez biblioteki powielacze podlegają obowiązkowi rejestracji w Urzędzie Kontroli Prasy, a posiadanie powielacza offsetowego wymaga uzyskania zezwolenia na prowadzenie działalności poligraficznej z Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departament Produkcji i Zbytu Książek. Podobnie zakup importowanych powielaczy wymaga zgłoszenia do planu importu celem zapewnienia odpowiedniej ilości dewiz.

Sądzić należy, że w dążeniu do postępu technicznego w pracy bibliotecznej obok innych technicznych pomocy bibliotecznych, usprawniających tę pracę, znajdują również właściwe sobie miejsce odpowiednio wykorzystane — maszyny do pisania i powielacz. Propaganda czytelnictwa, zestawy tematyczne lektur, prospekty itp. docierają już dziś muszą do czytelnika nie tylko w obrębie biblioteki, ale daleko szerzej, oddziałując na coraz większe rzesze mieszkańców danego regionu. Spełnienie tego zadania ułatwi niewątpliwie maszyna do pisania i powielacz.

Romuald Skaliński

WYKORZYSTANIE MAGNETOFONU W BIBLIOTECE

Właściwie pojęta praca w nowoczesnej bibliotece publicznej, tak jak w każdej instytucji udoskonalającej się w miarę postępu i rozwoju cywilizacji, wymaga ciągle nowych metod pracy i środków prowadzących do jej usprawnienia i uatrakcyjnienia.

Dzisiejsza biblioteka nie może poprzestać na tym, co wypracowali nasi poprzednicy. Biblioteka nie może być instytucją ograniczającą działalność do wypożyczania i akcesji druków oraz jedynie do zwykłych czynności technicznych z tym związanych. Program pracy i szeroki zakres działalności biblioteki, wymagają wprowadzania coraz to nowych metod i środków technicznych, pomocnych w celowej realizacji jej zadań. Współczesna biblioteka publiczna, może i powinna wykorzy-

stać te wszystkie zdobyte techniki, które mogą usprawnić jej pracę. Tak więc, obok aparatu radiowego, filmowego, telewizora czy aparatu fotograficznego — że wspomnę tu jedynie tych kilka — duże usługi może oddać właściwie wykorzystany i odpowiedni megafon. Ten, niedawno u nas rozpowszechniony aparat, oddaje znaczne usługi w wielu instytucjach, których praca dzięki niemu została znacznie usprawniona a niekiedy nawet trudno ją sobie wyobrazić bez użycia magnetofonu. Przykładem może tu być praca rozgłośni radiowych.

W bibliotece publicznej może magnetofon stać się bardzo przydatny w pracy zwłaszcza ośrodków szkoleniowych, gabinetów instrukcyjno-metodycznych, jak też i każdej bez wyjątku placówki bibliotecznej prowadzącej pracę z czytelnikiem.

Możliwości zastosowania magnetofonu w bibliotece

Jak już powiedzieliśmy magnetofon może i powinien być zastosowany w ośrodkach szkolenia kadr bibliotekarskich, gabinetach instrukcyjno-metodycznych, a także we wszystkich placówkach bibliotecznych. Ponieważ usługi, jakie może oddać magnetofon w pracy ośrodków szkoleniowych, mogą mieć charakter specjalny, zależny od charakteru, specyfiki i metodyki pracy tychże, przeto w artykule tym ograniczę się raczej tylko do wykorzystania tego aparatu w gabinecie metodycznym i w bibliotece.

Jeżeli zdamy sobie sprawę z zadań stojących przed gabinetem instrukcyjno-metodycznym, przekonamy się że magnetofon w bardzo wielu wypadkach może być z powodzeniem stosowany.

Na czoło wysuwa się zagadnienie usprawnienia szkoleń. Nagrania taśmowe dokonywane przez biegłego specjalistę, bądź w terenie, bądź na miejscu, dotyczące pracy zespołu czytelniczego, dyskusyjnego, recytatorskiego czy teatralnego lub np. dobrze przeprowadzonej zgaduj zgaduli, mogą stanowić cenny materiał poglądowy w czasie szkoleń i kursów prowadzonych w bibliotece wojewódzkiej. Wiemy z praktyki jak trudno czasem uzyskać dobrego prelegenta na kursy i szkolenia. Przygotowane nagrania taśmowe na odpowiedni temat, w wielu przypadkach z powodzeniem zastąpią prelegenta i mogą być wykorzystane dowolną ilość razy, co jest bardzo ważne, zważywszy na szczupłe zazwyczaj budżety biblioteczne.

Młody bibliotekarz, odbywający praktykę biblioteczną może w ten sposób zapoznać się z wieloma formami pracy i to w dobrym przykładowym wykonaniu.

Nagrania mogą i powinny też służyć jako materiał poglądowy opracowany w bibliotece wojewódzkiej lub powiatowej z myślą o dostarczaniu bibliotekom właściwego materiału poglądowego, zarówno bibliotekarzowi jak też i czytelnikowi.

Biblioteka wojewódzka, przy pomocy różnego rodzaju nagrań, może przyjąć z wydatną pomocą bibliotekom powiatowym czy miejskim w organizowaniu seminariów i innych form dokształcania bibliotekarzy. W ten sposób można bowiem zorganizować świetnie wykłady z zakresu historii czy literatury, sztuki, problematyki społecznej itp. i wykorzystać te nagrania tanio w wielu bibliotekach.

Jest cały szereg możliwości w tym kierunku. Nie będę tu mówił o wszystkich, gdyż zależy to od sytuacji, potrzeb, inwencji i warunków miejscowych. Niedawno biblioteka powiatowa w Chełmży (woj. bydg.) wykorzystwała posiadany magnetofon do nagrania i odtworzenia komentarza na wystawie książek. Dobrze opracowany i wygłoszony tekst komentarza, znacznie udoskonalił pracę obsługujących wystawę.

Magnetofon można też wykorzystać w bibliotekach w pracy z czytelnikiem, przy organizowaniu różnych imprez kształcących i rozrywkowych. Przytoczę tu kilka, np. lekcje biblioteczne, pogadanki o literaturze, o książce, o historii regionu (w związku np. z Millenium) bajki dla dzieci itp. W bibliotece wojewódzkiej w Toruniu opracowano np. montaż p. t. „Czy znasz głosy ptaków” z naganiami autentycznych ptasich głosów i odpowiednim komentarzem. Montaż ten był odtwarzany wielokrotnie w bibliotekach gromadzkich w połączeniu z wyświetlaniem przezroczyc o ptakach. Audycja cieszyła się dużym powodzeniem zarówno wśród młodzieży jak też dorosłych, a dla tych pierwszych była znakomitym uzupełnieniem lekcji przyrody.

Na tym nie kończą się możliwości wykorzystania magnetofonu w bibliotece, zależą one głównie od pomysłowości bibliotekarza i od warunków w jakich pracuje.

Typ magnetofonu odpowiedni do pracy w bibliotece

W handlu jest kilka typów magnetofonów, toteż przed zakupieniem go należy dobrze zastanowić się, który z nich będzie dla nas najodpowiedniejszy. Nade wszystko należy zdawać sobie sprawę, do czego chcemy magnetofon wykorzystać i jakich

usług od niego oczekujemy. Musimy wybrać taki typ magnetofonu, którego dane techniczne odpowiadają naszym wymogom, a więc: wielkość magnetofonu, kształt, łatwość obsługi, długość taśmy, jakość mikrofonu i głośnika itp.

Dotychczas nie zbudowano jeszcze magnetofonu dostosowanego specjalnie do celów bibliotecznych, niemniej kilka typów magnetofonu przenośnego, stosowanego do celów reporterskich, jak też magnetofonu domowego, można z powodzeniem w bibliotece wykorzystać.

W Polsce najczęściej spotykane w handlu są tzw. przystawki magnetofonowe oraz trzy typy magnetofonu przenośnego.

Magnetofon „**Melodia**”, produkcji Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka. Jest to magnetofon, za pomocą którego można dokonywać nagrania i odtwarzania dźwięku przy obu kierunkach przesuwu taśmy. Czas zapisu 2×60 min. Nagrywanie można przeprowadzić z mikrofonu, adaptera lub odbiornika. Magnetofon może odtwarzać przez własny głośnik. Napięcie zasilające 220 V. Ciężar magnetofonu 20 kg.

Magnetofon „**Sonet**”, produkcji czechosłowackiej firmy „**Tesla**”. Magnetofon o nie-dużych rozmiarach, estetycznym wyglądzie, bardzo jednak delikatny w konstrukcji. Umożliwia nagrywanie i odtwarzanie przy obu kierunkach przesuwu taśmy, po uprzednim przedstawieniu szpilek na odwrotną stronę. Czas zapisu 2×30 min. Nagrywać można z mikrofonu, adaptera lub odbiornika. Posiada własny głośnik do samodzielnego odtwarzania nagrań. Ciężar magnetofonu 12 kg. Napięcie zasilające: 110, 120, 150, 200, 220, do 240 V.

Magnetofon „**Szmaragd**”, produkowany w Niemczech. Instrument sporych rozmiarów i znaczniejszej wagi niż dwa poprzednie magnetofony. Umożliwia odtwarzanie i nagrywanie dźwięków przy obu kierunkach przesuwu taśmy. Odtwarza przez własny głośnik. Praktyczny i sprawny w użyciu.

Z przystawek produkowanych w Polsce najczęściej spotykana jest przystawka „**Viola**”, produkcji Spółdzielni „**Elektrotechnika**” w Warszawie. Za pomocą przystawki można dokonywać nagrań i odtwarzania dźwięków ale jedynie przy współpracy z odpowiednim do tego typem odbiornika radiowego jak Aga, Mazur, Syrena. Ze względu na to nie cieszą się one specjalnym zainteresowaniem odbiorców.

Do pracy w **mniejszej bibliotece**, ze względu na wymiary i właściwości techniczne, najlepiej wybrać czeski magnetofon „**Sonet**”, gdyż zarówno czas przesuwu taśmy jak i sposób zasilania, samodzielne odtwarzanie i zasilanie kwalifikują go do tych celów. Niemniej musimy mieć na uwadze że jest to aparat o bardzo delikatnej budowie i przy częstej manipulacji można łatwo uszkodzić urządzenia uruchamiające. Nadaje się on raczej do odtwarzania dźwięku w mniejszym pomieszczeniu.

Dla większych bibliotek poleciłbym magnetofon polski „**Melodia**” lub niemiecki „**Szmaragd**”. Są one solidnie zbudowane, w związku z czym nie psują się tak często jak „**Sonet**”. Bardzo łatwe w obsłudze, o dłuższym niż „**Sonet**” czasie odtwarzania, nadają się w zupełności do wykorzystania w większej bibliotece.

Obsługiwanie magnetofonu

Jak każde skomplikowane w konstrukcji urządzenie, magnetofon wymaga fachowej opieki i obsługi. Chociaż czynności związane z uruchamianiem i wyłączeniem magnetofonu są bardzo proste i może je spełniać każdy, to jednak obsługiwać go powinien specjalista, który zna zasady działania i konstrukcję magnetofonu. Od prawidłowej eksploatacji zależy wydajność i czasokres przydatności magnetofonu. Wstępną zasadą przy jego obsługiwaniu jest, ażeby nie wykonywać żadnych zbędnych manipulacji.

Do każdego magnetofonu załączony jest prospekt, w którym szczegółowo opisano sposób obsługi i wykorzystania go do różnych celów. Zbyt częste przewożenie lub przenoszenie magnetofonu, może spowodować nawet poważne nieraz uszkodzenia, które dają się usunąć tylko w warsztacie radiotechnicznym. Zaznaczyć tu należy, że w ramach ważności gwarancji państwowe zakłady naprawcze dokonują napraw bezpłatnie.

Artykuł nie wyczerpuje, rzecz oczywista, wszystkich zagadnień związanych z zastosowaniem i wykorzystaniem magnetofonu w bibliotece. Traktuję go raczej szkicowo i mam nadzieję że inni koledzy bibliotekarze będą mogli dorzucić jeszcze do tego swoje cenne uwagi z praktyki w bibliotekach.

POETA LUDZKICH WZRUSZEŃ
W PIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI LEOPOLDA STAFFA



Wiosną tego roku minęło pięć lat od śmierci Leopolda Staffa (zmarł 31.V.1957). Okres tuż przedwakacyjny i letnio-urlopowy niezbyt sprzyjał skoncentrowaniu uwagi na obchodach rocznic kulturalnych. Ponadto tegoroczny maj upłynął pod znakiem uroczystości związanych z 50. rocznicą śmierci Bolesława Prusa. Tak więc, choć z opóźnieniem, warto do staffowskiej rocznicy wrócić wczesną jesienią i przez

odpowiednie wystawki, wieczory poetyckie, prelekcje — przypomnieć osobę i dzieło wielkiego liryka, dramaturga, tłumacza, który był wzorem dla kilku pokoleń poetów i po dziś dzień jest źródłem wzruszeń dla wielkiej rzeszy czytelników.

*

Leopold Staff urodził się 14 listopada 1878 r. we Lwowie. Tutaj chodził do gimnazjum i na uniwersytet, najpierw — przez dwa lata — na prawo, potem na romanistykę, którą ukończył pod kierunkiem Edwarda Porębowicza, wybitnego badacza literatur romańskich, autora szeregu dzieł z tej dziedziny („Dzieje literatur włoskiej XV i XVI w.”, „Dzieje literatury francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej w XVIII w.” i in.), zarazem utalentowanego tłumacza-poety, któremu zawdzięczamy najlepszy przekład „Boskiej komedii” Dantego.

W latach 1901—1902 Staff mieszkał w Paryżu, później wyjeżdżał do Włoch, Niemiec, Francji. Od 1909 r. redagował we Lwowie „Symposion” — serię wydawniczą zawierającą wybory z pism wielkich pisarzy i filozofów. W 1918 r. opuścił rodzinne miasto, przenosząc się na stałe do Warszawy. Aż do powstania 1944 r. zajmował tu czteropokojowe mieszkanie na III piętrze kamieniczki przy ul. Koszykowej 25.

O ówczesnym usposobieniu poety i jego pracy tak pisze blisko z nim zaprzyjaźniona p. Janina Morstinowa, żona znanego literata Ludwika Hieronima Morstina:

„Staff jest właściwie wielkim samotnikiem, mało ma kontaktu z ludźmi. W mieście, gdzie gość nieproszony przewraca wszystko do góry nogami, przeszkadzając w zamierzonym wyjściu po długim pisaniu (pracował czasami po 10 godzin bez przerwy) lub napisaniu czegoś, co gwoździem siedzi w głowie, Staff zamykał się na wiele zamków i łańcuchów, a żona strzegła jego spokoju jak cerber. Cerberem tym była najlepsza, pełna serca i delikatności osoba, namiętna i nieprzejeđnana w bronieniu wejścia do mieszkania, z niepokojem chodząca od drzwi do okna jako żywy tłumik, to Staff kochał ciszę. Pierwsze dni na wsi był tak oszołomiony ciszą, że — twierdził — spać nie może, bo słucha ciszy. Jak musiał cierpieć po powrocie do miasta zrozumiałam kiedyś mieszkając u Staffów na Koszykowej, gdzie trzeba było zamykać okna, by móc rozmawiać, taki był zgiełk uliczny. — Dziwne, że można żyć i pisać w takim piekle”...

„Wielki samotnik” cieszył się jednak szczerze z odwiedzin bliskich przyjaciół, do których należeli m. in. bywający na Koszykowej poeta Bolesław Leśmian i powieściopisarz Wacław Berent. Czytelnicy i koledzy po piórze zwracali się do niego w listach, których pokaźną paczkę przynosiła zawsze codzienna poczta. A stałymi, nieodstępnymi towarzyszami pisarza, były książki, zgromadzone w jego bibliotece — w tym wiele rzadkich i cennych dzieł literackich i naukowych, wymownie świadczących o rozległości zainteresowań ich właściciela.

Biblioteka spłonęła wraz z mieszkaniem w sierpniu 1944 r. Staff z żoną, wysiedleni z Warszawy, znaleźli schronienie w wiejskiej posiadłości Morstinów — Pławowicach, gdzie poeta bywał przed wojną wielokrotnie i gdzie napisał wiele wierszy, świadczących o jego ścisłych związkach z wsią i przyrodą.

Dalszym etapem popowstaniowej wędrówki Staffa był Kraków; ostatnim — Warszawa, do której wrócił w 1948 r., po uroczystym obchodzie jubileuszowym 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej. Aż do końca mieszkał w domu przy zbiegu Nowego Świata i ul. Ordynackiej. Wielu warszawiaków pamięta do dziś jego charakterystyczną sylwetkę, widywaną podczas codziennych przechadzek po mieście. Innym — przypomina o ostatnim miejscu zamieszkania poety pamiątkowa tablica, wmurowana w ścianę domu przy Ordynackiej 14.

Leopold Staff, człowiek wielkiej wiedzy i autorytetu, był członkiem Polskiej Akademii Literatury i doktorem honoris causa uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego.

*

Pierwszy tomik wierszy Staffa „Sny o potędze” ukazał się w 1901 r., wyznaczając z miejsca jego autorowi poczesne miejsce wśród poetów okresu Młodej Polski. Na tle charakterystycznych dla tego kierunku poetyckiego: pesymizmu, poczucia beznadziejności, niewiary w sens ludzkich wysiłków — twórczość Staffa zarysowuje się jako zjawisko odmienne, oryginalne. Jest w niej wprawdzie znamienna dla epoki nastrojowość (np. piękny wiersz „Deszcz jesienny”, łączący wymownie obraz przyrody z obrazem ludzkiego cierpienia), są nuty znużenia i zadumy, obok nich wyrasta jednak symboliczna postać kowala (w wierszu pt. „Kowal”) — ideał, człowieka, który w trudnej walce z samym sobą i przeciwnościami zewnętrznymi formuje z uporem własną osobowość („*Bo z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę. Serce hartowne, męzne, serce dumne, silne*”). I w następnych wczesnych tomikach („Dzień duszy”, 1903; „Ptakom niebieskim”, 1905) dominują jeszcze wiersze symboliczno-nastrojowe, ale z biegiem czasu coraz wyraźniej widać zwrot do klasycznej prostoty, spokoju i równowagi. Źródłem natchnienia jest człowiek, coraz bliższy, coraz lepiej znany poecie i otaczający świat, piękno dziejących się wokół nas zjawisk, wartość chwil przelotnych, mijających bezpowrotnie („Gałąź kwitnąca”, 1908; „Uśmiechy godzin”, 1910; „W cieniu miecza” 1911).

Zakres poetyckich doświadczeń rozszerzają wypadki lat pierwszej wojny światowej. Odbicie aktualnych wydarzeń znajdujemy tylko w niektórych wierszach zbiorów „Siew doli” (1916) czy „Tęcza łez i krwi” (1918). Staff nigdy nie był poetą konkretnych faktów, korespondentem budującym wiersze w oparciu o „doniesienia z ostatniej chwili”, był natomiast zawsze wielkim humanistą, dostarczającym w zmieniających się warunkach zależny od nich los człowieka. I teraz całym sercem zwraca się ku doli tych, którzy cierpią i są skrzywdzeni, ze zrozumieniem i czułością pisze o znoej pracy prostych ludzi, sławi piękno rodzimego pejzażu, ciszę wsi, trud który służy budowaniu spokojnego życia. („Pieśń o skowronku”, 1919; „Sady”, „Ścieżki polne”, 1919).

Po wydanych w latach międzywojennych tomikach „Szumiąca muszla” (1921), „Żywiąc się w locie” (1922) i in., nowe treści i formy przynoszą zbiorki „Wysokie drzewa” (1932) i „Barwa miodu” (1937). U poetów młodego pokolenia z Tuwimem, Słonimskim, Lechoniem, występuje wtedy wyraźny protest przeciw wszelkiej „koturnowości”, pretensjonalności, uwznioślaniu. W strofach poetyckich „Skamandrytów” żyje bohater-człowiek zwykły, ze wszystkimi słabościami, śmiesznościami, wadami. Jego dramat czy komedia rozgrywa się też na tle zwyczajnego otoczenia we wnętrzach mieszczańskich pokoi, w salkach kawiarnianych, pomiędzy murami czynszowych kamienic i w studniach ciemnych powórek. Te elementy „ucodziennienia” poezji znajdujemy i u Staffa. Znika pewna uroczystość stylu, strofy stają się coraz prostsze, ubarwione akcentami humoru i pięknymi metaforami.

*

Lata okupacji poeta przeżył w Warszawie. Tutaj, pod naporem wydarzeń których był świadkiem, znikł dystans jaki zawsze zachowywał wobec aktualnie dziejących się faktów.

Poezja okupacyjna towarzyszyła wiernie walce i cierpieniu narodu, wśród wierszy z tamtych lat nie zabrakło i poezji Staffa. „Pierwsza przechadzka” (*Będziemy znowu mieszkać w swoim domu, będziemy stąpać po swych własnych*

schodach”), napisana w 1939 r. — należała do najbardziej znanych wierszy tego czasu. Protestem artysty przeciw niszczeniu przez okupanta dzieł sztuki był wiersz „Zniszczenie pomnika Chopina w Warszawie”. Kilka okupacyjnych wierszy Staffa pojawiło się w wydanych konspiracyjnie antologiach. Zaraz po wojnie weszły one do zbioru „Martwa pogoda” (1946).

W 1955 r. ukazał się nakładem PIW-u ostatni zbiorek „Wiklina”. W wierszu „Chciałem już zamknąć dzień” czytamy:

Oto dzień nowy i świat nowy
Tysiącem dziwów gra mi.
Zerwałem się na równe nogi,
Przed wysokimi stanąłem schodami.

Zadziwiająco wyznanie poety, który niemal u kresu drogi znajduje nowe wartości, nowe racje życia. Wiersze z „Wikliny” są bardzo zwięzłe i oszczędne w wyrazie — tym mocniej poruszają.

Dzieło osobne, nie mniej ważne dla naszej kultury narodowej od poezji — stanowią prace przekładowe Staffa. Zasięg jego zainteresowań był tu olbrzymi. Tłumaczył dzieła literatury greckiej i rzymskiej, poezje Michała Anioła i Goethego, utwory Tomasza Manna, Romain Rollanda, Tagorego, Hamsuna i in. Dobór autorów i dzieł szedł zazwyczaj w parze z osobistymi upodobaniami tłumacza, który przekazywał je w najpiękniejszym artystycznym kształcie, tworząc trwałe pomosty łączące nas z kulturą światową.

*

Leopold Staff, współczesny Wyspiańskiemu, blisko zaprzyjaźniony z Kasprowiczem, a potem z poetami pokolenia międzywojennego — był też wzorem dla wielu poetów najmłodszej, powojennej generacji. Dowodem ogromnej czci i uznania jakim go darzono stały się obchody jubileuszowe w 1948 r. Związek Literatów Polskich wydał z tej okazji „Księgę pamiątkową ku czci Leopolda Staffa. 1878—1948”, w której zamieścili swoje utwory jego uczniowie, wielbiciele, przyjaciele i czytelnicy — naukowcy, pisarze i poeci tej miary co: Wacław Borowy, Maria Dąbrowska, Jan Parandowski, Juliusz Kleiner, Gustaw Morcinek, Jerzy Andrzejewski, Jerzy Zawieyski, Pola Gojawiczyńska, Julian Tuwim, Wojciech Żukrowski, Antoni Słonimski, Tadeusz Różewicz i wielu innych. Maria Dąbrowska w szkicu zatytułowanym „Zamiast hołdu” pisze tam m. in.

„Prawdziwie cześć należy się tej twórczości, która z każdą książką jest i w formie, i w treści — razem — coraz dojrzalsza, coraz młodsza a świeższa. Tej twórczości tak płodnej, poszukującej, pracowitej, tak dbalej, aby do pełna było prawdy w słowach i czystości w tonach — czy wyrażają rzeczy lżejsze od tchnienia czy ważkie jak złom granitu”.

OSTATNIE WYDANIA POEZJI STAFFA

Wiersze zebrane. T. 1-5. Wwa 1955 PIW s. 442, s. 439, s. 418, s. 335, s. 375.
Wiklina. Przerzywniki oprac. graf. O. Siemaszkowa. Wwa 1955 PIW s. 71, portret.
Dziewięć muz. Wwa 1957 PIW s. 77, portret.

O JANIE PARANDOWSKIM
W PIĘCDZIESIĘCIOLECIE TWÓRCZOŚCI



Jan Parandowski, urodzony we Lwowie 27 maja 1895 roku, obchodzi w roku bieżącym pięćdziesięciolecie swojej pracy twórczej. A więc zaczął pisać, mając zaledwie 17 lat? Przedmiotem jego pierwszego, młodzieńczego szkicu literacko-filozoficznego był „Rousseau”, napisany w 1912 r., a wydany w 1913 r. Po maturze Parandowski rozpoczyna studia uniwersyteckie, musiał je przerwać, gdyż przez trzy lata był jeńcem cywilnym w Rosji. Tam przeżył rewolucję listopadową. Powróciwszy do kraju, początkowo zajmował się publicystyką, wkrótce jednak skończył studia i poświęcił się głównie badaniom świata antycznego. Ostatnio ukazał się piękny album pt. „Grecja” jak sam pisarz mówi — „marzenie jego życia”. Tekst ojca, fotografie i układ graficzny syna, inżyniera-architekta Zbigniewa Parandowskiego. A więc owocna współpraca dwóch pokoleń; tym co je łączy jest ukochanie świata antycznego. W bogatym dorobku pisarskim Jana Parandowskiego znajdujemy więc książki poświęcone tej problematyce, wymienilibym przede

wszystkim słynną „Mitologię” napisaną czterdzieści lat temu, na której wychowały się — bez przesady — dwa pokolenia. Obok prac oryginalnych jest Parandowski tłumaczem i ma w swym dorobku twórczym takie pozycje, jak przekład Odyseji, czy też z łaciny Cezara „O wojnie domowej”. Ale znamy go nie tylko z ukochania antyku, Parandowski jest również autorem głośnego „Nieba w płomieniach”, książki, która należy do rzędu wielkich dzieł literatury polskiej XX wieku. Znakomity stylistą, autor wielu interesujących esejów jest znawcą pracy pisarskiej. Z zainteresowania tym kręgiem doznań powstały takie książki jak „Król życia”, „Alchemia słowa” czy „Petrarka”.

Byłem u Jana Parandowskiego na rozmowie nie tak dawno. Z wysokości trzeciego piętra, na którym mieści się mieszkanie, widać było rzędy ciemnych, ołowianych dachów kolonii Staszica i Ochoty. Dzielnica jest willowa, domy niskie, mnóstwo zieleni. Dochodzi południe. Słońce pali tak mocno, że Jan Parandowski posługując się oszczepem nasuwa zasłonę i promienie płaczą się w czerwieni fałdów jasnym zwojem niczym papirus. Skąd oszczep w ręku pisarza? Jest on własnością Piotra, młodszego z synów, zawołanego sportowca, jeszcze ucznia szkoły średniej. Po chwili, kiedy oszczep wraca na swoje miejsce i Jan Parandowski zjawia się ponownie w pokoju, możemy zacząć rozmowę. Siedzimy przy stole, zarzuconym piśmami i wydawnictwami, głównie zagranicznymi. Również na antycznym sekretarzyku, nad którym wisi stary sztych wyobrażający mapę Italii, sporo papierów i teczek, napoczęta korespondencja, stosy listów...

— Pracuję w zasadzie przez cały dzień, wstaję wcześnie, bo o szóstej rano. Jestem tak zajęty różnego rodzaju odwiedzinami, spotkaniami, pracą w PEN-Clubie, że korzystam z każdej chwili, wolnej chwili, by móc pisać. Korekty książek, sprawdzanie przekładów, listy z całego świata, na które muszę odpisać, czasopisma, które muszę przejrzeć. Tak więc życie moje, jak pan widzi, upływa dość pracowicie, nie jest to w pełni życie pisarza, lecz i działacza...

Przez chwilę milczymy, gdyż Jan Parandowski szuka między papierami odbitki „Books abroad”, którą pragnie mi pokazać. Ukazała się tam jego wypowiedź na temat zagadnień współczesnej powieści. Rzucam okiem na pokój obszerny — sekretarzyk, tapczan, olbrzymi stół z krzesłami i wysokie półki wypełnione szczelnie książkami, parę sztychów na ścianach. Grzbiety dzieł zaskakują różnorodnością kształtów i kolorów. Nic dziwnego — Lucretius w wydaniu Munro sąsiaduje z dużym tomem „A History of Western Philosophy” Bertranda Russela, dzieła zebrane Ibsena w języku niemieckim z oryginałem Platona. Tłumaczenie książek Parandowskiego — niedawno wyszła „Mitologia” po hebrajsku — przesłania duża fotografia, przedstawiająca Josepha Conrada na tle wiejskiego dworku, Conrada, który przecież należał do inicjatorów utworzenia PEN-Clubów. A Jan Parandowski jest nie tylko prezesem polskiego Centrum od 29 lat, kierując nim wytrwale i poświęcając mu wiele czasu, ale w czasie zjazdu w Brukseli został wybrany wiceprzewodniczącym tej międzynarodowej organizacji pisarzy. Kiedy w 1958 roku obchodzono w Warszawie uroczyste ćwierćwiecze prezesury Parandowskiego, nie obyło się rzecz jasna bez toastów i mów, przy czym jedna z nich została wygłoszona przez prof. Kazimierza Kumanieckiego po grecku dla podkreślenia, jaką wagę miał w życiu i twórczości jubilata antyk.

— To prawda, antyk pochłoniął mnie od dawna, mógłbym nawet powiedzieć bez przesady, że zostałem mu „poświęcony” od dzieciństwa. Uczyłem się w gimnazjum klasycznym, sławnym IV gimnazjum we Lwowie i zamiłowaniom do antyku pozostałem do dziś wierny. Zacząłem

pisać wcześniej, jeszcze w szkole średniej. Były to wiersze, sprawozdania z podróży, artykuły i eseje. Bibliografia moich prac umieszczonych w czasopiśmie w latach 1912—1939, sporządzona ostatnio przez Instytut Badań Literackich, wynosi 400 pozycji, ale ja wiem dobrze, że można śmiało mówić o 500 albo i więcej pozycjach. Zanim złożyłem egzamin maturalny w 1913 roku, byłem już autorem książki, która nosiła tytuł „Rousseau — szkic literacko-filozoficzny”. Mój drugi z kolei w życiu artykuł poświęcony był nieśmiertelności Homera. Dwie drogi otwierały się przede mną — naukowa oraz literacka, i przyznam, że sam nie wiedziałem, jaką wybrać. Zdecydowałem się dopiero w czasie studiów uniwersyteckich we Lwowie, gdzie chodziłem na filozofię, historię, historię sztuki oraz filologię klasyczną. Wybrałem pisarstwo. Ale i tak czekała mnie kariera uniwersytecka. Po drugiej wojnie światowej w Lublinie objąłem na KUL-u (Katolickim Uniwersytecie Lubelskim) katedrę literatury porównawczej, którą założyłem. Moje przeniesienie się do Warszawy, przerwało ten kontakt z uniwersytetem. Nie miałem siły na dojazdy do Lublina, tym bardziej, że nie czułem się wówczas dobrze ze zdrowiem.

Z tych kontaktów z młodzieżą uniwersytecką, z przygotowywania się do wykładów, z mnóstwa koniecznych lektur powstały notatki, które posłużyły jako materiał do interesujących esejów o sztuce pisania i twórcach. Książka, dość głośna i mająca parę wydań, nosi tytuł „Alchemia słowa”. Parandowski pisał w przedmowie: „Żadna z moich książek nie miała tylu przygód ani tak długiej historii. Liczy ona ćwierć wieku (mowa tu o 1956 r., w którym ukazało się II wydanie), a zaczęło się od skromnego odczytu”. W dziele tym pisarz rozpatruje różne aspekty pracy pisarskiej i jej wymogi, podając mnóstwo przykładów anegdotycznych z życia i twórczości wybitnych pisarzy. Takim postaciom jak Oskar Wilde czy Petrarca poświęcił Parandowski osobne książki, cieszące się szeroką poczytnością. Jest przy tym znakomitym narratorem o świetnej pamięci, na poczekaniu w rozmowie przytacza przykłady i anegdoty z życia wybitnych ludzi, z którymi sam się zetknął lub za których biegiem życia śledził. Literatura jako zawód, jako pewna umiejętność i powołanie zarazem absorbowwała obok antyku zawsze Jana Parandowskiego, jej też poświęcił wiele wypowiedzi i książek.

— Czy gdyby po doświadczeniach pięćdziesięciu lat pracy pisarskiej mógł pan cofnąć swoje życie, co należy do jednego z nieziszczalnych marzeń w literaturze, wybrałby pan drogę, jaką pan przeszedł — spytałem. — Chodzi mi jednak głównie o studia. Czy też raczej odrzuciłby pan studia i starałby się pan wejść głębiej w życie, jak to można zauważyć na przykładzie wybitnych pisarzy amerykańskich, nam współczesnych?

— Mógłbym panu odpowiedzieć na te pytania słowami z mojej „Alchemii słowa”: pisarze zawsze wychowywali się sami. Ale co do mnie, nie miałem innego wyboru, jak pójść tą drogą, o jakiej mówiłem. Wynikało to z całokształtu mojego życia i układu stosunków społecznych, w jakich wzrastałem. Jestem przywiązany do wykształcenia typu humanistycznego, uważam iż jest ono konieczne nie tylko dla pisarzy, ale i fizyków, przyrodników itp. Ponadto muszę panu powiedzieć, że jestem zwolennikiem specjalnej szkoły sztuki pisarskiej...

— Problem trudny — wtrąciłem.

— Niewątpliwie. Kiedy przed wojną poddałem projekt takiej szkoły, wywołało to głośne echa, zarówno w sensie dla mnie przychylnym, jak i wrogim. Z różnych stron odezwały się protesty przeciwko takiemu zamachowi na przyrodzoną swobodę rozwoju przyszłych pisarzy. Nikt je-

dnak nie wprowadza przyszłego pisarza do sekretów jego rzemiosła. Musi je poznać sam, zdobyć własnym domysłem, instynktem, szukać swej ścieżki po omacku, odkrywać nie znane ścieżki (zazwyczaj srodze udeptane przez długie pokolenia), przepadać w gąszczu lub wychodzić na gościńiec, wiodący do dzieła i sławy. Bez starannego wykształcenia nie widzę jednak możliwości pracy pisarskiej. Nie stawiałbym dylematu, wykształcenie czy pogłębianie znajomości życia, w istocie jest to jedno i to samo. Na moim życiu i twórczości zaważył antyk...

— Przepraszam bardzo, że panu przerwę. Ma pan w swoim dorobku książkę szeroko znaną, jaką jest „Dysk olimpijski”. Czy doszedł pan do niej od strony praktycznej, zajmując się sportem, czy też...

— Uderzył mnie po prostu brak książki o życiu sportowym w starożytnej Grecji. Było przecież tysiące prac o poezji, sztuce czy nawet kobiecie greckiej. Brak mi było takiej właśnie książki — uważałem więc, że należy tę lukę wypełnić. Pisałem ją w Olimpii, i nie tylko w Olimpii długimi miesiącami. Kiedy Polski Komitet Olimpijski dowiedział się, że skończyłem ją, postarał się o przetłumaczenie na niemiecki i wysłanie na Olimpiadę w Berlinie, gdzie w 1936 roku otrzymała nagrodę. Ale powiem panu rzecz ciekawszą, o losach tej książki. Przetłumaczył ją na niemiecki Kaczkowski, który przysłużył się Polsce jako tłumacz „Chłopów” Reymonta. Jednak losy niemieckiego wydania „Dysku” były takie, jakie musiały być w czasach Hitlera, wojny i okupacji. Książka, całkowicie złożona w 1939 r., została zniszczona z rozkazu, Kaczkowski zmarł podczas okupacji, lokal wydawcy Gurlitta był zbombardowany, a on sam znalazł się na emigracji. Przekład oczywiście przepadł. „Dysk olimpijski” ukazał się w 1950 roku w Szwajcarii, w nowym przekładzie dra Alfreda Loepfe, po czym dopiero przedrukowano go w Niemczech. Mógłbym opowiedzieć szereg innych historii. Mam bowiem ochotę napisaniu eseju, a może nawet czegoś obszerniejszego o różnych losach moich książek czy przekładów. Przed wojną pani Słomczanka, stale mieszkająca w Wielkiej Brytanii, przełożyła mojego „Króla życia”, wydawca zaś aby nie mieć później kłopotów z lordem Alfredem Douglas, posłał mu przekład z prośbą o przeczytanie. Lord odesłał z uwagą „libel” (paszkwil), więc wydawca nie miał już odwagi ryzykować. W czasie wojny przekład zaginął, tłumaczka prawdopodobnie zmarła. Dopiero teraz, kiedy i lorda Douglasa nie ma na świecie, ukazał się nowy przekład angielski.

— Wspomina pan w przedmowie do drugiego wydania „Alchemii słowa”, o losach, jakie spotykały i tę książkę, poświęconą pracy pisarskiej. Materiału miał by pan do tego eseju sporo.

— Tak, oczywiście. Ale na razie czekają mnie inne, pilniejsze prace.

— Chciałbym podjąć jeszcze jeden problem, o ile mi wolno — zapytuję, zaś Parandowski skinieniem głowy zgadza się na nieznanemu jeszcze pytanie. — Jest pan tłumaczem takiego arcydzieła, jak „Odyseja. Czy w nowych wydaniach — a wiem, że jest pan niezwykle skrupulatny i nie pomija pan żadnej okazji, by raz jeszcze przejrzeć tekst i wyłapać w nim usterki, które się zawsze pojawiają — tej świetnej książki wnosil pan jakieś poprawki? A jeśli tak, to jakiego typu?

— To jest problem, który mnie często nęka — zastanawia się przez chwilę autor „Alchemii słowa”. — Czy ma sens poprawianie czegoś, co się już rozeszło, co się utrwaliło w świadomości odbiorców? Przecież

„Odyseja” miała dotąd spory nakład i była wystawiona ponadto w Teatrze Rapsodycznym, działającym w Krakowie. Zakłócać kształt dzieła choćby w drobiazgach, to jest ciężka decyzja, zabierająca sporo czasu. A pracę przecież nieustannie. Mam zamiar opublikować wybór ze swego dziennika, który prowadzę od wielu lat...

— Mimo rzeczywistego nawału pracy organizacyjnej i zajęć natury towarzyskiej widzę, że umie pan skoncentrować swój wysiłek na pisaniu.

Parandowski uśmiecha się wieloznacznie.

— Cóż, prowadzę, jak i wszyscy moi koledzy po piórze, życie „przy drzwiach otwartych”. Kiedyś przeczytałem w jednej z gazet warszawskich, że Steinbeck wycofał się do samotni, na wieś. Jakże mu zazdroścę. Nie mam czasu nawet dla siebie, na najkonieczniejsze rzeczy, a lubię spacerować czy wycieczki samochodowe. Z zazdrością więc przeczytałem w „Nouvelles Litteraires” o Pearl Buck, że może pracować nad książkami od ósmej rano do obiadu, potem z trzema sekretarkami siedzi nad korespondencją i sprawami bieżącymi. Mówiłem już panu, że jestem wszystkim — wszystkie te funkcje spełniam sam. Wydatnie pomaga mi jednak moja żona, Irena. Bez jej pomocy i oddania nie wyobrażam sobie mojej pracy.

WAŻNIEJSZE POWOJENNE WYDANIA KSIĄŻEK JANA PARANDOWSKIEGO

Król życia. Wwa 1948 Wydawn. E. Kuthana s. 241.

Pisma wybrane. Wwa 1955 Czyt. s. 728, 3 nlb., tabl. 1. (1. Powieści — **Niebo w płomieniach. Król życia. Dwie wiosny i Większe utwory — Eros na Olimpie** (i inne). 2. Opowiadania. Essaye. Szkice. 3. Z warsztatu: **Koniec stulecia. Księżyc nad Świdrem.**

Dzieła wybrane. W-wa 1955—1957 Czyt. T. 1. **Król życia. Dysk olimpijski. Niebo w płomieniach.** s. 748. T. 2. **Eros na Olimpie. Dwie wiosny. Trzy znaki Zodiaku. Godzina Śródziemnomorska. Zegar słoneczny.** s. 770. T. 3. **Aspazja. Odwiedziny i spotkania** (seria 1). **Szkice. Odwiedziny i spotkania** (seria 2) s. 493. **Godzina śródziemnomorska.** Nowele i szkice. Rys. B. Kusak. Wwa 1956 PIW s. 194, 2 nlb.

Opowiadania. Antyk i Renesans. Ilustr. A. Jurkiewicz. Wwa 1956 NK s. 200, tabl. 4, ilustr.

Dysk olimpijski. Wyd. 9. Wwa 1957 PIW s. 249.

Petrarka. Wyd. 2. Wwa 1957 Czyt. s. 192, tabl. 12, portret.

Podróże literackie. Ilustr. M. Puchalski. Wr. 1958 Ossol. s. 277, 3 nlb., portret.

Z antycznego świata. Wwa 1958 Iskry s. 130, 2 nlb., tabl. 8.

Mój Rzym. Poznań 1959 Pallot. s. 141, 2 nlb. tabl. 34, ilustr.

Niebo w płomieniach. Wyd. 6. Wwa 1959 Czyt. s. 247 (Biblioteka Powszechna).

Zegar słoneczny. Wyd. 3 rozszerz. Wwa 1959 Czyt. s. 223.

Juvenilia. Wwa 1960 PIW s. 344.

Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian. Wyd. 9. Wwa 1960 Czyt. s. 396, 4 nlb., 2 ilustr.

Wspomnienia i sylwety. Wr. 1960 Ossol. s. 264, 4 nlb., portret.

Alchemia słowa. Wyd. 3 rozszerz. Wwa 1961 Czyt. s. 332, portret.

Powrót do życia. Poznań 1961. Pallot. s. 206, 2 nlb.

Wojna trojańska. Ilustr. Z. Parandowski. Wwa 1961 Iskry s. 122, 2 nlb.

Wrześniowa noc. Wwa 1962 Iskry s. 94, portret.

O NOWĄ TREŚĆ PRACY

W BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Rocznik III. Praca zbiorowa pod naczelną redakcją Makarego Sieradzkiego, W-wa 1961, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 156. Cena zł 24.—

Ukazał się trzeci rocznik popularnego wydawnictwa „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych” — Bibliotekarze tej sieci bibliotek przyjmą publikację niewątpliwie z dużym zadowoleniem. Tom zawiera sporo materiału praktycznego. Znajdziemy tu ciekawe uogólnienia, które mogą być z powodzeniem wykorzystane przez każdą bibliotekę, bez względu na warunki w jakich pracuje, np. w zakresie działalności aktywno bibliotecznego, współpracy bibliotekarza z gronem nauczycielskim, drużyną harcerską, pracy bibliotek w różnych typach szkół i placówek wychowawczych, a także pracy w Pedagogicznych Bibliotekach Wojewódzkich i Powiatowych. Czytelnik mający do dyspozycji 3 kolejne roczniki „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych (1959, 1960, 1961) łatwo zauważy drogę rozwojową wydawnictwa: od próby ukazywania rozwiązań wąskich problemów w działalności bibliotek, jak np. organizacja obchodów Dni Książki i Prasy, konkursu czytelniczego, praca w Kole Przyjaciół Książki i in. — do problemów zasadniczych, zawartych w roczniku III, np. **rola książki w zbliżeniu szkoły do życia, znaczenie czasopism pedagogicznych w samokształceniu nauczycieli, wpływ lektury na kształtowanie się osobowości czytelników czy funkcji biblioteki szkolnej w aktywizacji i uspołecznieniu młodzieży.** Każdy Rocznik zamieszcza materiały dotyczące realizacji zagadnień związanych z organizacją czytelnictwa i pracą w bibliotekach szkolnych jak również z działalnością bibliotek pedagogicznych. Czytelnictwo młodzieży jest również ściśle związane z czytelnictwem jej wychowawców.

Na dobro publikacji trzeba zapisać staranny dobór artykułów i opracowań uwzględniający różnorakie potrzeby czytelników. Podnosi to bardzo czytelność książki. Artykuły opracowane w omawianych rocznikach, mogą być wykorzystane nie tylko dla podniesienia sprawności bibliotek, ale również, jako **materiał do dyskusji w zespołach nauczycieli na konferencjach** organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Ośrodki Metodyczne. Problemy jakie poruszają, Barbara Jadach, Wacław Pawlak, Janina Popławska, Helena Łukaszewicz i inni wiążą się ściśle z dyskusją nad treścią i formą pracy w zreformowanej szkole, nad doborem skutecznych form i metod pracy w Pedagogicznych Bibliotekach (doświadczenia PBW w Warszawie, Poznaniu i Krakowie zasługują na upowszechnienie).

Ferdynand Herok, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Oświaty, zwrócił się w artykule wstępnym czasopisma „Książka w Szkole”*) z wyraźnym apelem o większą niż dotychczas popularyzację doświadczeń na wszystkich odcinkach — stwierdzając: „doświadczenia można szerzej upowszechniać przez biuletyny pedagogiczne, wszystkie czasopisma pedagogiczne, jakie w naszym kraju mamy do dyspozycji... Upowszechnianiem doświadczeń trzeba również kierować. A jest to praca piękna i pożyteczna, godna naszego wysiłku. Przystępujemy do wzmożenia wysiłku, który przyniesie nam przewidywane rezultaty”. Publikacja „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych” stanowi pozytywną odpowiedź na ten apel. Sprecyzowane przez redaktora M. Sieradzkiego tendencje publikacji (w słowie wstępnym do Rocznika III) wyjaśniają zarówno potrzebę, jak i dalszą drogę rozwojową Rocznika.

Zdajemy sobie sprawę, że wydawnictwo szuka najwłaściwszej drogi — i to świadczy też o jego dynamizmie, choć nie zawsze zadowala czytelnika dobór materiałów, czy jednolitość układu treści, czasem długi cykl produkcji książki. Niemniej jednak i w dotychczasowej formie rocznik „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych” stanowi dużą pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów i to zarówno dla bibliotekarzy początkujących jak i doświadczonych.

Włodzimierz Goriszowski.

*) F. Herok „Odczyty pedagogiczne jako forma upowszechniania przodujących doświadczeń nauczycieli”. Książka w szkole 1961, nr 1 s. 5.

KSIĄŻKI O MUZYCE I TAŃCU

BODNICKI WŁADYSŁAW: Orfeusze i syreny. Opowiadania o sławnych śpiewakach i śpiewaczkach. Kraków 1961. Pol. Wyd. Muzyczne. s. 167, ilustr.

Historyjki z życia piętnastu wielkich śpiewaków i śpiewaczek polskich i obcych. Polacy to: król tenorów Władysław Mierzwiński, który po latach olbrzymich światowych triumfów — straciwszy przedwcześnie głos — umiera w opuszczeniu i nędzy jako portier paryskiego hotelu; Jan Reszke — jeden z trójki niezwykle utalentowanego rodzeństwa śpiewaków — pierwszy tenor Wielkiej Opery Paryskiej, ulubieniec publiczności londyńskiej i amerykańskiej; bas Adam Didur — jedyny rywal Szalapina i fenomenalna Marcelina Sembrich-Kochańska — „po trzykroć muzyczna”, bo zanim wyszkoliła swój wspaniały głos była pianistką i skrzypaczką. Inne opowiadania dotyczące śpiewaków włoskich: Enrico Caruso, Mattia Battistini, Beniamino Gigli i dziewiętnastowiecznych śpiewaczek: Angelici Catalani, Adeliny Patti, Neli Melba i innych.

Łatwe te i lekkie opowiadania ujęte w formę beletrystyczną — literacko nieśtety słabą — zainteresują nawet mało wyrobionego czytelnika ze względu na temat: życie fenomenalnych artystów, w którym — jak to bywa zwykle — szczęście, piękno i szlachetność graniczą z małością, słabością i tragizmem.

Wydanie skromne, reprodukcje portretów nienajlepsze.

KRUK TADEUSZ, SROGA ALOJZY. Mazowsze tańczy i śpiewa. Warszawa 1960 „Iskry”. s. 275, tabl. 81, mapa.

Pamiętnik „Mazowsza” od chwili zawiązania zespołu do r. 1960 spisany przez dwóch autorów”: dziennikarza i jednego z karolińskich „weteranów”. Z humorem i leżką przelane na papier mazowszańskie „najciekawsze sprawy i sprawy, anegdoty, dykteryjki i historie”. Temat interesujący wszystkich entuzjastów zespołu, literacko podany świetnie, staje się lekturą naprawdę pasjonującą. Śledzimy historię Mazowsza” od chwili, gdy pod kierunkiem dwojga entuzjastów: Tadeusza Sygietyńskiego i Miry Zimińskiej garstka nieporadnych wiejskich dzieci zaczęła stawiać swe kroki — poprzez dziesięć lat zwycięskiego pochodu piosenki i tańca przez Polskę, Europę i Azję.

Ożywczą atmosferę, świeżość zdrowej wiejskiej poezji i olśnienie dla oczu wnośli zespół w każde środowisko, stając się wspaniałym „ambasadorem polskości” zagranicą.

Książka wydana bardzo starannie, zawierająca wiele tablic, wzrusza i bawi.

Uzupełniają ją teksty popularnych piosenek „Mazowsza”, indeks i mapa miejscowości, w których zespół występował.

KYDRYŃSKI LUCJAN. Wiolinem i basem. Ciekawostki, informacje, anegdotki muzyczne. Kraków 1960 Pol. Wyd. Muzyczne. s. 306, ilustr.

„Ciekawostki, informacje, anegdoty muzyczne” — to hasło, pod którym, słuchamy często audycji radiowych znanego dziennikarza, autora książeczki. Nie rości sobie ona pretensji do literatury poważnej — jest wynikiem reporterskich zainteresowań Kydryńskiego; po prostu informuje, ale dobra, podana dowcipnie informacja jest dla czytelnika bardzo cenna.

Sprawy muzyki poważnej są tu celowo pomieszane z muzyką rozrywkową i jazzem. Sławny włoski dyrygent Toscanini, radziecki skrzypek David Ojstrach, genialny pianista amerykański Van Cliburn, a z Polaków: Ignacy Paderewski, Witold Malcużyński — to wybrane przykładowo nazwiska reprezentantów sztuki wielkiej; obok nich — wspaniali w swoim rodzaju przedstawiciele jazzu, który tak wiele ma entuzjastycznych zwolenników zwłaszcza wśród młodzieży: czarny wibrafonista Hampton, Duke Ellington, jazzowy spiker Conover i wielu innych.

Historyjek jest w książce ponad sto — jedno kilkustronicowe informują o artyście wyczerpująco, inne mają charakter krótkich anegdot.

Wydanie staranne, wartość jego podnoszą liczne dobre portrety i indeks nazwisk.

PAHLEN KURT. **W czarodziejskiej krainie muzyki.** Przełożył z jęz. niemieckiego Janusz Bronowicz. Kraków 1962 Pol. Wyd. Muzyczne. s. 201, ilustr.

Książeczka tłumaczona z niemieckiego przeznaczona jest dla dzieci. Treścią jej są rozmowy autora z gromadką malców na tematy muzyczne. Autor odpowiada na zadawane pytania, rozbudza zaciekawienie i stara się tak prowadzić rozmowę, by dzieci pogładowo poznały zagadnienia w pewnej ich logicznej kolejności, poczynając od spraw najprostszych i najbardziej zasadniczych. Co to są fale głosowe, i jak się rozchodzą, jak działają struny głosowe u człowieka, co to jest dźwięk, melodia, rytm harmonia — to tematy pierwszych pogawędek. Następnie dzieci ze swym przewodnikiem zwiedzają muzeum instrumentów muzycznych, zapoznają się na koncercie symfonicznym ze współczesną orkiestrą, oglądają wspólnie film o pieśniach i tańcach różnych ludów, gawędzą z autorem długo o historii muzyki i dowiadują się wielu interesujących szczegółów z życia największych jej mistrzów. W ostatnich rozdziałach książki zapoznają się z nagrywaniem i transponowaniem dźwięków. Wreszcie autor czyni „ostatni krok” organizując w zaprzyjaźnionej gromadce amatorski chór i zespół instrumentalny.

Książka, napisana na życzenie dzieci, jest wdzięczna i łatwa, w naszym tłumaczeniu wydana starannie i ilustrowana.

SZALAPIN FIODOR. **Wspomnienia z mojego życia.** Kraków 1961 Pol. Wyd. Muzyczne. s. 399, portr. 36.

Ujmujące w swej prostocie i bezpośredniości wspomnienia genialnego rosyjskiego śpiewaka — artysty, którego sztuka była jedyna i niepowtarzalna, a nazwisko stało się symbolem. Dzieciństwo Szalapina upłynęło w środowisku typowo rosyjskiej biedoty końca XIX wieku — wiele w nim punktów stycznych z dzieciństwem Gorkiego, z którym się później zaprzyjaźnił, i przy którego współudziale wspomnienia swe napisał. Szalapin był samoukiem — ukończył zaledwie parę klas szkoły ludowej. Swojej niezwykle chłonnej i wrażliwej osobowości, genialnemu talentowi scenicznemu, występującemu równorzędnie ze wspaniałym głosem, zawdzięcza karierę światową. Jako mały beztroski chłopak, terminujący kolejno u szewca, tokarza, pisarza, śpiewa w cerkiewnym chórze; jako piętnastoletni — w wędrownych trupach operowych; mając lat siedemnaście jest już śpiewakiem zawodowym. Znalazłszy się w środowisku intelektualistów i artystów rosyjskich przełomu XIX i XX wieku potrafi wykorzystać je dla rozwinięcia wrodzonego talentu i pogłębienia wiedzy.

Talent, intuicja i praca prowadzą go coraz wyżej. Mając lat dwadzieścia kilka osiąga swój pierwszy światowy sukces śpiewając w mediolańskiej La Scali rolę Mefista w operze Boito. Kreacje dojrzałego artysty cechuje niezwykła ekspresyjność przy ogromnej naturalności i prostocie środków; Szalapin nie znosił scenicznej rutyny, melodramatu i patosu; tworzył postaci ogromnie interesujące i żywe. Ten wielki entuzjasta sztuki rosyjskiej, wspaniały w operach Musorgskiego i Rymskiego-Korakowa był pełnym zapału propagatorem opery rodzimej za granicą. Oszałamiające sukcesy przyniosły mu także rolę: Mefista w „Fauście” Gounoda, Don Basilia w „Cyruliku Sewilskim” Rossiniego, „Don Kichota” Masseneta i wiele innych. Występuje we Włoszech, Francji, Niemczech, Anglii, Polsce, w Stanach Zjednoczonych, Skandynawii, Australii — słowem na całym świecie. Ten urodzony aktor był równie wspaniałym śpiewakiem estradowym; choć bliższy był mu pierwiastek dramatyczny, jego wykonania pieśni lirycznych cechowała niezwykła serdeczność i miękkość. W swym bujnym i pracowitym życiu znajdował czas by wielokrotnie dawać bezpłatne recitale dla rosyjskich robotników, którzy go uwielbiali.

Wspomnienia spisane w okresie szczytu sławy — dalekie wszakże od atmosfery jakiegokolwiek snobizmu czy efekciarstwa — stanowią doskonałą lekturę dla każdego. Doprowadzone są tylko do r. 1914. Uzupełnieniem ich jest obszerna kronika życia i działalności artystycznej Szalapina opracowana przez Marię Czerczowicz — umieszczona na końcu książki. Nieco pretensjonalne wprowadzenie pióra Olgi Łada mówi tylko o warsztacie wokalnym artysty.

Książka wydana starannie.

WYSOCKA TACJANNA. **Wspomnienia.** Warszawa 1962 Czytelnik. s. 392, tab. 24.

Interesujący pamiętnik zasłużonej tancerki, pedagoga i teoretyka choreografii — niedawnej jubilatki która obchodziła 45-lecie pracy artystycznej, zawiera duży szmat historii polskiego baletu, jego powiązań z teatrem dwudziestolecia i bale-

tem zagranicznym. Wysocka wychowała w swej międzywojennej Szkole Tańca Scenicznego świetny zespół i solistki, wprowadzając w swej pracy pedagogicznej metody nowoczesne, kładąc nacisk na ogólne umuzykalnienie i podstawy tańca klasycznego. Wraz ze swym zespołem współpracowała z Leonem Schillerem, układając tańce do sztuk przez niego reżyserowanych. Balet jej tańczył również w sławnym teatrzyku „Qui pro quo”. Szereg wyjazdów zagranicznych do Paryża, Mediolanu, Niemiec, Belgii przyniosły zespołowi bardzo życzliwe przyjęcie tak ze strony publiczności jak i krytyki. Po wojnie Wysocka powróciła z zapałem do pracy pedagogicznej, prowadząc z wielkim oddaniem szkołę baletową w Sosnowcu.

Pokaźny tom wspomnień, w którym opowiada o życiu osobistym, pracy, sukcesach i ciekawych kontaktach z elitą artystyczną swego pokolenia, ukazuje również nieprzeciętną osobowość autorki: jej bezkompromisowy charakter, pełen entuzjambu stosunek do umiłowanego zawodu choreografa, a także ogromną kulturę umysłową i duchową.

Pamiętnik również dzięki jego walorom literackim czyta się z prawdziwą przyjemnością, polecić go należy czytelnikowi bardziej wyrobionemu.

Wydanie staranne, bogato ilustrowane.

KSIĄŻKI O MORZU I POMORZU

Gwałtowny rozwój polskiej gospodarki morskiej, mający miejsce w latach powojennych, a szczególnie w ubiegłym pięcioleciu, a także założenia bieżącego planu pięcioletniego (1961—1965), narzucające jeszcze szybsze tempo rozbudowy floty i przemysłu okrętowego oraz zwiększania potencjału portów, jak również aktualna sytuacja polityczna nacechowana rosnącą groźbą militarystyki i rewizjonizmu zachodnio-niemieckiego, stawiają rzesze pracowników oświaty i kultury wobec szczególnie ważnych zadań. Jednym z najważniejszych warunków realizacji planu stworzenia polskiej potęgi morskiej jest zapewnienie dopływu nowych kadr pracowników morza. Wypełnienie tego zadania wymaga systematycznej i intensywnej akcji popularyzującej problematykę morską wśród społeczeństwa polskiego, wymaga przede wszystkim, bardziej dynamicznej i efektywnej niż dotąd, akcji rozbudzania zamiłowania do pracy dla morza i na morzu, wśród młodzieży. Nie mniej ważną jest sprawa jak najszerszej popularyzacji wiedzy o polskiej przeszłości Wielkiego Pomorza, bohaterstwie, poświęceniu i wytrwałości ludzi walczących na przestrzeni tysiąca lat o trwałe związanie Polski z Bałtykiem, wreszcie o ogromnym i uwiecznionym pełnym sukcesu wysiłku lat powojennych włożonym w dzieło rozwoju polskiej gospodarki morskiej.

Poniżej podajemy wybór książek poświęconych morzu i Pomorzu, napisanych przez autorów polskich i wydanych w ciągu ubiegłych lat, a więc stosunkowo łatwych do nabycia. Wydane wcześniej 3 książki pióra Jerzego Pertka zamieszczono ze względu na ich szczególnie wielką wartość i niezbędną w księgozbiórce każdej biblioteki.

KULIKOWSKI JÓZEF: Dzieje rybołówstwa morskiego w zarysie. Gdynia 1960 WM, s. 258, ilustr.

Książka daje wszechstronny obraz rozwoju rybołówstwa morskiego i jego przekształcania się w nowoczesny przemysł rybny. Omawia ona powstanie i doskonalenie rybołówstwa, ewolucję środków technicznych i metod połowów oraz przetwórstwa i handlu rybnego — ze szczególnym uwzględnieniem przemian zachodzących w obecnym stuleciu oraz perspektyw dalszego rozwoju. Książkę należy zaliczyć do podstawowych opracowań z dziedziny rybołówstwa morskiego. Jest ona również kapitalnym przyczynkiem do dziejów kultury człowieka. (II).

Marynarka Wojenna. (Autorzy): E. Kosiarz, L. Krasnowiecki, T. Mendat, E. Szpitun. Warszawa 1961 MON, s. 362, ilustr. 104, pl. Biblioteka Wiedzy Wojskowej.

Cenne wydawnictwo zapoznające z historią Polskiej Marynarki Wojennej i z taktyką działań wojennych na morzu, omawiające problematykę wszechoceanu oraz

rolę i zadania współczesnych morskich sił zbrojnych. Szczegółowa charakterystyka wszystkich typów okrętów, ich uzbrojenia oraz przeznaczenia bojowego jak również organizacji służby okrętowej. Słowniczek terminologii wojenno-morskiej. (II).

MASICKA HALINA, MASICKI JAN: **Brzegiem Bałtyku**. Gdynia 1961 WM, s. 100, ilustr.

Interesująca, nowa forma popularyzowania wiedzy o morzu. Zestaw 110 artystycznych fotogramów krajobrazu nadmorskiego, połączony tekstem dwojakiego rodzaju: cytatami poetyckiej prozy Żeromskiego i tekstami autorów wyjaśniającymi zwięźle i przystępnie jak kształtowały się formy brzegowe oraz uczącymi rozumieć ich aktualne przemiany w wyniku niszczącej lub twórczej działalności morza. (I)

MICIŃSKI JERZY, KOLICKI STEFAN: **Pod polską banderą**. Gdynia 1961 WM, s. 256, rys. tabl. Biblioteka „Morza”.

Znakomite i niezmiernie wartościowe opracowanie dające pełny obraz historii polskiej floty, ukazany w oryginalnej i ciekawej formie. Książkę wypełniają sylwetki i charakterystyki oraz życiorysy statków polskich dawnych (od 1920 r.) i pływających współcześnie pod polską banderą handlową (a więc statki handlowe morskie i przybrzeżne, pomocnicze i rybackie). Ponad 1.200 omówień i ponad 400 sylwetek uzupełniają informacje o armatorach (w okresie 1920—1961) jak również wielobarwne tablice bander oraz odznak i flag armatorskich. (I)

Morski Rocznik Statystyczny. Gdynia 1960 WM, s. XVI, 239.

Rocznik zawiera informacje cyfrowe o wszystkich dziedzinach gospodarki morskiej, obrazujące zarówno jej przeszłość oraz stan obecny, jak i powojenny rozwój. (II)

PIETKIEWICZ JERZY: **Okrety przyszłości**. Gdynia 1961 WM, s. 143, ilustr. 124. Biblioteka „Morza”.

Pierwsza w języku polskim książka poświęcona jednej z największych sensacji XX wieku — okrętom atomowym, a także ogólnym tendencjom rozwojowym we współczesnej żegludze: dążeniu do osiągnięcia maksymalnej szybkości, zagadnieniom automatyzacji, elektroniki itp. Autor przystępnie omawia i pokazuje na przykładzie licznych ilustracji nowe kadłuby, siłownie, pędniki, przyrządy nawigacyjne, bronie morskie. Książka zawiera wiadomości o podstawach fizycznych nowej techniki, opisy jednostek prototypowych, aktualne prace projektowe, a na koniec wizję przyszłości budownictwa okrętowego. (II)

PRZESZŁOŚĆ

DREWNIAK BOGUSŁAW, PONIATOWSKA ANNA: **Polonia szczecińska. 1890—1939**. Poznań 1961 W. Poz., s. 141, ilustr., portr., tab.

Praca przedstawia upartą i dramatyczną walkę o zachowanie narodowości, języka i kultury polskiej, prowadzoną przez szczecińską Polonię w dobie ucisku germanizacyjnego. Omówiono w niej nieznaną ogółowi losy polskich robotników rolnych, działalność prześladowanych organizacji polskich i wysiłki ludzi, pracujących nad utrzymaniem polskości wśród mniejszości polonijnej w Niemczech. Cennym uzupełnieniem książki są liczne zdjęcia oraz teksty statutów organizacji polonijnych Szczecina. (II).

Dzieje Pomorza Zachodniego w wypisach. Red. H. Lesiński. Poznań 1961 W. Poz., s. 268, ilustr., portr., tab., pl., mapy 3, bibliogr.

Książka w przystępny i atrakcyjny sposób przedstawia dzieje Pomorza Zachodniego w ciągu tysiąclecia (do r. 1945). Autorzy oddali głos kronikom i dokumentom, a sami ograniczyli się do wyjaśnienia i skomentowania przytoczonych tekstów.

Książka podkreśla dorobek żyjącej tu od wieków ludności słowiańskiej, łączność polityczną, gospodarczą i kulturalną Pomorza Zachodniego z resztą ziem polskich, ruchy społeczne oraz niedorozwój gospodarczy tej ziemi w obcym organizmie państwowym. (I-II)

FIJAŁKOWSKI GRACJAN: Morze szumi jak dawniej. Poznań 1961 W. Pozn., s. 94, ilustr.

Książka przeznaczona dla młodzieży szkolnej jako lektura uzupełniająca wiadomości z historii Polski. Zawiera cykl opowiadań historycznych o dziejach ziemi koszalińskiej, geografii, przyrodzie i gospodarce regionu — urozmaiconych ludowymi podaniami, wierszami, pieśniami oraz bogatym materiałem ilustracyjnym. W części ostatniej pt. „Ziemia która wróciła” autor zapoznaje czytelników z rozwojem Ziemi Koszalińskiej w latach powojennych. M. in. specjalne omówienia rybołówstwa morskiego i portów. (I)

KRWAWICZ MARIAN: Marynarka wojenna i obrona polskiego wybrzeża w dawnych wiekach. Wstęp, dobór i układ rzeczowy ilustr., objaśnienia do nich, oprac. merytoryczne map i szkiców, spis źródeł i wykaz ilustr.... Oprac. graf. M. Wiśniewski. Warszawa 1961 MON, s. 314, tabl. 2, map 19.

Album zawierający ok. 400 chronologicznie ułożonych reprodukcji materiałów ikonograficznych (polskich, szwedzkich, holenderskich, niemieckich i francuskich) dotyczących polskiej marynarki wojennej i spraw obrony wybrzeża, poczynając od wieku X aż po wiek XVIII. Pierwsze tego typu wydawnictwo w Polsce. (I)

PERTEK JERZY: Polacy na szlakach morskich świata. Gdańsk 1957 GTN, s. X, 662, ilustr. 235, bibliogr.

Fundamentalne dzieło oparte na niezmiernie bogatym materiale źródłowym. Tematem jego są polskie tradycje morskie, a więc: dzieje podróźnictwa morskiego Polaków oraz historia polskiej floty wojennej i handlowej od czasów najdawniejszych do 1914 r. Kreśląc sylwetki polskich ludzi morza, autor uwzględnił przede wszystkim tych żeglarzy i podróżników którzy pozostawili relacje ze swych wypraw, nie pomijając jednakże tych, którzy znani są jedynie z dokumentów lub relacji ludzi im współczesnych. Książka stanowi swego rodzaju przegląd dziejów żeglugi i odkryć, wojen morskich i budownictwa okrętowego — nie tylko Polski ale również wszystkich krajów morskich świata.

Pomorze Zachodnie — nasza ojczyzna. Praca zbiorowa. Red. K. Ślaski Poznań 1960 W. Pcz., s. 480, ilustr.

Ziór 17 prac o Pomorzu Zachodnim opisujących głównie historię regionu oraz jego związki z państwem polskim. Publikacja zawiera również opracowania poświęcone geografii, geologii, przyrodzie oraz współczesnym problemom gospodarczym Pomorza Zachodniego. (I-II)

Szkice z dziejów Pomorza. Red. G. Labuda. T. 1: Pomorze średniowieczne. T. 2: Pomorze nowożytne. T. 3: Pomorze na progu dziejów najnowszych. Warszawa 1958—1961 KiW, s. 527, map 6, ilustr., portr, pl. + s. 442, mapy 3, pl., ilustr. + s. 594, mapy 2, ilustr.

Każdy z tomów zawiera kilkanaście prac zapoznających z wybranymi zagadnieniami historii politycznej, społecznej i gospodarczej Wielkiego Pomorza. T. 1 zawiera m. in.: Leciejewicz Lech: U źródeł bogactwa i potęgi Pomorza zachodniego w średniowieczu. Filipowiak Władysław: Wolin, największe miasto Słowiańszczyzny zachodniej. — Jażdżewski Konrad: Gdańsk X-XIII w. na tle Pomorza wczesnośredniowiecznego. — Antoniewicz Jerzy: Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej. — Labuda Gerard: Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X-XIV w. — Biskup Marian: Walka o zjednoczenie Pomorza wschodniego z Polską w połowie XV w. — Bogucka Maria: Walki społeczne w Gdańsku w XVI w. T. 2 zawiera m. in.: Ślaski Kazimierz: Polskość Pomorza zachodniego w świetle źródeł XVI-XVIII w. — Wachowiak Bogdan: Ruchy społeczne w Szczecinie na przełomie XVI-XVII w. — Jędrzejewska Anna, Pelczarowa Maria: Polskie piśmiennictwo w gdańskich oficynach drukarskich (XVI-XVIII w.). — Bier-

nat Czesław: Życie portowe Gdańska w XVII-XVIII w. — Odyniec Władysław: Stosunki społeczno-gospodarcze w starostwach kaszubskich województwa pomorskiego w XVII i XVIII w. — Gierszewski Stanisław: Życie portowe Elbląga w XVII i XVIII w. — Wojtowicz Jerzy: Mieszczanstwo pomorskie w epoce Oświecenia. — Hoszowski Stanisław: Walka Gdańska i Torunia z pruską zaborczością w 2 połowie XVIII w. T. 3 zawiera m. in. Wojtowicz Jerzy, Wolański Stanisław: Uwłaszczenie chłopów na Pomorzu Gdańskim. — Wielopolski Alfred: Z dziejów gospodarczych Pomorza zachodniego w XIX w. — Wiśniewski Jerzy: Wiosna Ludów na Pomorzu Zachodnim. — Cieślak Tadeusz: Sylwetki działaczy kaszubskich. — Gierszewski Stanisław: Udział Pomorza gdańskiego w powstaniu styczniowym. — Osmólska-Piskorska Bożena: Nauka polska na Pomorzu gdańskim w XIX w. — Cieślak Tadeusz: Prasa polska na Pomorzu w drugiej połowie XIX w. i w początkach XX. — Drewniak Bogusław: Polscy robotnicy sezonowi na Pomorzu zachodnim w latach 1890—1918. — Wajda Kazimierz: Lata 1905—1907 na Pomorzu gdańskim. — Steyer Donald: Gdynia w latach 1920—1939. — Dopierała Bogdan: Tak zwane „niebezpieczeństwo polskie” na Pomorzu zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym. — Jadziak Emil: Wyzwolenie Pomorza (operacja Pomorska Armii Radzieckiej w lutym-marcu 1945 r.). (II)

TRZEBIATOWSKI KLEMENS: Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu zachodnim w pierwszej połowie XX wieku. 1900—1939. Poznań 1961 W. Pozn., s. 243, ilustr., tab., mapy, bibliogr.

Monografia historyczna poświęcona dziejom organizacji oświaty wśród Polaków Pomorza Zachodniego, głównie w l. 1922—1939 (okres republiki weimarskiej i dyktatury hitlerowskiej). Praca oparta na źródłach archiwalnych i opublikowanych oraz ustnych relacjach działaczy oświatowych. (II-III)

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

FLISOWSKI Zbigniew: Westerplatte. Wspomnienia, relacje, dokumenty. Oprac. i wstęp... Wyd. 2. Warszawa 1960 MON, s. 300, tabl. 17. Wojskowy Instytut Historyczny.

Opracowanie zawierające 25 relacji polskich i 12 pochodzących ze źródeł niemieckich, składających się na obraz heroicznych walk wrześniowych placówki polskiej w porcie gdańskim. We wstępie autor poddaje krytycznej analizie wykorzystane źródła polskie i niemieckie, ustala stosunek sił walczących, taktykę, straty w ludziach, topografię terenu walk, wreszcie moralną wymowę walki załogi Westerplatte. (II)

PERTEK JERZY: Druga mała flota. Poznań 1959 W. Poz., s. 357, ilustr., mapy, tab., pl.

Dzieje polskiej floty handlowej w II wojnie światowej opowiedziane przez znakomitego narratora w oparciu o polskie i obce materiały źródłowe oraz wspomnienia uczestników wojny morskiej 1939—1945. Żywy i barwny opis: udziału statków polskich w konwojach oceanicznych, samotnych rejsów po morzach całego świata, walk z nieprzyjacielem nawodnym, podwodnym i powietrznym, udziału w operacjach inwazyjnych itd. Do książki załączono dodatek zawierający sylwetki oraz dane techniczne statków P.M.H. z lat 1939—1945. (II)

PERTEK JERZY: Dzieje ORP „Orzeł”. Gdynia 1961 W.M., s. 150, tabl. 48 w tym portr., map 6, bibliogr.

Monografia polskiego okrętu podwodnego „Orzeł”, zawierająca wiele nowych, niepublikowanych dotąd materiałów i ilustracji. Historia budowy okrętu w stoczni holenderskiej we Vlissingen, brawurowego wymknięcia się z Tallina i opis niebezpiecznego przejścia patrolowaną przez flotę hitlerowską płytką cieśniną Sund (okręt był pozbawiony map nawigacyjnych), a także rozważania na temat tajemniczego zaginięcia okrętu. Załączono przekroje wzdłużne i poprzeczne okrętu. (I)

PERTEK JERZY: **Wielkie dni małej floty**. Wyd. 3 nowo oprac. Poznań 1958 W. Poz., s. 510, ilustr., tab., mapy, pl.

Autor przedstawia dzieje Polskiej Marynarki Wojennej w czasie II wojny światowej, od obrony Westerplatte, Oksywiu, Helu — poprzez udział polskich okrętów wojennych w Bitwie o Atlantyk, inwazji w Afryce, Włoszech i Francji, po kapitulację hitlerowskich Niemiec. Książkę opartą na bogatej dokumentacji źródłowej ożywiają fragmenty relacji naocznych świadków i uczestników walk. Załączony dodatek zawierający sylwetki i dane taktyczno-techniczne okrętów Polskiej Marynarki Wojennej w l. 1939—1945. (I-II)

PERTEK JERZY, SUPIŃSKI WITOLD: **Wojna morska 1939—1945**. Wyd. 2. Poznań 1961 W. Poz., s. 438, ilustr., 109, tab. 15.

Autorzy omawiają stan flot głównych uczestników zmagania wojennych, kreślą przebieg wydarzeń na wszystkich szlakach morskich, dają przegląd nowych typów okrętów i rodzajów broni wprowadzonych w czasie wojny. Zamieszczone ilustracje reprezentują najwyższe osiągnięcia wojennej dokumentacji fotograficznej. (II)

WSPÓŁCZESNOŚĆ

ANDRUSZKIEWICZ WITOLD: **Polskie porty handlowe**. Gdynia 1960 WM, s. 179, nlb. 1, ilustr., rys.

Popularno-informacyjna monografia poświęcona historii portów na polskim wybrzeżu, ich odbudowie i rozbudowie, przemianom w strukturze obrotów portowych i mechanizacji prac przeładunkowych oraz strukturze organizacyjnej zarządów portów. Ponadto szczegółowe omówienie osiągnięć polskich portów handlowych w okresie minionego 15-lecia oraz perspektyw ich dalszego rozwoju. — Liczne rysunki w tekście, plany portów, tablice statystyczne, bibliografia. (II)

BOJANOWSKA IZABELA: **Polski przemysł okrętowy**. Gdynia 1960 WM, s. 125, 2 nlb., tabl. 1, ilustr.

Przystępny i udokumentowany licznymi fotografiami i materiałem statystycznym zarys dziejów polskiego przemysłu okrętowego oraz perspektyw jego rozwoju, zapoznający z historią Stoczni Gdańskiej, gdańskim i szczecińskim budownictwem okrętowym do roku 1939 oraz z rozwojem i osiągnięciami polskiego przemysłu okrętowego w Polsce Ludowej. (II)

KRYŃSKI HENRYK EDEL: **Województwo gdańskie. Studium społeczno-gospodarcze**. Gdynia 1961 W.M., s. 455, ilustr.

Monografia województwa gdańskiego zawierająca obszerny wybór i analizę danych dotyczących rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i demograficznego samego województwa i — w części drugiej — każdego powiatu oddzielnie, w latach powojennych do roku 1959. Rozważania nad rozwojem poszczególnych dziedzin przemysłu i gospodarki poprzedza charakterystyka warunków naturalnych tego województwa, położenia geograficznego, klimatu, gleb, surowców mineralnych, krajobrazu i zabytków przyrody, a zamyka omówienie miejsca województwa gdańskiego w gospodarce narodowej Polski oraz perspektyw jego rozwoju. Całość pracy opiera się na materiale statystycznym i ankietowym. Praca jest bogato ilustrowana wykresami oraz mapkami. (II-III)

LEŚNIEWSKI ANDRZEJ, MĘCLEWSKI EDMUND: **Bonn rzecznikiem niepokoju. Roszczenia terytorialne rządu NRF**. Poznań 1961 W. Zach., s. 99, mapy i tab. w tekście. Zachodnia Agencja Prasowa. Studia i Rozprawy.

Praca wykazująca bezzasadność historycznych i prawno-międzynarodowych argumentów sformułowanych przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej dla poparcia jego roszczeń terytorialnych wobec państwa polskiego oraz przedstawiająca argumentację i stanowisko polskie w tej sprawie. W części poświęconej argumentacji

historyczno-etnicznej ukazano — obok historycznej prawdy o polskości ziem nad Odrą i Bałtykiem — dzieje „Drang nach Osten” — oraz klęskę polityki germanizacyjnej zaborcy. (II)

ŁASZCZYŃSKI STANISŁAW: Dlaczego rozwijamy rybołówstwo morskie. Gdynia 1960 WM, s. 119, ilustr.

Praca uzasadnia celowość rozwijania rybołówstwa morskiego ze względu na potrzebę wyrównania niedoboru białka zwierzęcego w wyżywieniu ludności naszego kraju. Autor przeprowadza porównawczą analizę ryb i artykułów zwierzęcych z punktu widzenia warunków produkcji, obrotu i spożycia. W Zakończeniu przegląd rozwoju rybołówstwa morskiego w latach 1920-1959 oraz plany rozwoju naszego rybołówstwa do r. 1975. (II)

MAJCZYNO JANUSZ: Polska flota handlowa. Zarys zagadnień polityki żeglugawej i rozwoju floty handlowej w Polsce Ludowej. Gdynia 1960 WM, s. 135, ilustr.

Zarys rozwoju floty handlowej w latach 1927-1939 i w Polsce Ludowej, organizacji żeglugi morskiej, znaczenia floty dla państwa i jej pozycji w gospodarce morskiej oraz problemów polityki żeglugawej. Praca zawiera dużo wartościowego materiału, nigdzie dotąd nie publikowanego, jest łatwa w procesie przyswajania treści, prosta w wywodach i przejrzysta. W pełni powinna osiągnąć cel wyznaczony jej przez autora: zorientowanie społeczeństwa w korzyściach gospodarczych, płynących z uprawiania żeglugi morskiej. (I-II)

Polska Zachodnia i Północna. Praca zbiorowa. T. 1. Red. Joanna Kruczyńska. Poznań 1961 W. Zach., s. 542, map. 27, tab. Zachodnia Agencja Prasowa.

Pierwszy tom fundamentalnego opracowania obejmującego całokształt wiedzy o przeszłości, współczesności i perspektywach rozwojowych polskich ziem zachodnich i północnych. T. 1 omawia problematykę historyczną (dzieje granicy polsko-niemieckiej na tle walki narodu polskiego z niemieckim „Drang nach Osten” — m. in. obszerną analizę dziejów odcięcia Polski od Bałtyku), prawno-międzynarodową (geneza granicy na Odrze i Nysie), demograficzną i społeczno-kulturalną Polski zachodniej i północnej. T. 2 — którego edycja planowana jest w 1963 r. — poświęcony będzie zagadnieniom gospodarczym ze szczególnym uwzględnieniem polskiej gospodarki morskiej. Przystępne ujęcie i jasny, logiczny wywód zawartych w wydawnictwie prac sprawia iż jest ono dostępne dla szerokich rzesz czytelników. Istnieje możliwość iż opracowanie rozrośnie się do trzech tomów. (I-II)

Pomorze gdańskie. Gdańsk 1960 TRZZ, s. 282, ilustr., portr, tab., mapy.

Wydawnictwo zapoznające z dziejami Pomorza Gdańskiego w Polsce Ludowej — począwszy od historycznej wiosny 1945, poprzez lata odbudowy przemysłu, gospodarki morskiej, rolnej i komunalnej oraz oświaty, nauki i sztuki, po współczesny dynamiczny rozwój regionu. Wydawnictwo zawiera m. in.: Dziadów S.: Kartki z cblężonego miasta. — Szczęś S.: Kierunek — Gdańsk! — Bołduan T.: Męczeństwo i walka Pomorzan. — Sikora M.: Z partią na czele. — Kowalski J.: Przeobrażenia podziału administracyjnego województwa gdańskiego. — Mężnicki W.: Najpierw był „Biuletyn Bałtycki”. — Dulęba M.: Tak się zaczęło z kulturą. — Kubik K.: Nauczyciele w pierwszym szeregu. — Wojewódka Cz.: Najstarszy i najmłodszy. O portach Gdańsk i Gdynia. — Stankiewicz Cz.: Łowimy coraz więcej. — Wychowski J.: Stocznia Gdańska. — Rusin A.: Polskie Linie Oceaniczne. (I)

LITERATURA PIĘKNA

BĄDKOWSKI LECH: Bitwa trwa. Gdynia 1960 WM., s. 116.

Opowiadania znanego pisarza gdańskiego, laureata nagrody Klubu Marynistów LPŻ na r. 1960, oparte na osobistych wspomnieniach autora, uczestnika walk na wielu frontach drugiej wojny światowej. Część pierwsza książki zawiera opowiadanie o kampanii z września 1939 roku, następne zaś dotyczą walk polskich żołnierzy

i marynarzy na obczyźnie. Główna uwaga autora skupia się na scenach batalistycznych, nakreślonych dynamicznie i przekonująco. Atrakcyjna lektura zarówno dla dorosłych jak i dla młodzieży. (I-II)

BĄDKOWSKI LECH: Pieśń o miłosnym wieńcu. Gdynia 1961 WM, s. 230.

Stylizowana na wzór sag rycerskich opowieść miłosna oparta na zapiskach kronik średniowiecznych. Główny wątek miłosny przeplatają opowieści rycerskie i legendy ziemi pomorskiej. (II)

BIELSKI MARIAN: Na linii życia i śmierci. Gdynia 1961 WM., s. 259.

Powieść wojennomorska z okresu II wojny światowej, przedstawiająca przeżycia polskich marynarzy pływających w konwojach na Północnym Atlantyku. Autor — oficer marynarki handlowej — pełnił przez pewien czas służbę na polskim statku „Zagłoba”, którego do dziś nie wyjaśnione zaginięcie wraz z całą załogą stało się kanwą dla opowieści o — zawartych w książce — tragicznych losach m/s „Wisłoba” i jego załogi. (I)

DERKOWSKI HERONIM: O panu Czórlińskim, co do Pucka po sece jachół. Żelgól dło swoich druchów kaszubsciech Jarosz Derdowski. (Poemat). Oprac., słowo wstępne i słowniczek: Leon Roppel. Ozdobniki: Felicja Wittbrodt. Gdynia 1960 WM, s. 167, Biblioteczka Kaszubska.

Pierwsze powojenne wydanie epopei znakomitej kaszubskiej, mającej trwałą pozycję w historii literatury polskiej wzbogacone interesującymi ozdobnikami znanej plastyczki kaszubskiej. (II)

FENIKOWSKI FRANCISZEK: Gdańska szkatułka. Warszawa 1960 NK, s. 304.

Tom obszernych baśni poetyckich i ballad poświęconych gdańskiemu wybrzeżu i miastu, związanych ze średniowieczną scenerią i wypełnionych lokalnym kolorytem. We wszystkich utworach powtarza się motyw walki z Zakonem krzyżackim. Autor wplótł do swych opowieści autentyczne fragmenty literatury średniowiecznej bądź udane jej przekształcenia. (I)

FENIKOWSKI FRANCISZEK: Kaper z Morskiego Psa. Warszawa 1959 Czyt., s. 363, ilustr.

Powieść historyczno-awanturyczna opowiadająca o dziejach Gdańska i polskiej floty wojennej w czasie wojny ze Szwecją w okresie panowania Zygmunta Augusta (XV w.), osnuta wokół miłosnych przygód młodszej mieszczyki elbląskiej i jej narzeczonego, polskiego kapra, skazanego na śmierć przez rajców gdańskich oraz perypetii jego młodszego brata usiłującego nie dopuścić do wykonania zbrodniczego wyroku. Dalszy ciąg w powieściach „Baszta Trzech Koron” i „Smok króla Augusta”. (I)

FENIKOWSKI FRANCISZEK: Baszta Trzech Koron. Warszawa 1960 Czyt., s. 399.

Dalszy ciąg powieści „Kaper z Morskiego Psa”, toczy się w Szwecji w okresie wojny domowej między Erykiem XIV, a bratem jego Janem, ożenionym z Katarzyną Jagiellonką i czynnie popieranym przez Polaków. Bohater powieści, młody kaper polski, bierze udział w wyprawie do Szwecji i uczestniczy w walkach aż do ich zwycięskiego zakończenia w zamku królewskim w Sztokholmie. W Szwecji też przeżywa on swą pierwszą miłość. Dalsze jego dzieje przedstawione są w powieści p.t. „Smok króla Augusta” (I)

FENIKOWSKI FRANCISZEK: Smok króla Augusta. Warszawa 1961 Cz., s. 308, ilustr.

Ostatnia część trylogii historycznej (poprzednie części: „Kaper z Morskiego Psa”, „Baszta Trzech Koron”) z okresu panowania Zygmunta Augusta — to dzieje frajbiterów i młodego Jancza, który po wielu przygodach rzuca kaperskie rzemio-

sło by osiąść w warsztacie swego ojca. Opowieść o zakończeniu zatargu z Gdańskiem, o budowie królewskiej galeony, o napadzie Duńczyków na Puck. (I)

FLESZAROWA-MUSKAT STANISŁAWA: Milionerzy. Powieść radiowa. Gdynia 1961 WM, s. 277.

Współczesna powieść obyczajowa, której akcja rozgrywa się w ostatnich latach na Wybrzeżu, w środowiskach związanych ze Stoczną Gdańską. Jednym z głównych problemów powieści jest rozkład małżeństwa i związany z tym problem dziecka. Radiowa wersja powieści nadawana była w odcinkach przez Rozgłośnię Gdańską. (I)

GRABSKI WŁADYSŁAW JAN: Saga o jarlu Broniszu. Cz. 1: Zrękowiny w Uppsali. Cz. 2.: Śladem Wikingów. Cz. 3: Rok tysięczny. Wyd. 4. Warszawa 1961 Pax, s. 272, s. 264, s. 280.

Opowieść o Polsce Bolesława Chrobrego. Wątek historyczny spleciono z fabularnym, opisującym dzieje miłości polskiego rycerza i córki norweskiego jarla. Tworząc świat fikcji literackiej autor oparł się na autentycznych sagach normańskich, kronikach i legendach, opowiadając o ówczesnym znaczeniu Polski wśród państw bałtyckich, o wyprawie morskiej rycerzy polskich i wikingów jomsborskich na Wyspy Brytyjskie i o sławnej bitwie morskiej pod Svoldem. (II)

MEISSNER JANUSZ: Opowieść o korsarzu Janie Martenie. Cz. 1: Czarna bandera. Cz. 2: Czerwone krzyże. Cz. 3: Zielona brama. Warszawa Iskry. Cz. 1: wyd. 2, 1960, s. 306, ilustr. Cz. 2: wyd. 2, 1959, s. 252, ilustr. Cz. 3: 1959, s. 306, ilustr.

Akcja trylogii rozgrywa się w XVI w. Cz. 1 opowiada o niezwykłych przygodach Polaka z Gdańska, korsarza w służbie angielskiej, kapitana okrętu Zephyr — Jana Kuny zwanego Martenem, walczącego zwycięsko z Hiszpanami na wodach Oceanu Atlantyckiego. Po nieudanej — w wyniku zdrady — próbie stworzenia niezależnego państwa Indian, Marten — aby dokonać zemsty — podnosi czarną banderę pirata. Cz. 2 opowiada o dalszych bojach Martena oraz o dziejach jego miłości do pięknej Hiszpanki. W cz. 3 Marten walczy pod banderą francuską z Hiszpanami, a następnie powraca do kraju, gdzie ofiarowuje swe usługi Zygmuntowi III Wazie. Tłem historycznym trylogii jest rywalizacja trzech potęg morskich: Anglii, Francji i Hiszpanii. (I)

MEISSNER JANUSZ: Przygoda śródziemnomorska. Warszawa 1960 Iskry, s. 217.

Interesująca powieść przygodowa dla młodzieży, której tematem jest ucieczka żołnierzy Armii Polskiej, z pokonanej przez Hitlera Francji, do Anglii. Bohaterem książki jest oficer polskiej marynarki, organizujący „przerzuty” drogą morską, do Gibraltaru. Na dynamicznym, sensacyjnym tle powieści ukazano miłość dwojga młodych ludzi. Wiele żartów, anegdot i dowcipu. (I)

NECEL AUGUSTYN: Krwawy sztorm. Gdynia 1960 WM., s. 399.

Powieść przedstawiająca ziemię kaszubską w czasie najazdów szwedzkich. Losy romantycznej miłości Barbary i Piotra, spletając się z faktami historycznymi, ciekawymi legendami i opowieściami tworzą interesujący obraz fragmentu dziejów — zawsze związanych z Polską — Kaszubów. (I)

PRZEWŁOCKA IRENA: Szlak wielkiej przygody. Opowiadania dla młodzieży. Gdynia 1961 WM, s. 167, ilustr.

Opowiadania ukazują życie na morzu nie tylko od strony jego atrakcyjności, lecz poruszają także problem związanych z nim niebezpieczeństw i odpowiedzialności człowieka za życie załogi i całość statku. Napisane są językiem prostym i zawierają szereg zabawnych epizodów. (I)

Rozewie. Publikacja literacko-artystyczna o morzu. Red. B. Miazgowski. Gdynia 1960 WM, s. 164, tabl. 8.

Wartościowy zbiór współczesnej poezji oraz prozy polskiej i tłumaczonej związanej tematycznie z morzem. W dziale plastyki kilkanaście reprodukcji dzieł marynistów polskich i francuskich. Recenzje i noty. (I)

RYCHLIŃSKI JERZY BOHDAN: **Galeon kapitana Mory**. Wyd. 2, Warszawa 1960 MON, s. 381.

Akcja powieści rozgrywa się w l. 1625—1627, w okresie wojen polsko-szwedzkich. Wątki fabularne powieści stanowią: historia waśni dwóch osad rybackich, dzieje miłości dwojga młodych Kaszubów oraz losy szkockiego kapitana Murraya w służbie morskiej Zygmunta III Wazy. Świetne sceny batalistyczne (bitwa pod Oliwą), ciekawe opisy dawnych zwyczajów żeglarskich i rybackich oraz życia mieszkańców polskiego wybrzeża w dawnych wiekach. Dalszy ciąg w powieści p.t. *Fama kapitana Mory*. (I)

RYCHLIŃSKI JERZY BOHDAN: **Fama kapitana Mory**. Warszawa 1960 MON, s. 298.

Dalsze dzieje bohaterów powieści p.t. *Galeon Kapitana Mory* ukazane na tle sprawy zaprzepaszczenia floty polskiej skutkiem: intryg szwedzkich, chciwości patrycjatu gdańskiego oraz zdrady królewskiej. Autor wprowadził nowy wątek wzbogacając fabułę powieścią o przygodach Maura — lekarza i jego córki, pół cyganki, Zoe. Podobnie jak w tomie 1, opisy walk morskich. (I)

SALIŃSKI STANISŁAW MARIA: **Anna z Kamienia**. Warszawa 1961 Czyt., s. 230.

Akcja powieści związana miejscem i czasem z książką tegoż autora pt. „Hieroglify” rozgrywa się w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, a następnie w roku 1919, w okresie walk proletariatu Władywostoku i czerwonej partyzantki z obcymi interwentami na wodach i wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Interesujący wątek miłosny. (I-II)

ZYDLER MIECZYŚLAW: **Chleb to razowy**. Gdynia 1960 WM, s. 89.

Zbiór świetnych opowiadań znanego pisarza — marynisty, opisujących mieszkańców wybrzeża i piękno jego krajobrazu. Wspólnym tematem wszystkich utworów jest problematyka walki człowieka z żywiołem morskim, a bohaterami ich są kaszubscy rybacy. Znakomita kaszubska stylizacja językowa stanowi jedną z zalet opowiadań, z których część wyróżniona została I nagrodą na Ogólnopolskim Konkursie Literackim Klubu Marynistów w 1959 r. (I)

WSPOMNIENIA I REPORTAŻE

BOLDUAN RAJMUND, PODGÓRECZNY MARIAN: **Bez mundurów**. Gdynia 1961 WM., s. 166, ilustr.

Oparta na dokumentach i relacjach uczestników, beletryzowana opowieść o walce z hitlerowskim okupantem, prowadzonej na Wybrzeżu w l. 1939—1945 przez członków Tajnego Hufca Harcerskiego, zawierająca szereg ciekawych opisów konspiracyjnej działalności harcerzy, m. in. sporządzania i dostarczania wojskom radzieckim planów fortyfikacyjnych Gdyni, co umożliwiło zdobycie miasta bez szkody dla obiektów niewojskowych. Pasjonująca lektura zarówno dla młodzieży jak i dla dorosłych.

BOLDUAN RAJMUND, PODGÓRECZNY MARIAN.: **„Deutschland” w płomieniach**. Gdynia 1960 WM., s. 277, tabl. 24.

Beletryzowana historia działającej na wybrzeżu w l. 1939—1945 kaszubskiej organizacji podziemnej, która po podporządkowaniu się dowództwu Armii Krajowej przyjęła w 1943 r. nazwę „Grupa Zachód”. Autorzy w formie literackich reportaży opisują walki partyzanckie oraz akcje dywersyjne i sabotażowe „Grupy Zachód”, których rezultatem były m. in.: zatopienie statku „Deutschland” i okrętu podwodnego oraz katastrofy wielu samolotów wojskowych. (I)

BORCHARDT KAROL OLGIERD: **Znaczy Kapitan**. Wyd. 2. Gdynia 1961 WM., s. 349, tabl. 47 w tym portr., mapy.

Zbiór — opartych na wspomnieniach autora — opowiadań marynistycznych związanych osobą ich bohatera, znakomitego marynarza i wspaniałego człowieka, kapitana żeglugi wielkiej Mamerta Stankiewicza, pod którego dowództwem autor roz-

począł swą karierę morską jako uczeń na pokładzie szkolnego żaglowca S/S Lwów — i pod którego komendą pływał później na polskich statkach pasażerskich — aż do śmierci „Znaczy Kapitan”, po zatonięciu m/s Pilsudski. Książka — w której autor ukazał swój wybitny talent pisarski — pełna błyskotliwego dowcipu i prawdziwego humanizmu stała się rewelacją wydawniczą 1960 r. i została wyróżniona nagrodą literacką im. M. Żaruskiego na r. 1961. (I)

CENTKIEWICZ ALINA, CENTKIEWICZ CZESŁAW: Kierunek Antarktyda. Cz. 1: Przez morza i oceany. Cz. 2: Antarktyda, jaką przeżyliśmy. Cz. 3: Bartł Stanisław. Ku nieznanym wybrzeżom. Warszawa 1961 Iskry, s. 326, tabl. mapa. 1.

Autorzy relacjonują swoje wrażenia z rejsu do Antarktydy, odbytego na pokładzie radzieckiego statku „Michał Kalinin”, opisują swój pobyt na dotychczas nie zbadanym całkowicie szóstym kontynencie, opowiadają o jednym z najważniejszych wydarzeń w historii polskiego polarnictwa — przekazaniu radzieckiej stacji na Antarktydzie polskiej wyprawie naukowej. W cz. 3 czeski badacz polarny — Bartł, szkicuje historię wypraw antarktycznych. (I-II)

KORABIEWICZ WACŁAW: Żaglem do jogów. Warszawa 1960 LSW, s. 385, tabl.

Opowieść znanego podróżnika i pisarza polskiego o odbytej w 1934/35 r., przez autora i jego żonę, imponującej (i najdłuższej chyba w historii żeglarstwa) wyprawie kajakiem żaglowym z Polski do Indii. Trasa rejsu wiodła ze Sniatynia, z biegiem Prutu do delty Dunaju, z Konstanzы wzdłuż brzegów Morza Czarnego przez Bosfor, Morze Marmara i Dardanele, Morzem Śródziemnym wzdłuż południowych brzegów Turcji i Adany, rzekami Eufratem i Tygrysem przez Syrię i Irak do Basry, Zatoką Perską, wzdłuż indyjskiego wybrzeża Morza Arabskiego do Karaczi i rzekami Indus i Sutledź w głąb Indii. Wyprawa zakończona została w Delhi. Książka porywa urokiem włości i prawdziwej przygody, ukazuje zwycięstwo wytrwałości i odwagi — nad niebezpieczeństwami i przeciwnościami losu (I)

PAGACZEWSKI STANISŁAW: Raj na kółkach. Gdynia 1961 WM., s. 168, ilustr.

Opowieść-reportaż dla młodzieży o wyprawie wakacyjnej autora z rodziną — rowerami — ze Szczecina do Gdyni. Książka ciekawie ilustrowana, w lekkiej i dowcipnej formie wprowadza w zagadnienia morza i wybrzeża. (I)

PRUSZKOWSKA MARIA: O dwóch wikingach i jednej wikingowej. Gdynia 1961 WM., s. 106.

Wspomnienia autorki z pełnego perypetii rejsu odbytego jachtem, z Gdyni do Holandii, wraz z mężem i przyjacielem. Historia tej podróży, w której obeszło się bez przygód groźnych i niebezpiecznych, ale której towarzyszyło mnóstwo wesołych perypetii, opowiedziana została przez autorkę bezpretensjonalnie i bardzo zabawnie. Dobra rozrywka a zarazem zachęta do uprawiania żeglarstwa morskiego. (I)

ROMANOWSKI BOLESŁAW: Terpeda w celu! Wyd. 2 W-wa MON, s. 412, ilustr. Dzieje 2 Wojny Światowej we Wspomnieniach.

Pasjonujące wspomnienia — z okresu 2 wojny światowej — słynnego „podwodnika” polskiego, dowódcy okrętów podwodnych ORP Jastrząb i ORP Dzik, są cennym dokumentem i przyczynkiem do dziejów Polskiej Marynarki Wojennej, zapoznającym czytelnika z odmiennymi niż zazwyczaj warunkami życia i walki na morzu. W pierwszych rozdziałach książki autor wskazuje na nierealność planów obronnych i trudną do wytłumaczenia bezmyślność przedwrześniowych dowódców polskiej floty. (I)

WAŃKOWICZ MELCHIOR: Westerplatte. Wyd. 4. Warszawa 1960 PAX, s. 115.

Książka zawiera 2 szkice, z których dwa opowiadają o pierwszych dniach 2 wojny światowej rozpoczętej w Gdańsku. W jednym z nich autor pierwotnie ukazuje losy polskich działaczy społecznych oraz pracowników Komisariatu Generalnego i Poczty Polskiej, w drugim — opartym na relacjach nieżyjącego już dowódcy placówki, majora Sucharskiego — bohaterską obronę Westerplatte. (I)

WASILKOWSKI ANDRZEJ: **Trampem przez świat**. Warszawa 1960 MON, s. 79, tabl. 8.

Interesujący reportaż z rejsu na Daleki Wschód, szlakiem odkrywców drogi morskiej do Indii (nie przez Kanał Sueski, lecz wzdłuż wybrzeży Afryki), odbytego na pokładzie polskiego trampa (tj. statku towarowego w żegludze nieregularnej), m/s Tobruk. Obok wrażeń z wielomiesięcznej żeglugi morskiej autor opisuje swe spotkania z mieszkańcami portów Afryki i Azji. (I)

WOLNIEWICZ JANUSZ: **Ku wybrzeżom zielonej kawy**. Warszawa 1960 MON, s. 156, tabl. 16, mapa. Szeroki świat. Przygody. Podróże.

Znakomity reportaż znanego publicyście morskiego z rejsu do Ameryki Południowej, odbytego w 1959 r. na pokładzie m/s „Hugo Kołłątaj”. Żywy i barwny opis codziennej pracy załogi, jej walk ze sztormami i awariami oraz pełne pogodnego humoru obrazki „prywatnego” życia polskich marynarzy na morzu i na lądzie. Plastyczne relacje z wędrówek po odwiedzanych w czasie rejsu miastach portowych Brazylii i Argentyny. Świetne fotografie. (I)

oprac. Jerzy Wadowski

Lilla Ramus

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. W-wy

POLSKIE RUCHY WYZWOLEŃCZE — SPOŁECZNE I NARODOWE — W POEZJI

Egote i różnorodne formy pracy, stosowane przez Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży, mają na celu nie tylko rozbudzać i pogłębiać zainteresowania dziecka, ale również ściśle wiązać pracę biblioteki z życiem i otoczeniem czytelnika. Wyraża się to w organizowaniu imprez bibliotecznych, ku uczczeniu rocznic i uroczystości którymi żyje naród. W związku z obchodami millennialnymi wiele imprez poświęca się rocznicom ważnych wydarzeń naszej przeszłości, takich jak ruchy wyzwolenicze, społeczne i narodowe. W zorganizowanej imprezie bibliotecznej, składającej się z różnych elementów, wśród których może być i odczytanie fragmentów prozy, i scenizacja, i ilustracja muzyczna, nie może zabraknąć pięknej recytacji strof poetyckich, poświęconych danemu tematowi.

Zamieszczony poniżej wybór utworów poetyckich ma na celu dopomóc bibliotekarzowi, organizującemu imprezę, w doborze odpowiedniego utworu. W tym celu zastosowano podział na 10 rozdziałów, ułożonych chronologicznie, wg. okresu którego utwory dotyczą, a mianowicie:

- I. Powstanie chłopskie na Podhalu
- II. Powstanie Kościuszkowskie (1794)
- III. Legiony Dąbrowskiego (1794—1812), Księstwo Warszawskie
- IV. Powstanie Listopadowe (1830—1831)
- V. Powstanie Krakowskie (1846)
- VI. Wiosna Ludów (1848)
- VII. Powstanie Styczniowe (1863—1864)
- VIII. Ruchy rewolucyjne — „Wielki Proletariat”, SDKPiL, ZMW
- IX. Powstania Śląskie (1919—1921)
- X. Druga wojna światowa (1939—1945). Walki frontowe i podziemne. Powstanie w getcie. Powstanie Warszawskie.

Liczba rzymska, umieszczona w nawiasach na końcu każdej pozycji, oznacza poziom trudności. Należy to brać pod uwagę wybierając dziecku utwór do recytowania, ponieważ tylko wiersz zrozumiały dla dziecka, a tym samym właściwie odczuty, może być z przejęciem i pięknie wygłoszony.

I. POWSTANIE CHŁOPSKIE NA PODHALU

1. Dobrowolski S. R.: **Ballada o Aleksandrze ze Sztemberku Kostce Napierskim.** W: Matuszewski R., Pollak S.: **Poezja Polski Ludowej. Antologia.** W-wa 1955 s. 288-290. (IV).
2. Nęcza-Kubiniec S.: **Pieśń o pułkowniku Kostce Napierskim.** Fragmenty. W: Matuszewski R., Pollak S.: **Poezja Polski Ludowej. Antologia.** W-wa 1955 s. 113-114. (IV).

II. POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE (1794)

1. Gałuszko J. A.: **Kościuszcze.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 36. (III).
2. Kuraś F.: **Po zwycięstwie.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 37-38. (III).
3. Lenartowicz T.: **Bitwa Raclawicka oraz wybór poezji.** Oprac. Juliusz Kijas Kraków 1948 s. 71. (III).
4. Oppman A.: **Raport Kościuszkowski.** W.: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 32-33. (II).
5. Zmorski R.: **W sukmany.** W: Kawyn S.: **Polska myśl demokratyczna w poezji. Antologia polskiej poezji krajowej 1831-1863.** W-wa 1949 s. 62. (III).

III. LEGIONY DĄBROWSKIEGO (1794—1812)

1. Bogusławski A.: **Dąbrowski.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 264. (IV).
2. Bogusławski A.: **Książę Józef.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 262 (III).
3. Konopnicka M.: **Legie.** W: Mościcki H.: **Ludzie wolni są braćmi. Obrazy, dokumenty, wspomnienia. W 150 rocznicę utworzenia Legionów Dąbrowskiego.** Kraków 1947 s. 114. (II).
4. Or-Ot: **Jak umierał generał Dąbrowski.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 116-117. (III).
5. Or-Ot: **List do księcia Józefa** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 267-268. (III).

IV. POWSTANIE LISTOPADOWE (1830—1831)

1. Januszewska H.: **Piosenka Listopadowa.** „Płomyczek” 1956/57 nr 6 s. 161. (II).
2. Kubiak T.: **29 Listopada 1830.**
3. Mickiewicz A.: **Reduta Ordona.** W: Ziembicki S.: **Warszawa twoje miasto. Antologia.** W-wa 1951 s. 21-22. (III). (albo Mickiewicz A.: **Dzieja**).
4. Or-Ot: **Dwudziesty dziewiąty.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu** Łódź 1947 s. 53-54. (III).
5. Or-Ot: **Śmierć Sowińskiego.**
6. Ostromecki B.: **Jest w Warszawie mostek kamienny.** „Stolica” 1959 nr 48 do-datek „Warszawiaczek” s. 3. (III).
7. Pol. W: **Pieśni Janusza i poezje wybrane.** Oprac. M. Romankówna. Kraków 1949 s. 31-32. **Belwederczyk.** (III).
8. Świrszczyńska A.: **Noc Listopadowa.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 56-57. (III).

V. POWSTANIE KRAKOWSKIE (1846) — Bunt Szeli

1. Jasiński B.: **Słowo o Jakubie Szeli.** Łódź 1946 s. 49-52 (fragment). (IV).
2. Jasiński B.: **Słowo o Jakubie Szeli.** (fragment). „Głos Nauczycielski” 1956 nr 18. (IV).
3. Młodożeniec S.: **Pieśń wiary.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 194. (III).

4. Nędza-Kubiniec S.: **Z tych czarnych pól...** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 194-195. (III).
5. Szymborska W.: **List Edwarda Dembowskiego do ojca.** W: Matuszewski R., Pollak S.: **Poezja Polski Ludowej. Antologia.** W-wa 1955 s. 502-505. (III).

VI. WIOSNA LUDÓW (1848)

1. Morawski F.: **Początek 1848 roku.** W: Tuwim J.: **Księga wierszy polskich.** T. 1 W-wa 1956 s. 33-34. (III-IV).
2. Norwid C. K.: **Bema pamięci żałobny rapsod.** W: Kott J., Ważyk A.: **Wiersze, które lubimy. Antologia.** W-wa 1951 s. 212-213. (IV).
3. Petöfi A.: (Józef Bem). „Płomyk” 1950/51 nr 42 s. 658. (III).

VIII. POWSTANIE STYCZNIOWE (1863—1864)

1. Czerkawska H.: Roz. 63. W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 77. (III).
2. Janczarski Cz.: **Styczeń 1863.** „Płomyk” 1947/48 nr 10 s. 293. (III).
3. Lewin L.: **Śmierć Traugutta.** „Stolica” 1959 nr 4 s. 15. (III-IV).
4. Ostrowska B.: **Cześć tym...** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 80. (III).
5. ...: **Pieśń sztyletników.** W: Krzywobłocka B.: **Staromiejskie historie.** W-wa 1955 s. 136. (III).

VIII. RUCHY REWOLUCYJNE — „WIELKI PROLETARIAT” SDKPiL, ZMW

1. Czerwiński B.: **Czerwony sztandar.** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 96-97. (III).
2. Dobrowolski S. R. **Rok 1905** (fragment poematu o Karolu Świerczewskim). W: Kleynty J.: **Bój jest to nasz ostatni. Wiersze. Pieśni. Inscenizacje.** W-wa 1953, s. 12-13. (III).
3. Gaworski H.: **Marcin Kasprzak.** „Płomyk” 1953/54 nr 6 s. 240. (III).
4. Grodzieńska W.: **Ostatni sen Pawła Findera.** „Płomyk” 1957/58 nr 5 s. 133. (III).
5. Grodzieńska W.: **Pieśń o towarzyszach.** W-wa 1956 „Nasza Księgarnia s. 36. (Nowotko, Fornalska, Finder, Zieleńczyk, Krasicki, Sawicka).
6. ...: **Hymn dzieci robotniczych.** W: Galiński A.: **Antologia 120.** Łódź 1947 s. 98. (III).
7. Lewin L.: **Poemat o Dzierżyńskim.** (fragment). W: Bielicki M.: **Serce narodu. Antologia polskiej poezji rewolucyjnej 1879—1951.** W-wa 1952 s. 60-63. (IV).
8. Szelburg-Zarembina E.: **Stefan Okrzeja.** „Płomyk” 1957/58 nr 5 s. 136. (III)
9. Urgacz T.: **Towarzyszowi Marchlewskiemu.** W: Bielicki M.: **Serce narodu. Antologia polskiej poezji rewolucyjnej 1879—1951.** W-wa 1952 s. 68-69. (III).
10. Waryński L.: **Mazur Kajdaniarski.** W: Bielicki M.: **Serce narodu. Antologia polskiej poezji rewolucyjnej 1879—1951.** W-wa 1952 s. 17-19. (IV).

XI. POWSTANIA ŚLĄSKIE (1919—1921)

1. Chmurny A.: **Śląsk** W: Galiński A.: **Antologia 120-tu.** Łódź 1947 s. 316. (III).
2. Szewczyk W.: **Noc** (fragment). W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945.** W-wa 1957 s. 141 od wiersza 7 od góry, do końca strony. (IV).
3. Szewczyk W.: **Poemat górniczy.** (fragment). W: Włodek A.: **Wiersze górnicze. Antologia.** Kraków 1954 s. 61, wiersze 15 od góry (po gwiazdce), od s. 62, wiersz 19 od góry (do gwiazdki). (IV).
4. Widera A.: **Śląsk** W: Galiński A.: **Antologia 12-tu.** Łódź 1947 s. 314. (III).

X. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

(Walki frontowe i podziemne. Powstanie w getcie. Powstanie Warszawskie)

1. Badalska W.: **Ty nie pamiętasz.** „Świerszczyk” 1959/60 nr 49. s. 770. (I-II).
2. Bechler H.: **Pamięci bohaterów.** „Płomyk” 1957/58 nr 5 s. 129. (II).
3. Bielatowicz J.: **Cassino.** W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945.** W-wa 1957 s. 497-498. (IV).

4. Bogusławska T.: **List**. „Mówią wieki” 1959 nr 8, s. 31. (III).
5. Broniewski W.: **Żołnierz polski**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 59. (III).
6. Broniewski W.: **Żydom polskim**. W: Broniewski W.: **Wiersze zebrane**. W-wa 1949 s. 199-200. (III).
7. Chudek J.: **Hymn Polski walczącej**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 473. (III).
8. Dobek Cz.: **Westerplatte**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 48-49. (III).
9. Gałkowski J.: **Partyzanci**. W: Gałkowski J.: **Śpiewający żołnierze**. W-wa 1955 s. 9-10. (III).
10. Gałkowski J.: **Przy lubelskiej szosie**. W: Gałkowski J.: **Śpiewający żołnierze**. W-wa 1955. s. 11-12. (II-III).
11. Gaworski H.: **Ludowej Polski Wojsko**. „Płomyk” 1955/56 nr 3 s. 64-65. (III).
12. Hułewicz W.: **Warszawa** (fragment). W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 65. (IV).
13. Janiczek J.: **Ulica Opaczewska**. W: Ziembicki S.: **Warszawa twoje miasto**. W-wa 1951 s. 99. (IV).
14. Jasiński Z. („Rudy”): **Żądamy amunicji!** „Mówią wieki” 1959 nr 8 s. 28. (III).
15. Kierst K.: **Egzamin**. (Pamięci uczniów moich poległych w powstaniu) „Płomyk” 1956/57 nr 3 s. 70. (III).
16. Kott J.: **Obrońcom Getta**. W: Ziembicki S.: **Warszawa, twoje miasto. Antologia**. W-wa 1951 s. 108-109. (III-IV).
17. Kubiak T.: **Barykady warszawskie**. „Mówią wieki” 1959 nr 8 s. 30. (III).
18. Lechoń J.: **Fieśń o Stefanie Starzyńskim**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 108-110. (IV).
19. ...: **Marsz**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 472. (III).
20. Olesik K.: **Jeszcze nie zginęła...** „Płomyk” 1946/47 nr 11 s. 327. (III).
21. Pasternak L.: **Do Polski**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 517-518. (III).
22. Prutkowski J.: **Ostatni raport**. „Płomyk” 1949/50 nr 20 s. 309. (III).
23. Szczawiej J.: **Do Polaków walczących na frontach całego świata**. W: Szczawiej J.: **Antologia polskiej poezji podziemnej 1939—1945**. W-wa 1957 s. 461-462. (III).
24. Szenwald L.: **Józef Nadzieja pisze z Azji Środkowej...** W: Szenwald L.: **Wiersze żołnierskie**. W-wa 1953 s. 26-39. (III).
25. W. T. **Żołnierzowi polskiemu w dniu zwycięstwa**. „Płomyk” 1946/47 nr 17 s. 523. (III).
26. Zieleńczyk W.: **Idą partyzanci**. „Płomyk” 1951/52 nr 22 s. 357. (III).

Wojcicch Jankowerny

POLSKA LITERATURA FILATELISTYCZNA

W numerze 3—4/62 „Poradnika Bibliotekarza” podałem kilka ogólnych prozycji wykorzystania znaczka pocztowego w pracy biblioteki. Aby popularyzacja w oparciu o filatelistykę mogła dać zadowalające wyniki, konieczne jest poznanie przedmiotu i zasad zbierania znaczków. Pomogą tu niemało wydawnictwa filatelistyczne. Polska literatura filatelistyczna jest jeszcze niestety bardzo uboga, ale już dziś dysponujemy kilkoma pozycjami, które mogą wprowadzić zainteresowanych w świat zbieractwa znaczków. Omówione pozycje mogą służyć zarówno bibliotekarzowi, pragnącemu włączyć filatelistykę w służbę czytelnictwa, jak też i zbieraczom pragnącym rozszerzyć i ugruntować swoje wiadomości z tej dziedziny. Niemal wszystkie wymienione tu tytuły publikowane były z myślą o młodzieży, co nie znaczy, że nie nadają się do wykorzystania przez dorosłych. Łatwość i przystępność, jakie narzuciło opracowaniom ich przeznaczenie jest tylko zaletą książek, nie powinno odstraszyć starszych czytelników.

Od chwili ukazania się pierwszego znaczka pocztowego minęło 122 lata. Dziś jest on już nie tylko pocztowym środkiem płatniczym, ale także obiektem poszu-

kiwań wielu ludzi nazywających się filatelistami. Zbierane są znaczki czyste (nieużywane) i stemplowane, ponadto gromadzi się stemple pierwszego dnia obiegu znaczka, kasowniki okolicznościowe, całostki (koperty i karty z wydrukowanym na nich znaczkiem) oraz anagofilia (znaczek przyklejony po stronie widokówki na pocztówkę przedstawiającą ten sam obrazek i ostemplowany przez urząd pocztowy miejscowości związanej z motywem znaczka i karty). Do zbioru włącza się jedynie znaczki w dobrym stanie i przechowuje się je starannie, najlepiej w albumach.

W początkach ruchu filatelistycznego gromadzono wszystkie znaczki, jakie ukazywały się w całym świecie. Dziś jest to niemożliwe. Toteż filатели wybierają jedno lub kilka państw i starają się gromadzić wszystkie znaczki przez nie wydawane. Ostatnio coraz bardziej rozpowszechnia się zbieractwo problemowe. W takim przypadku można gromadzić zbiory tematycznie (np. zoologia, botanika, muzyka itp.) lub motywowe (dzień znaczka, olimpiady i inne). Do zbiorów problemowych włącza się wszystkie walory filatelistyczne bez względu na miejsce wydania, byle tylko ściśle odpowiadały tytułowi zbioru. Samo gromadzenie znaczków to jeszcze nie filatelistyka. Zbiory muszą być odpowiednio opracowane. Wszystkie te wiadomości, znacznie poszerzone i uzasadnione znaleźć można w książce pt. **Znaczek bawi, uczy, kształci**. Bardzo przystępnie napisana, bogato ilustrowana pozycja przynosi ponadto ciekawe wiadomości z historii poczty i jej obecnej organizacji, omawia proces emisji znaczków, podaje rys historyczny i współczesne zasady filatelistyki. Sporo miejsca poświęcono na omówienie organizacji filatelistycznych, podając adresy oddziałów Polskiego Związku Filatelistów oraz Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego „Ruch”, prowadzącego sprzedaż walorów filatelistycznych. Obszerny dodatek zawiera najistotniejsze informacje o wszystkich państwach Świata wydających znaczki pocztowe. Książka **Znaczek bawi, uczy, kształci** opracowana jest solidnie i przystępnie. Dotychczas jest to najlepsza pozycja w polskiej literaturze filatelistycznej i jako taką należy ją przede wszystkim polecać.

Inną pozycją traktującą wszechstronnie o tych zagadnieniach jest książka M. Zaprzala **Filatelistyka w teorii i praktyce**. Książka podaje historię poczty, wiadomości o znaczku i innych walorach filatelistycznych, zakres zbierania. Autor potraktował obszernie produkcję znaczków pocztowych, pieczęcie i stemple łącznie z ich historią, klasyfikacją a nawet fałszerstwami znaczków. Książka wydana została w 1956 roku, nabycie jej więc może sprawiać pewne trudności. Jest ona właściwie osiągalna jedynie w antykwariatach oraz drogą wypożyczenia międzybibliotecznego.

Tymi samym zagadnieniom poświęcone są broszurki W. Gaszyńskiego **Jak Zbyszek filatelista został** oraz T. Nowego **Poradnik młodego filatelisty**. Są one mniej szczegółowe i stosowne dla dzieci do lat 14.

Książki „Znaczek bawi...” i „Poradnik młodego filatelisty” zakupić można w sklepach PPF „Ruch”. Można również zamówić je w centrali tegoż przedsiębiorstwa w Warszawie ul. Barbary 4. PPF „Ruch” prześle je zamawiającym za zaliczeniem pocztowym.

Cennym źródłem wiadomości nie tylko dla filatelisty o polskim znaczku i poczcie jest wydawnictwo okolicznościowe Ministerstwa Łączności **400 lat poczty polskiej**. Ze względu na trudności w nabyciu korzystniejszym będzie sprowadzenie jej, z biblioteki powiatowej lub wojewódzkiej. Książka bogato ilustrowana podaje obszerną historię poczty i znaczka polskiego oraz wiadomości o organizacji współczesnej poczty polskiej. Świetnie można ją wykorzystać przy organizowaniu wieczoru znaczka.

Zbieranie znaczków stwarza konieczność posługiwania się katalogami. Katalogi międzynarodowe są jednak zbyt drogie i trudne do zdobycia. Korzystać z nich można w oddziałach Polskiego Związku Filatelistów. Posiadają je również wytrawni zbieracze. O katalogach tych dość obszernie informują wyżej wymienione pozycje. W tym miejscu ograniczę się do katalogów znaczków polskich. Do tej pory wyszły już dwa. Obszerne 4-tomowe dzieło „Polskie znaczki pocztowe”, którego dwa tomy już się ukazały, zawiera bardzo drobiazgowo opisy i studia każdego znaczka polskiego. Zbyt wysoka cena nie pozwala bibliotekom na nabycie tego dzieła. Trzeba więc w razie potrzeby korzystać z egzemplarzy związku filatelistów lub prywatnych właścicieli. Tak dokładne opisy znaczków nie są zresztą potrzebne na co dzień. Zupełnie wystarczające informacje podaje katalog M. Gładkowskiego i T. Gryżewskiego. Obejmuje on znaczki od 1860 do 1956 r. O nowszych wydaniach informacje czerpać można z corocznie wydawanego cennika Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego „Ruch”. Omawiany katalog podaje ilustracje i opisy wszystkich polskich znaczków pocztowych w układzie chronologicznym. W oddzielnych ciągach zarejestrowano znaczki poczty lotniczej, wydania miast i obozów. Pozycja ta niestety jest już wyczerpana, ale można ją uzyskać w drodze wypożyczenia od indywidualnych zbieraczy.

Duże uprawnienia, przywileje i korzyści daje każdemu zbieraczowi przynależność do Polskiego Związku Filatelistów. Organizacja ta działająca pod hasłem „znaczek bawi, uczy kształci” postanowiła zorganizować 1000 kół młodzieżowych na Tysiąclecie. Biblioteki mogą przyjść związkowi z wydatną pomocą. Zyskują sobie przez to sympatię i pomoc związku. Oprócz wiadomości o związku podanych w wyżej wymienionej literaturze, warto zapoznać się z jego statutem. Z prośbą o otrzymanie go należy się zwrócić do najbliższego oddziału Polskiego Związku Filatelistycznego (adresy podaje książka „Znaczek bawi, uczy, kształci”. Do Związku można też zwracać się z innymi kłopotami.

Obok wymienionych tu pozycji książkowych, każdy zbieracz może czerpać informacje z dwutygodnika „Filatelistyka”. Przynosi on w każdym numerze artykuły teoretyczne i historyczne z zakresu filatelistyki, wiadomości o nowościach filatelistycznych Polski i Świata, a także kącik dla młodzieży. „Filatelistę” można zaprenumerować w najbliższym urzędzie pocztowym.

Podana literatura pozwoli bibliotekarzom i filatelistom na bliższe zapoznanie się z przedmiotem zbieractwa filatelistycznego. Dla czytelnika będzie, oprócz zdobycia wiadomości z zakresu filatelistyki, cennym środkiem przyzwyczajania do korzystania z książki. Przyniesie mu również pewną wiedzę z historii poczty i zagadnień technik wydawniczych. Bibliotekarzowi literatura ta, wprowadzając go w nową problematykę, da podstawy do rozwinięcia pracy popularyzacyjnej czytelnictwa w oparciu o znaczki.

BIBLIOGRAFIA

400 lat poczty polskiej. Autorzy: Franciszek Jakubowski i inni. Wwa 1958 Wydawn. Komunik. s. 398, ilustr., tabl. (Ministerstwo Łączności).

Włodzimierz Gaszczyński: **Jak Zbyszek filatelistą został.** Wwa 1958.

Marceli Gładkowski, Tadeusz Gryżewski: **Ilustrowany katalog znaczków polskich 1860—1956.** Wwa 1957 „Ruch” s. 420, ilustr. zł 20.—

Tadeusz Nowy: **Poradnik młodego filatelisty.** Wwa 1960 „Ruch” s. 63, ilustr. zł 4.—

Polskie znaczki pocztowe. T. 1—4, oprac. Stanisław Adamski i inni. Wwa 1960 „Ruch”. t. 1. s. 291, ilustr. zł 100.—; t. 2. s. 289—651, ilustr. zł 100.—

Statut Polskiego Związku Filatelistów. Wwa 1956 „Ruch” s. 32.

Mieczysław Zaprzal: **Filatelistyka w teorii i praktyce.** Wwa 1956 „Ruch” s. 143, ilustr.

Znaczek bawi, uczy, kształci. Autorzy: Michał Jakubowicz i inni. Wwa 1960 „Ruch” s. 213, ilustr. Ministerstwo Łączności. Komitet Organizacyjny Obchodu 1000-lecia Polskiego Znaczka Poczтового.

Krystyna Krakowiak

P. i M.B.P. Iława

Z DOŚWIADCZEŃ INSTRUKTORA

POPULARYZACJA LITERATURY NIEBELETRYSTYCZNEJ

W chwili ogłoszenia przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Konkursu Czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu” (koniec 1960 r.) sytuacja w zakresie poczytności literatury niebeletrystycznej w bibliotekach naszego powiatu nie była dobra. Konkurs „Wiedza pomaga w życiu”, którego zasadniczym celem jest zwiększenie zainteresowania społeczeństwa książką i czasopiśmem jako narzędziem szeroko pojętego kształcenia i samokształcenia i ogłoszone w ramach tego konkursu przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Olsztynie wojewódzkie konkursy czytelnicze były bodźcem, który sytuację w tej dziedzinie zmienił na korzyść.

Na tym miejscu chcę podzielić się z kolegami niektórymi doświadczeniami instruktorskimi z zakresu organizowania pomocy dla bibliotek w zakresie zwiększania poczytności książek popularnonaukowych.

Przystępując do realizacji zadań, jakie stanęły przed nami w związku z konkursem, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że poczytność książki niebeletrystycznej zależy w przeważającej mierze od samego bibliotekarza, od stopnia znajomości przez niego tej literatury i umiejętności stosowania odpowiednich, przystosowanych do specyfiki terenu, sposobów popularyzacji. Instruktażu indywidualnego nie sposób udzielać wg sztywnego, z góry ustalonego tematu. Przeanalizowałam więc szczegółowo pracę poszczególnych bibliotek gromadzkich i możliwości ich kierowników w zakresie popularyzacji książki niebeletrystycznej i opracowałam **założenia instruktażu** w odniesieniu do każdej biblioteki.

Instruktaż z tego zakresu nie jest łatwy i dlatego należy odpowiednio przygotować się do tej pracy. Przede wszystkim trzeba gromadzić różnego rodzaju **materiały** które będą instruktorowi potrzebne. Założyliśmy sobie tzw. **kartotekę pomocniczą** działu instrukcyjno-metodycznego, w której gromadzimy **opracowania metodyczne z zakresu różnych form pracy**. Materiały te służą nie tylko instruktorom, ale i bibliotekarzom: w każdej chwili możemy wskazać źródła, które pomogą im pogłębić swoje wiadomości z tej dziedziny drogą samokształcenia.

Nic jednak nie zastąpi **instruktażu** udzielanego bibliotekarzowi **bezpośrednio przy warsztacie jego pracy**. Dlatego też często docieram do bibliotek, pozostających pod moją opieką gdzie w zależności od potrzeb udzielam rady i pomocy.

I tak np. widząc, że bibliotekarz gromadzki w Klimach interesuje się książkami technicznymi i prowadzi w szkole kółko modelarskie podesunęłam mu myśl, aby w oparciu o pracę dzieci sporządził odpowiednią **wystawę książek**. Wystawę tę zorganizował on na zewnątrz lokalu (było to lato). Ta forma ekspozycji pozwoliła na szersze zainteresowanie mieszkańców wyłożonymi książkami, a jednocześnie zorientowała ich, że w bibliotece znajdują się nie tylko książki które bawią, ale i takie które uczą. Również urządzono tu wystawę książek na temat higieny i zdrowia na wsi. Pozwoliło to zorientować się mieszkańcom, że i takie książki znajdują się w bibliotece. W wyniku tych zabiegów poszły w ruch takie książki jak: Brckman — **Zaburzenia w odżywianiu niemowląt**, Hartwig — **Zepsute zęby źródłem chorób**, Popielarski **Czy dobrze i zdrowo wychowujesz swoje dziecko** i wiele innych.

Koledze z Klim — nauczycielowi — radziłam wykorzystać **zebrania rodzicielskie** w szkole na popularyzację księgozbioru biblioteki poprzez omówienie paru ciekawych pozycji i zachęcenie do ich wypożyczenia. Formy te aczkolwiek skromne, znacznie przyczyniły się do wzrostu wypożyczeń literatury popularnonaukowej, bowiem w ciągu 1960 roku oraz 1961 wzrosły one z 2,2% do 11% w stosunku do ogólnej liczby wypożyczeń.

Inną formą, która również przyjęła się wśród bibliotekarzy są **spotkania z czytelnikami**, na których bibliotekarz nie tylko informuje o niektórych książkach, ale zapoznaje również czytelników z katalogami i księgozbiorem podręcznym.

Bibliotekarka z biblioteki gromadzkiej w Kisielicach posiada bardzo szczupły lokal, tak że trudno jej przeprowadzić nawet kilkunastuosobowe spotkanie w lokalu biblioteki. Radzi więc sobie w inny sposób. Nawiązaliśmy **współpracę** z miejscowymi szkołami, a szczególnie z Technikum Rolniczym. Dyrekcja szkoły jest informowana, którzy uczniowie korzystają z miejscowej biblioteki, a nawet czym się interesują i jakie czytają książki. Okazało się, że młodzież tej szkoły sięga przeważnie po książkę rozrywkową. Ustalono więc, że bibliotekarka 1 raz w miesiącu będzie omawiać ciekawe i wartościowe książki w szkole na lekcji wychowawczej. Wymaga to oczywiście dużego wkładu pracy ze strony bibliotekarza, ale trud ten opłaca się sownicie, bo omawiane książki z miejsca są rozchwytywane. Informowała mnie dyrektorka tej szkoły, że jest bardzo zadowolona z tej współpracy, bowiem dzięki niej zainteresowania młodzieży zostały skierowane na właściwe tory. A młodzież polubiła tego rodzaju lekcje. Współpraca biblioteki ze szkołą dała wyniki nie tylko w zakresie czytelnictwa dzieci, ale również wszyscy nauczyciele są czytelnikami biblioteki, (a to się nie zdarza wszędzie). Biblioteka rozwija u siebie wypożyczenia międzybiblioteczne dostarczając ludziom kształcącym się poszukiwanych książek. W bibliotece prowadzi się również pracę z dziećmi organizując czytanie fragmentów ciekawych książek, wyświetlane są przezrocza oświatowe i bajki, istnieje młodzieżowe kółko książki. Efekty tej pracy są już widoczne, bo z 3,1% na początku roku 1960 przeczytność książek niebeletryzowanych wzrosła do 11,1% na koniec III kwartału 1961 r.

Inny przykład. Biblioteka Gromadzka w Biskupcu Pom. Słabo rozwijała pracę w środowisku, chociaż miała lepsze warunki niż w Kisielicach. Po urządzeniu tam czytelnicy sytuacja znacznie się tam poprawiła. W tej bibliotece można by przyjąć 00% wypożyczeń literatury popularnonaukowej w okresie przedkonkursowym. Instruktorka opiekująca się tą biblioteką, przede wszystkim zwróciła uwagę na estetykę lokalu i likwidację ogólnego nieporządku panującego tam wszechwładnie. Skoncentrowała swoje wysiłki aby w lokalu uczynić estetyczne i przytulne pomieszczenie. Wpłynęła na Prezydium Gromadzkiej Rady, by przyszło bibliotece z pomocą materialną. Odmalowano lokal, naprawiono podłogę, zakupiono firanki i kwiaty. Odkąd lokal zmienił swój wygląd, zmienił się również stosunek ludzi do biblioteki. Zaangażowanie nowej bibliotekarki odegrało decydującą rolę. Dzisiaj lokal biblioteki tętni życiem. Koleżanka, która ma tę bibliotekę pod opieką pomogła nowej pracownicy w nawiązaniu kontaktów z miejscowym Kołem Gospodyń „szkołą i Drużyną Harcerską. Wskazała na formy jakie powinno się stosować we współpracy z tymi organizacjami. Jakie są rezultaty?

Otóż bibliotekarka ma pełne ręce roboty: z jednymi omawiała sylwetki i twórczość interesujących zespoły autorów, innych zainteresowała czasopismami organizując dla nich prasówki. Instruktorka natomiast przeprowadziła lekcję biblioteczną dla miejscowej młodzieży, ucząc ją korzystania z katalogów, księgozbioru podręcznego. Zapoznała też młodzież z układem czasopism oraz sposobem korzystania z nich.

Wspólnie z instruktorką opracowano katalogi zagadnieniowe na tematy „Warmia i Mazury” i „Przygody i podróże”. Również pod kierunkiem instruktorki sporządza się wystawy książek popularnonaukowych, hasła i plansze z obwolut książek. Wszystkie te prace, a szczególnie pomce okazywane bibliotekarce w nawiązaniu kontaktów z miejscowymi organizacjami i szkołą, przyczyniły się do tego, że wzrosła nie tylko pokaźnie liczba czytelników ale również wzrosło zapotrzebowanie na książkę popularnonaukową. Wzrost wypożyczeń tych książek do 9% ogółu wypożyczeń to niewątpliwie poważne osiągnięcie.

Staralam się przedstawić pokrótce niektóre nasze prace instruktorskie z poszczególnymi bibliotekami, mające na celu popularyzację literatury niebeletrystycznej. Wnioszek nasuwa się chyba taki: **nie można stosować szablonów, praca z każdą biblioteką powinna być oparta o dokładne rozczytanie potrzeb środowiska i możliwości bibliotekarza.**

„ZABAWY PRZYJEMNE I POŻYTECZNE”

CZYLI

Z KSIĄŻKĄ POD ZNAKIEM HUMORU

(Scenariusz imprezy nagrodzonej I nagrodą w konkursie „Poradnika Bibliotekarza”, przy współudziale Dep. Pracy Kult.-Ośw. i B-tek MKiS oraz ZG Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki w r. 1961)

Impreza, której scenariusz poniżej przedstawiam urządzana była kilkakrotnie w środowisku wczasowo-kuracyjnym i cieszyła się dość dużym zainteresowaniem. Z równym powodzeniem może być organizowana i w innych środowiskach. W lekkiej, czasami żartobliwej formie, wciągając do współpracy widownię ma ona obudzić wśród widzów i słuchaczy zainteresowanie sprawami czytelnictwa. Metodą stawiania pytań i przyjmowania zbiorowych przeważnie odpowiedzi prowadzący imprezę ma okazję w szerszym gronie jednym przypomnieć, innym umożliwić wypowiedzenie się, a całości dać pewną sumę przeżyć estetycznych i zostawić ich pod wrażeniem mile spędzonego czasu na imprezie z książką. Jest ona łatwa w przeprowadzeniu i nie wymaga (oprócz paru napisów na bristolu) żadnych rekwizytów i kosztowniejszych przygotowań. (Jeżeli organizatorzy uważają, że można dawać nagrody, można je przygotować i wręczać najbardziej „rozmownym”. Jednakże — moim zdaniem — rozdawanie nagród jest zbędne). Jeden warunek najważniejszy musi być spełniony a mianowicie — impreza musi być przeprowadzana żywo, błyskotliwie i nie może być czytana, oprócz paru cytowanych fragmentów. Oczywiście — prowadzący imprezę ma scenariusz przed sobą i z niego się orientuje, jakie punkty programu ma w tej chwili uwzględnić.

Krzeseła mogą stać rzędem na widowni, publiczność może też siedzieć za stolikami, nastrój kameralny.

Podaję 2 warianty rozpoczęcia imprezy (do wyboru).

Wariant 1.

Prowadzący (z lekka stremowany):

„Mark Twain — autor „Przygód Tomka”... (50 rocznica zgonu) miał wielką treść przed swoim pierwszym publicznym występem. Ażeby czuć się pewniej, zaprosił przyjaciół, aby ci mu pomagali — chociażby życzliwym spojrzeniem, oklaskami. Pomoc ta okazała się zupełnie zbędna. Już pierwsze słowa Twaina ustosunkowały publiczność b. przychynie. Zaczął on mniej więcej tak: Zmarł Diderot, Byron, Balzak, nie żyje Franklin i ja także nie czuję się zbyt dobrze”...

Dlatego też proszę się nie dziwić, że i ja mam treść. Państwo chyba zauważacie? (Głosy: nie, skądże, dlaczego?). Doświadcza jej każdy, a coś dopiero ja, kiedy mam wystąpić przed taką (rueh ręką w stronę widowni — pełen dystynkcji) oto publicznością. A na dodatek — jeszcze ten tytuł: ZABAWY PRZYJEMNE I POŻYTECZNE czyli z książką pod znakiem humoru. Książka zdawałoby się, przedmiot poważny a tutaj chcemy go czynić obiektem wesołości. Tyle się jednakże spotyka różnych konkursów, zgaduj-zgaduli, że i nasz może mieć zastosowanie. Bogdan Brzeziński, satyryk, w wydanej książce pt. „Sokrates w szewrolecie” przedstawia przygotowanie się do konkursu. Kandydat na laureata już widzi oczyma wyobraźni, że oto padają pytania między innymi takie jak:

Kto napisał „Poemat dla dorosłych” Ważyka? — oczywiście Ważyk!

Jakie są typowe stroje polskie? — Rzecz jasna, że buble z M. H. D.

Kto napisał „Martwe dusze”? — W urzędach kwaterunkowych!

Jaka jest najdłuższa rzeka na świecie? — A właśnie że nie Wołga lecz Amazonka! itp.

— Padają pytania, on wszystkie rozwiązuje i nagroda w postaci szewrolety gotowa. My jednak zostawiamy tamte pytania i przechodzimy do własnych. Nagrody później Państwo zobaczycie!

Wariant 2.

Prowadzący rozpoczyna wieczór anegdotą z życia pisarza niemieckiego **Bredla** podaną w Poradniku Bibliotekarza w 1960 r.

„Wiejski klub w Steinleis zaprosił do siebie Willego Bredla na wieczór autorski. W odpowiedzi Willi Bredel napisał do kierownika klubu kartkę — tej treści:

„Wyrażam zgodę pod następującymi warunkami:

- 1. Jeżeli będzie 20 osób żądam honorarium w wys. 100 Mk.*
- 2. Jeżeli będzie 30 osób żądam 50 Mk honorarium.*
- 3. Jeżeli będzie 60 osób nie chcę żadnego honorarium.*
- 4. Natomiast za każdego uczestnika ponad 60 osób płacę „od łebka” po jednej Marce na rzecz biblioteki”.*

W dniu spotkania pierwsze słowa, które Bredel wypowiedział brzmiały: „Jestem zrujnowany”.

Na sali siedziało 130 uczestników.

(I teraz prowadzący ma okazję ustosunkować się, skomentować frekwencję na tej oto imprezie — np.„” czy w odniesieniu do dzisiejszej byłby również zrujnowany, czy też nie...? itd).

Mam jeszcze trzeci wariant rozpoczęcia imprezy. Używam jednakże najczęściej pierwszego. Nie zaszkodzi jednak mieć w zanadrzu parę „wstępów”. I dlatego go teraz też podaję:

„Pewien pisarz skarżył się przez Czechowem, że tak źle i słabo zaczął pisać.

— Na płacz mi się zbiera — powiedział.

— Ach co też Pan mówi — zawołał Czechow. To wspaniale, że zaczął Pan źle, to wróży Panu karierę. A po chwili z rozrzewnieniem dodał:

„— Ach od jakich głupstw ja zacząłem, od jakich”...

Ale my w dzisiejszym wieczorze nie będziemy zaczynać od błahostek. Takich np. pytań jak „Gdzie ukazała się nastarsza książka?” (Chwilka zaciekawienia i wyczekiwania na widowni).

— W Polsce! Tak, proszę Państwa! „Ogniem i mieczem”, bo ukazała się jeszcze przed P o t o p e m.

Nasz dzisiejszy wieczór ma przebiegać pod znakiem humoru — utile dulci — czyli przyjemne z pożytecznym. (Koniec 3-go wstępu).

— Z doświadczenia czytelniczego wiecie Państwo, że jest sporo tytułów dwuczłonowych połączonych najczęściej spójnikiem „i”. Dla przykładu: **Popiół i...** (publiczność dodaje)... **diament**. O właśnie! Będę mówił pierwszy człon tytułu a zadaniami państwa, będzie dodać brakujący wyraz no i jednocześnie dodać autora. **Wojna i...** (publiczność)... **pokój**.

Ja: autor? (publiczność) Tołstoj.

Ja: który? (publiczność) Lew.

Maria i... **Magdalena**, **Czerwone i czarne** (zbiorowa odpowiedź — wpływ filmu), **Sława i...** **chwała** (niezbyt „chóralna” odpowiedź, trzeba pomagać), **Królewicz** (albo książę) **i...** **żebrak**. Twain. **Kordian i...** **cham**. Kruczkowski! **Papież i...** (chwila wyczekiwania... wreszcie parę głosów): **korona!** — Aha, Pani przypomina powieść

historyczną Jeske-Choińskiego „Tiara i korona”? Tak, ładna książka! Ale ja mam na myśli książkę pisarza krakowskiego Jana Wiktora o słynnym reformatorze czeskim Janie Husie. No, no... papież i... no, tak, „Papież i buntownik”. — **Zbrodnia i... kara. Dostojewski Zazdrość i... (publiczność) i medycyna. Choromański! Noce i... dnie. Dąbrowska. Dobrze! A, Dni i noce** (zaciekawienie na widowni, gorączkowe myślenie i wreszcie nieśmiałe głosy): Simonow! Tak! Widzicie Państwo, że są podobne tytuły. Wobec tego może mi podpowiecie, jaki tytuł łączy Szołochowa i Wiktora- — Ugór! Tam **Orka na ugorze tu Zorany ugór**. A Dantego i Krasińskiego? — **Boska i Nie-boska komedia! Ciała i dusze.** Van der Meersch! **Ogniem i...** (chóralna odpowiedź... **mieczem.** Sienkiewicz). **Stary człowiek i... morze** Hemingway! Na temat tego ostatniego tytułu Stanisław Jerzy Lec napisał dość zabawną fraszkę:

Słyszałem taką rozmowę dwu pań w Alejach:

„Ach ten zachód bajeczny, mój Boże!

Słyszała pani o nowej książce Hemingwaya?

Pomyśleć: Stary człowiek i może.

(uśmiechy na widowni, głosy: pomieszał się rzeczownik z czasownikiem, kończę) sądząc z pozorów nie trudno pomieszać. Tym bardziej, iż są wyrazy w wymowie jednobrzmiące, a w znaczeniu zupełnie odmienne. Na tej zasadzie zbudowana jest popularna zagadka ludowa. Państwo chyba ją znacie?

— Dlaczego ogon zajęczy nie zajęczy a niezajęczy zajęczy? — Oczywiście! Smyczek i skrzypce?

Ale wracając do naszego konkursu, zabawimy się teraz w licytację. Wiecie, jak odbywa się licytacja? Tylko, że my będziemy się licytować nie w pieniądzech ale w znajomości tytułów. Wybierzemy sobie pisarza mającego na swoim koncie większą ilość tytułów. Ktoś poda tytuł pierwszy, ja jako prowadzący wydzwaniam... po raz pierwszy, inni już przebijają nie dopuszczając do przelicytowania. Kto poda tytuł, którego już nikt nie przelicytuje, ten się okaże największym znawcą twórczości danego pisarza. Kogo będzie Państwo zaproponowali? (Padają głosy: Kraszewski Sienkiewicz, Balzak). Wybieramy Kraszewskiego! (Głos z widowni: Stara baśń).

Ja: **Stara baśń** — po raz pierwszy! (I tak dalej padają tytuły. A kiedy zauważymy pewne zahamowanie wtedy trzeba dopingować): Proszę Państwa, przecież Kraszewski ma na swoim koncie coś około 500 pozycji książkowych! Miał ambicję ująć historię Polski w swoich powieściach i to mu się chyba udało? (Kiedy znów na początku licytacji będą padały zbyt obfite odpowiedzi można wtedy wtrącić mimochodem): radzę zachować w „zanadrzu” jeden tytuł i ten w odpowiednim momencie wygłosić a tytuł laureata zapewniony! (Jeżeli zaś Pani wymieni tytuł „Czarna perełka” można taktownie z uśmiechem skwitować): ot taka jak Pani! (albo jeżeli to będzie pani „w pewnym wieku” można powiedzieć): W odniesieniu do Pani to będzie „jasna perła” (itd. można kwitować uśmiechem podawane tytuły, wydzwanając je aż do zupełnego ich wyczerpania. Zwykle znajomość twórczości Kraszewskiego ogranicza się do 40 tytułów. Można wybrać innego pisarza, najczęściej jednak proponowany jest Kraszewski. Oczywiście trzeba znać twórczość danego pisarza, bowiem publiczność może mieszać tytuły przypisując je komu innemu. „Laureata” można uhonorować zwracając się doń:

„Proszę się pokazać publiczności”.

On (ona) się kłania, publiczność klaszcze, a my przechodzimy do następnego punktu programu):

Znacie Państwo popularną piosenkę „Wlazł kotek na płotek?” (głosy: oczywiście!) Nie, śpiewać nie będziemy. Trochę później. Może ktoś z Państwa pamięta z okresu międzywojennego świetne parodie literackie pióra Tuwima, Słonimskiego, Iwasz-

kiewiczza? (Gdy nie słyszę odpowiedzi, tłumaczę to „młodym wiekiem” obecnych na sali, co jest mile i z uśmiechem przyjęte przez panów z lekka już łysiejących i pań z podbródkami). Po wojnie pisał zręczne pastisze, parodie Zechenter, Brzeziński, Swinarski a nawet sam profesor Wyka. Zabawną antologię stylów poetyckich wydał Franciszek Fenikowski pt. „Wlazi kotek na płotek”. Czy mogliście Państwo znając mniej więcej warsztat poetycki poszczególnych poetów poznać — spod czyjego pióra mógł wyjść taki oto fragment. Dla ułatwienia podaję iż jeden naśladuje styl wierszopisarza z czasów saskich, drugi poety z okresu sentymentalizmu, a trzeci z drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Proszę słuchać — czytam:

*koteczku, migdaleczku
Jurny kocie, bałamucie,
(fragm. 1) Pomrugujesz. nie czujesz,
Ze śmierć chyża się zbliża...
Cię zahaczy, nie przebaczy,
Ukoli do woli
Aż się złęknieysz, stęknieysz i pęknieysz. (Baka)*

*...Koteczku miły, luby Filonie
(fragm. 2) Czemuś filutem jest takim?
Ja tu przy płotku lży jak groch ronię,
Ty z innym mrugasz kociakiem (Karpiński)*

*Siedzi kotek na płocie
(fragm. 3) I się ludziom dziwuje,
że też nikt z nich nie dociekt,
Gdzie się szczęście znajduje... (Asnyk)*

A teraz już nie z pamięci ale z przedstawionych rysunków-rebusów proszę odgadnąć o jakich pisarzy ewent. tytuły chodzi. Obecnie przedstawiam narysowane na bristolu) każdy oddzielnie, w formacie widocznym dla publiczności, rebusy w następującej kolejności: Makuszyński; Orzeszkowa: Nad Niemnem; Kamizelka; Françoise Sagan: Pewien uśmiech. Pierwsze trzy są wzięte z książki Puczyńskiej-Wendtlandowej, ostatni jest mojego pomysłu. O ile tamte nie nastroczają zbyt wielkich trudności w rozwiązywaniu o tyle ten ostatni jest trochę trudniejszy. Wtedy pomagam:

No tak, waza, kociołek, Franciszka Kociołek czyli Fransua Sagan — po francusku. A książka? Ten uśmiech uroczy... „Pewien uśmiech”! „Państwo się śmiejecie? Naprawdę! Spotkałem kiedyś wzmiankę w prasie, że pewna pani próbująca się w tłumaczeniach przetłumaczyła „Françoise Sagan: Bon jour tristes” na „Franciszka Kociołek: Dzień dobry Trystesie” zaś na język rosyjski „Witaj smutku” „Zdrawstwuj chandra!”... Skoro mówimy o sprawach językowych może Państwo odgadnięcie, jakie języki są tutaj reprezentowane? Oczywiście, nie będę mówił o takich jak: „Spitulis manore janostre”, bo każdy odgadnie, że to łacina? albo: „Mali napolu hulali i pili kakao” (boć to hawajskie brzmienie)?! ale proszę odgadnąć to: (Demonstruję napis na bristolu):

Nascit Roch Epiro Gazes Eremi Zrij!

— grecki? łaciński? sanskryt? (głos: esperanto!)

Nie proszę Państwa! To jest nasz rodzimy, polski!:

Naści troche piroga ze serem i zryj

Skoro tak wszystko ładnie i pięknie może mi Państwo przypomnieć, który to poeta nadawał taki komunikat meteorologiczny:

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

— a komunikat dla szybownictwa?

*Jeden wiatr w polu wiał
Drugi wiatr w sadzie grał*

— A w którym to poemacie poeta wspomina pięknie uprawę kukurydzy (nawet w klimacie trochę chłodniejszym od naszego) mówiąc:

*Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza
Gdzieniedzie otyłego widać brzuch harbuza...!*

— Zaś w którym to dramacie jest jak gdyby zawołanie Centrali Produktów Bezdrzewnych „Las”?

...Wszędzie maliny, maliny, maliny...

Widzę, że Państwo jesteście doskonale zorientowani i dlatego chyba bez trudności pomożecie mi uzupełniać brakujące wyrazy w wierszu.

„Idealna antologia” W. Zechentera (w zbiorze pt. „W mojej razurze”. Kraków 1954, W. L. s. 101), której próbkę załączam):

*...ta książka mała
by doskonała
była, to cała
w niej musi być
poezja nasza
jak z grochem... (kasza)
rzucam się w pław:
Jastrun, Sło... (nimski)
Brzechwa, Brudziński
Nowak, Rych... (liński)
Włodek i S... (taff)
Bąk, Iwaszkiewicz
Fangrat, Rym... (kiewicz)
Czernik, Ró... (żewicz)
Breza, Wojtkiewicz
Przyboś, Min... (kiewicz)
Pasternak, Słucki
Kubiak, Hordyński
Ożóg, Gruszczyński
Szcawiej, Brze... (ziński)
Piechal, Za... (łucki)
Bratny, Żu... (krowski)
Gisges, Kop... (rowski)
Lau, Fenikowski
Galis, Prut... (kowski)
Morstin, Flukowski*

(itd. itd. można wybierać nazwiska z tej „antologii”)

A teraz przedstawię Państwu łatwiejsze. Otóż w pewną, grypową bezsenną noc. kiedy w głowie bibliotekarza skakały tytuły i one to właśnie ułożyły się w pewne bardziej lub mniej logicznie opowiadanie (pokazuję je wypisane na bristolu).

Na razie przeczytam całe opowiadanie by zorientować Państwa w treści. Potem będę czytał powoli, a kiedy zauważycie tytuł proszę krzyknąć „jest”, wymienić go, a może i przypomnieć autora, tak, żebyśmy żadnego tytułu nie przeoczyli. Czytam:

KLAUDYNA W SZKOLE POWIEDZIAŁA MAŁEJ DORRIT, ŻE RAZEM Z ANIĄ Z ZIEŁONEGO WZGÓRZA I KRYSYŃNĄ CÓRKĄ LAWRAŃSA WIDZIAŁY PRZYGODY TOMKA SAWYERA. STAŁ ON Z WINNETOU NAD DALEKIM FIORDEM A WIATR OD MORZA ROZWIEWAŁ ICH SAMOTNY, BIAŁY ŻAGIEL. STAMTĄD W POSZUKIWANIU ZAGINIONEGO MIASTA DOTARLI DO ZAKŁĘTEGO DWORU ALE WIELKA BRAMA I KRATA BRONIEŁY MIEJSCA GDZIE ZNAJDOWAŁA SIĘ ZAKŁĘTA KSIEŻNICZKA. TYLKO PANIENKA Z OKIENKA WOŁAŁA: „NA RATUNEK”, „LASSIE WRÓC!”. Z TEJ WYPRAWY POD PSEM WRÓCILI ZMĘCZENI BOSO ALE W OSTROGACH A SŁOŃCE W HERBIE OPROMIENIŁO ICH PIERWSZY START. JEDNAKOWOŻ POWRÓT DO GNIAZDA ODBYWAŁ SIĘ JUŻ WTEDY, GDY NASTAJE NOC I GWIAZDA SPADA ZA ZIEŁONE WZGÓRZE AFRYKI.

— MOJE TY SERDUSZKO — POWIEDZIAŁA NASZA PANI RADOSNA. — TE OPOWIEŚCI OSOBLIWE PÓŁZMYŚLONE PÓŁPRAWDZIWE SĄ BARDZO MIŁE. W DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ BĘDZIESZ WSPOMINAĆ SVOJE ZIEŁONE LATA, DZIECIŃSTWO, LATA CHŁOPIECĘ I MŁODOŚĆ A MOŻE MOJE UNIWERSYTETY? ZASZUMI LAS I WSPOMNISZ, ŻE WSZYSTKO PRZEMINĘŁO Z WIATREM...

(Nazwiska autorów w kolejności tytułów: Colette, Dickens, Montgomery, Undset, Twain, May, Gjem, Żeromski, Katajew, Lamb, Łoziński, Makuszyński, Gojawi-czyńska, Kraszewski, Deotyma, Sempołowska, Knight, Makuszyński, Grzesiuk, Makuszyński, Meissner, Kraszewski, Andrzejewski, („Noc”), Kurek, Hemingway, Żmijewska, Zambrzycki, Mróz-Długoszewski, Dumas, Cronin, L. Tolstoj, Gorki, Zapolska, Mitchell.

A teraz parę plotek o poetach. Który to poeta mówił dziewczynie, że:

- 1) „Gdybym był młodszy, to...”?
- 2) Twierdził, że mu smutno o zachodzie słońca?
- 3) Czyje łzy polały się czyste, rześiste?
- 4) Kto to chciał ruszyć z posad bryłę świata?

1. Jaką sztukę posiadał i nam poleca opanować poeta rzymski Owidiusz? ...Sztukę kochania.

Tak, tak, radzę przeczytać i zapoznać się, bo państwu też się przyda. Tym bar-dziej skoro tu wszyscy na sali są „w wieku przedpoborowym”.(?)

2. Dante uwielbiał kobietę, która się nazywała Laura, Beatrice, Petrarca?

3. Żona Odyseusza nazywała się Iliada czy Odyseja?

4. Na czym „welesu” nie wolno pić wódki?

Cieszę się, że Państwo wiecie, bo mnie się zdarzyło podsłuchać rozmowę dwu pań: „Pani była już na „Weselu”? — Na czym? — Na Wyspiańskiego? — To on się już ożenił? Ale, ale wracając do naszego wieczoru chciałbym przypomnieć iż dobrze jest, jeżeli w czasie lekcji nauczyciel stara się dla odprężenia, wpleść w tok lekcji jakąś anegdotę i tym sposobem osiągnąć większy efekt w nauczaniu. Pozwólcie, że i ja pójdę w ich ślady. — Jest w języku polskim przymiotnik „krnąbrny”? Jest! — Jest rzeka Brda? — Jest! A bezokolicznik „brnąć”? — Rów-nież jest — Zrobimy malutką próbę recytacji. Otóż Janusz Minkiewicz w zbiorku (*Sonety warszawskie*) w wierszu pt. „U progu sezonu” użył takiego zestawu, sformułowania: „...Narwią płyną, krnąbrną Brdą brną...” Żeby przekonać każdego, ja-ki to język polski jest łatwy w wymowie — nawet bez tych szszeleszczą-c y c h, s s y c z ą c y c h, dźwięczących spróbujemy teraz płynnie wypowiedzieć ten fragment. Ja powiem początek t.zn. „Narwią płyną...” a Państwo wyraźnie po-wiecie na moje skinienie ręki... „krnąbrną Brdą brną”. Narwią płyną! — (skinienie ręki... w sali brzęczenie „brąąą..! itp. brzdąkanie...) Jeszcze raz! Tro-chę lepiej, ale... Nie... chyba z tej zbiorowej deklamacji nic nie będzie!... Wobec te-go coś zaśpiewamy! Otóż Julian Tuwim zauważył kiedyś w Inowłodzu (miejsco-wość wypoczynkowa k/Łodzi) pastuszka skracającego sobie czas śpiewaniem po-pularnego oberka „Podkóweczki dajcie ognia”... Tylko, o dziwo, zamiast znanych słów podstawiał liczby — od jednej do dziesięciu... i z powrotem. Wyglądało to mniejwięcej tak: jedendwattrzy czterypięćsześć siedemosiem dziewięćdziesięć... dziesięćdziewięć osiemsiedem sześcięćcztery trzy dwa jeden... i dalej refren (nuże, żywo...) jedendwattrzy itd. Melodię państwo pamiętacie — zresztą przypom-

niałem ją w tej chwili, do dziesięciu chyba każdy liczyć potrafi (?) więc może sobie zaśpiewamy?... (Zaczynamy „śpiewać” ja dyryguję, w pewnej chwili przerywam:) Proszę Państwa, czy to jest śpiew, czy to jest oberek?! Chodzi o takie zaśpiewanie, ażeby ci panowie (pokazuję) zerwali się z miejsc i w rytm skoczego oberka porwali te, oto piękne panie (ruch ręką w stronę pań) w tany. (Można jeszcze dodać „że te panie śpiewają, tamte również, ale niektórzy panowie siedzą dostojnie jak na angielskich psalmach. Efekt murowany i różniejsze śpiewy) — Jeszcze raz! No, już lepiej! Nie będę już dłużej męczył, w domu proszę poćwiczyć... przed lustrem... z przysiadami...! Jeżeli by się ten obereczek liczbowy upowszechnił w narodzie bylibyśmy bardzo radzi. Może by to nawet było lepsze niż niejedno bajo-bongo?

No tak, ale matura zbliża się szybkimi krokami a myśmy jeszcze lekcji powtórzeniowej nie wyczerpali.

— Znalazłem uczniowski dzienniczek lektur. Uwagi o przeczytanych książkach ujmował młody czytelnik b. lapidarnie i nawet mową wiązaną czyli wierszem. Może pomożecie mi zgadnąć o jakich książkach mowa?

„Trzy głowy ściał gładko
Aż słuchać hadko...” **Longinus — Ogniem i mieczem**

„Tyciąc nocy nie spała
Ciągłe opowiadała...” **Baśnie z 1001 nocy**

„Jest Maria, El Cordo,
Golz, Pilar i Jordan **Komu bije dzwon**
Szlachetny i prosty
wysadza mosty”

...Kiedy mówimy Mikołaj Rej to od razu wiemy że z Nagłowic. Jak Kochanowski to...? z Czarnolasu! A jakie nazwiska są związane z tymi miejscowościami?

San Michel?
Jasna Polana?
Harenda?
Oblęgorek?
Żarnowiec?
Chata w Nałęczowie?

Niektóre książki zaczynają się bardzo ciekawie, intrygująco. Np. **Popioły** zaczynają się krótko: „Ogary poszły w las”. Albo książka Austen: **Duma i uprzedzenia** zaczyna się bardzo zachęcająco: „Jest prawdą powszechnie znaną, iż samotnemu... mężczyźnie do całkowitego szczęścia potrzebna jest żona”. Ale niestety tak często w książkach bywa, iż pisarz doprowadziwszy stęsknionych bohaterów — po wielu przeszkodach „do ołtarza” wiąże ich węzłem małżeńskim... i na tym powieść kończy zostawiając ich własnemu losowi. Zupełnie niesłusznie, bo przecież dopiero wtedy, po ślubie, zaczyna się ŻYCIE. Dlatego nie będziemy przypominać sobie książek ani ich zakończeń. Która to książka tak się kończy?

1. „Niechętni mówili wprawdzie, że żony we wszystkim zbyt słucha, ale on się tego nie wstydził, owszem sam przyznawał, że w każdej ważniejszej sprawie zawsze jej rady zasięga”. (**Potop**)

2. „Zgoda, zgoda — a Bóg wtedy rękę poda”. (**Zemsta**)

3. „Po tej ostatniej podróży młodzi państwo... powrócili do Europy i osiedli wraz z sędziwym ojcem Stasia na stałe w Polsce”. (**W Pustyni i w puszczy**)

Tutaj można jeszcze nadal wybierać różne zakończenia książek
Widzę że doskonale znacie państwo książki. I o literaturę jestem spokojny. Ma-
turę macie prawie jak w kieszeni. Wobec tego jeszcze parę pytań z historii.

- 1) Łokietek podzielił Polskę między 4 synów?
 - a) nie podzielił jej wcale?
 - b) dwóch synów?
- 2) Veni, vidi, vici powiedział:
 - a) Napoleon?
 - b) Cezar?
 - c) Sobieski?
- 3) Śląsk politycznie odpadł od Polski?
 - a) w czasach Kazimierza Wielkiego?
 - b) „ Zygmunta III Wazy?
 - c) „ Bolesława Krzywoustego?

W nauki przyrodnicze, ściśle nie mogą się z braku czasu zagłębiać. Ale tak, dla rekonesansu, jako wasz wychowawca chcę jednym pytaniem sprawdzić zasób wiadomości: Proszę mi odpowiedzieć — jak się będzie nazywał samiec wrony? — kruk? czy gawron? (głosy: kruk? gawron?) Nie, ani nie kruk, ani gawron. To są zupełnie inne gatunki. Po prostu: wrona, albo wroniec. Podobnie jak samiec pchły nie będzie się nazywał pchał ale również pchła.

— A cybernetyka to nauka dotycząca metody profesora Cebertowicza elektroli-
tycznego spawania gruntów —czy też dotycząca systemu nerwowego i mózgow?

Czy znacie państwo słowo graf. Oczywiście! Ale mnie w tym wypadku nie bę-
dzie chodziło o tytuł hrabiowski ale o słowo pochodzące od greckiego „grapho”
piszę. Jaki to graf notuje, pisze, robi zdjęcia?...

- 1) zapisuje wstrząsy ziemne? (Seismograf)
- 2) bada serce? (elektrokardiograf)
- 3) przesyła wiadomości (telegraf)
- 4) pokazuje, czy brać parasol? (barograf).

Wiele aparatów naukowych kończy swą nazwę słowem „skop”. Końcówka ta
pochodzi również od greckiego słowa „skopos” a która oznacza: „dozorować”, „czu-
wać”, „pokazywać”. Jaki to „skop”

- a) pomaga widzieć b. małe przedmioty? — (mikroskop)
- b) używany jest przez marynarzy w żegludze podwodnej? — (peryskop)
- c) rzuca na ekran obrazy zdjęć? — (epidiaskop)
- d) pomaga oglądać księżyc? — (teleskop).

A czy sławny Ordon (z wiersza Mickiewicza „Reduta Ordona”) mógł wysadzić ową
redutę w powietrze dynamitem?

— Nie, gdyż nitoroglicerynę otrzymano w 1847 r. a dynamit wynalazł Nobel jesz-
cze później, w 1867 r. Reduta została wysadzona prochem strzelniczym.

— O innych ciekawostkach, ciekawościach z dziedziny, techniki, fizyki, chemii
możecie się Państwo dowiedzieć z książki Philipa Heafforda wydanej przez Wiedzę
Powszechną w 1958 roku pod tytułem **500 zagadek. Fizyka, chemia, technika**. W księ-
garniach jej już dostać nie można ale otrzymacie ją w naszej bibliotece. Tam rów-
nież otrzymacie b. ciekawą książkę Juliana Tuwima pt. **Cicer cum caule** czyli groch
z kapustą. A oto jedno pytanie z tej książki, z dziedziny wyższej(?) matematyki:
Jaka liczba, podzielona przez jedną piątą tej samej liczby, daje w rezultacie
równe pięć? — okazuje się, że każda! Kto nie wierzy niech sprawdzi w domu!
A dzisiejszy wieczór skończymy nieznaną improwizacją Adama Mickiewicza.
Improwizowanie kiedyś było b. modne.

Deotyma nawet zdobyła sławę w salonach warszawskich. Otóż w obecności Mickiewicza improwizował jakiś małej miary poeta i... nagle utknął w połowie strofy. Osamotnione dwa wiersze — jeden kończy się na — „anie” drugi na „ański” daremnie czekały na bratnie dźwięki. Wtedy Mickiewicz wstał i dokończył:

*Mówcie wszyscy Anioł Pański,
Bo już widać muz konanie!
Gdy natchnienie pierzcha wieszczę,
Gdy już braknie ognia z nieba,
Grzechem jest wierszować jeszcze,
Spać iść trzeba! Spać iść trzeba!*

(J. Tuwim: **Cicer cum caule** W-wa 1958 Czytelnik s. 50).

(Na tym można by już „wieczór” zakończyć. Jednakże w zależności od nastroju widowni, który się łatwo odczuje i nad którym trzeba panować, można spróbować innego zakończenia — zakończenia z humorem. Mianowicie można poprosić spośród widowni Pana — na ochotnika, albo w drodze wykupywania fantu za dwukrotne podanie tytułu w czasie licytacji. — Pan ów wybiera spośród widowni Panią uosabiającą tytuł jakiejś książki np. książkę pt. **Pani Walewska**. Może być też przeciwnie tzn. Pani wybiera **Pana Tadeusza**. Publiczność, albo też prowadzący wieczór, zadaje im — siedzącym naprzeciw widowni — pytania dotyczące estetyki i kultury wypożyczania i czytania „książki”. Pytania mogą być różne np. będzie „ją” odstępował komuś, lub polecał, że jest dobra? Gdzie „ją” będzie trzymał, czy będzie „ją” brał „do poduszki”, czy owinie „ją” w papier itd. Taka „personfikacja” książki dostarczy bardzo dużo wesołości. Nastrój pogodny, wesoły dominować ma w tym „wieczorze”. A o to właśnie chodzi.

Na zakończenie imprezy przypominam obecnym iż scenariusz ten powstał z lektury książek ciekawych, które jakoś nie mają takiego wzięcia, na jakie zasługują. Zadowolenie czytelnicze niekoniecznie muszą dać „kryminały”. Polecam więc książkę L. Szczegodzińskiej **Z książką na wesoło***, **Tuwimowe zbieractwo**, **Krzyżanowskiego** — zbiory przysłów i enegdot, zagadki biologiczne, historyczne, literackie i wiele innych książek, które zabawią, przypomną, nauczą.

[...] Samo już czytanie książek kształci ludzi. Im więcej się czyta, im lepsze książki, tym uczeńszymi czynią one swoich czytelników. Przeto już niemal od niemowlęcia trzeba się przykładać do czytania książek odpowiednich dziecinnym pojęciom. [...]

*

[...] Ktoś tam mówiąc o trzech rzeczach koniecznych do prowadzenia wojny, miał powiedzieć, że do prowadzenia wojny trzeba po pierwsze pieniędzy, po drugie pieniędzy i po trzecie pieniędzy — tak też do nau czania i uczenia się konieczne są te trzy środki pomocnicze: po pierwsze książki, po drugie książki i po trzecie książki.

Stanisław Konarski: *Pisma wybrane*. Warszawa 1955. Ustawy szkolne s. 188, (oraz) Ustawy szkolne. Kraków 1925. s. 225.

*) z książki tej wiele skorzystałem.

„PORADNIK BIBLIOTEKARZA”

W DNIACH OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Tegoroczne Dni Oświaty Książki i Prasy upłynęły pod hasłem uaktywnienia wszystkich stowarzyszeń, organizacji, instytucji i poszczególnych osób zainteresowanych problematyką upowszechniania kultury. W związku z tym redakcja podjęła decyzję bezpośredniego włączenia się do obchodów i uroczystości związanych z popularyzacją wiedzy i czytelnictwa, zmanifestowania nie tylko słowem pisanym, ale przez konkretne działanie, więzi z bibliotekarzami pracującymi nad podnoszeniem kultury wsi i miast. O naszym aktywnym wystąpieniu zdecydowały dwa względy:

1) chęć bezpośredniego włączenia „Poradnika” do obchodów i uroczystości święta książki, jakim są Dni Oświaty Książki i Prasy,

2) próba podjęcia pewnych konkretnych poczynań wspólnie i w oparciu o naszych czytelników — bibliotekarzy.

Przy opracowaniu programu wystąpienia „Poradnika” wzięte zostały pod uwagę przede wszystkim dwa kryteria:

- realizacja założeń programowych tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy,
- zaplanowanie takich imprez, które przy dobrej woli, odrobinie ruchliwości i pomysłowości możliwe są do zrealizowania przez każdego bibliotekarza podejmującego działalność oświatową w swoim środowisku.

Imprezy odbyły się w województwie warszawskim ze względu na to, że rok 1962 został ogłoszony Rokiem Ziemi Mazowieckiej.

Po opracowaniu programu został on przedyskutowany z kolegami z Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie, a następnie z zainteresowanymi kolegami z bibliotek powiatowych.

W programie uwzględniona została następująca problematyka:

- XX-lecie PPR,
- twórczość Władysława Broniewskiego (niedawna śmierć poety oraz jego powiązania z Ziemią Mazowiecką),
- zagadnienia rewizjonizmu niemieckiego,
- popularyzacja historii w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego i inne.

W ciągu 7 dni, od 8 do 13 maja br., z inicjatywy „Poradnika” i przy współpracy bibliotekarzy odbyło się dla mieszkańców różnych miejscowości 8 imprez o różnej tematyce i różnym charakterze.

7 maja — mieszkańcy gromady Młodzieszyn (pow. Sochaczew) mieli możliwość gościć u siebie pułkownika Gacina, uczestnika walk partyzanckich na obszarze powiatu sochaczewskiego i przyległych powiatów. W słowach prostych, w niewyszukanej formie płk. Gać opowiadał o swoich przeżyciach i o wydarzeniach, jakie miały miejsce na tych terenach w okresie okupacji hitlerowskiej. Żywe zainteresowanie sali wzmagali fakt, że wśród zebranych byli tacy, którzy razem z pułkownikiem przeżywali wiele wydarzeń i wspominali je teraz słuchając jego opowiadania.

Na drugą część spotkania złożyły się przyjemne występy artystyczne młodzieży z Sochaczewa.

W spotkaniu wzięło udział ponad 400 osób, co ma swoją wymowę, zważywszy, że gromada liczy niewiele ponad 600 mieszkańców.

Organizacją spotkania i części artystycznej imprezy zajęły się miejscowe władze, biblioteka powiatowa i powiatowy dom kultury w Sochaczewie, wywiązując się doskonale ze swych zadań.

8 maja — w Pułtusku odbył się wieczór poświęcony Władysławowi Broniewskiemu z udziałem Lesława Bartelskiego i Danuty Mancewicz (recytacje). Pięknie udekorowana sala wypełniona była publicznością, wśród której przeważała młodzież. Przybyłych powitał w paru słowach przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, po czym Danuta Mancewicz, artystka scen warszawskich, rozpoczęła wieczór od recytacji wiersza Broniewskiego pt. „Poezja”. Następnie zabrał

głos jeden z przyjaciół zmarłego, autor powieści „Ludzie zza rzeki”. „Pejzaż dwukrotny” i innych, znany pisarz, redaktor „Nowej Kultury” — Lesław M. Bartelski. Rozpoczął on od stwierdzenia, że świat bez poezji, bez poetów byłby pusty, gdyż tylko oni mają zdolność przemieniania naszego życia, jego trosk i radości w piękno i wydobywają z niego to, co jest godne przekazania następnym pokoleniom. W słowach prostych, pełnych tajonego wzruszenia, jak się mówi o kimś bliskim, bezpośrednio i od serca scharakteryzował Bartelski twórczość świetnego poety oraz nakreślił jego sylwetkę jako człowieka. Ze szczególnym zaciekawieniem zostały przyjęte przez zgromadzonych te momenty wypowiedzi, w których Bartelski mówił o swoich spotkaniach z Broniewskim, o jego zainteresowaniach, życiu codziennym i ostatnich chwilach życia. Wiersze jakie recytowała w czasie tej prelekcji Danuta Mancewicz, uzupełniały niejako wypowiedź Bartelskiego, wskazując na powiązania poety z ziemią mazowiecką, podkreślając jego tęsknotę do ojczyzny, kiedy Broniewski znalazł się w czasie wojny na Bliskim Wschodzie. Czy to „Miasto rodzinne”, czy też „Mazurek Szopena”, jak i „Rysunek” oraz „Przypływ” swymi strofami przypominały o trudnych chwilach w życiu poety. Zarówno recytacje, jak i wypowiedź Bartelskiego były serdecznie przyjęte przez zebranych. Wystąpił także uczeń miejscowego liceum — Andrzej Kęsicki — recytując dwa wiersze Broniewskiego, za które otrzymał wyróżnienie na konkursie recytatorskim. Od Lesława Bartelskiego otrzymał na pamiątkę spotkania egzemplarz jego ostatniej powieści dla młodzieży: pt. „Złota mahmudia” z dedykacją. Ten piękny wieczór w Zamku, kiedy za oknami w parku śpiewały słowiki, zamknęła dyskusja. Jeszcze było podpisywanie książek przez Bartelskiego, głównie powieści „Pejzaż dwukrotny”, a następnie zwiedzenie historycznego Zamku przez gości z Warszawy, wśród których znajdowali się redaktor naczelny „Poradnika Bibliotekarza” Romana Łukaszewska, dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej Adam Zwoliński. Oprowadzał gospodarz Zamku, przewodniczący PRN Henryk Krzemiński, zaś kierownik Biblioteki Powiatowej, znany miłośnik miejscowych zabytków — Czesław Dubiejek odczytał wiersz Wiktora Gomułickiego, odnoszący się do Zamku w Pułtusk.

9 maja — przy nabitej sali (ponad 800 osób) odbyła się impreza dla mieszkańców Siedlec, na którą złożyły się: spotkanie z Pawłem Jasienicą oraz zgaduj-zgadula historyczna, prowadzona przez Ewę Starczewską.

Paweł Jasienica mówił bardzo interesująco. Nakreślił on kilka sylwetek Jagiellonów (Władysław Jagiełło, Władysław Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht, Zygmunt August). Ukazał te postacie nie tylko jako królów i władców, ale mówił o ich upodobaniach, o ich zamiłowaniach i słabostkach, wplatał w swoją wypowiedź szereg ciekawostek, budząc niesłabnące zainteresowanie uczestników spotkania, którzy domagali się przedłużenia prelekcji. Po spotkaniu, według przyjętego zwyczaju, pisarz składał autografy na książkach. „Dom Książki” zorganizował kiosk na sali — niestety w ciągu kilkunastu minut nie było ani jednego egzemplarza książki Jasienicy.

Zorganizowana zgaduj-zgadula stała się wspaniałą zabawą „na serio”, w której uczestniczyli dorośli i młodzież”. (Opis zgaduj-zgaduli w artykule E. Starczewskiej na str. 245 tego numeru „Poradnika”).

10 maja — w powiecie węgrowskim, we wsi Miedzna odbył się odczyt na tematy hodowlano-weterynaryjne wygłoszony przez prof. Chorzyszynę i red. Wojtutowicza, przedstawiciela Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego. Niestety frekwencja była bardzo mała (zaledwie 15 osób). Jest to wskazówka tak dla organizatorów, jak i wszystkich bibliotekarzy, że tego rodzaju spotkań nie należy przeprowadzać w okresie największego nasilenia prac w polu i to jeszcze w dzień powszedni. Ujemnie wpłynęło to nie tylko na frekwencję, ale i na dyskusję, gdyż ludzie zmęczeni całodzienną, ciężką pracą nie bardzo byli zdolni do większego wysiłku umysłowego.

11 maja — przed południem odbyła się impreza dla dzieci w szkole w Glinojeku (pow. ciechanowski). Było to przedstawienie kukiełkowe, wg. sztuki Marii Konopnickiej pt. „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoźdźniku”. Dziewięć kukiełek, potrzebnych do wystawienia sztuki, wykonał zespół kukiełkarski dzieci — czytelników warszawskiej Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży nr XIX, pod kierunkiem kierowniczką tej biblioteki, kol. Teresy Tarkowskiej. (Artykuł kol. Tarkowskiej o kukiełkarstwie w bibliotece dziecięcej, ukaże się niebawem w „Poradniku Bibliotekarza”). Aktorami, którzy poruszali kukiełkami i wygłaszali ich role, byli również czytelnicy Biblioteki nr XX, a mianowicie: Ania Wojnowska, Marta Wróblewska, Ela Czeszejko,

Ewa Żukowska, Jacek Wiśniewski, Jola Krajewska, Wanda Banasiewicz, Joasia Rostkowska i Małgorzata Wierzbicka. Reżyserowała bibliotekarka, kol. Tarkowska. „Wesoły autobus”, wiozący cały sympatyczny zespół, a także przywiązane na dachu piękne dekoracje, wzbudził z miejsca entuzjazm i zaciekawienie dzieci z Glinojcka. Na wstępie spotkała nas, co prawda, trochę przykra niespodzianka — okazało się że zawiodła zamówiona sala ze sceną — ale kierownik miejscowej szkoły podstawowej uratował sytuację, udostępniając nam jedną z klas szkolnych i duży szeroki korytarz. Przedstawienie odbyło się więc w szkole. Zespół zmontował sprawnie scenkę, ustawił dekoracje i rekwizyty, przy akompaniamencie szturmującej szkołę niecierpliwej dzieciarni. Przedstawienie udało się bardzo dobrze. Młodzi aktorzy mówili i śpiewali swe role z werwą i bez tremy, kukiełki ogromnie się dzieciom podobały. Zapewne zła akustyka zaimprovizowanej (i bardzo natłoczonej) widowni nie ułatwiała zespołowi pracy, ale efekt i tak był wielki. Po przedstawieniu kukiełkowym wystąpił z kolei miejscowy zespół szkolny, popisując się piękną grą na mandolinach i tańcami ludowymi. Oba zespoły były z imprezy bardzo zadowolone. Dzieci warszawskie nie tylko sprawiły dzieciom Glinojcka prawdziwą przyjemność samym przedstawieniem, ale także pokazały co można zrobić kolektywnym wysiłkiem w warunkach biblioteki dziecięcej, bez wielkich kosztów, a z ładnym rezultatem, a same przekonały się ile zadowolenia daje taki „czyn społeczny”. Zaraz też po powrocie do Warszawy powtórzyły występ w jednym z warszawskich przedszkoli, dla malców na „Dzień Dziecka”.

Po południu tego dnia odbyło się w Ciechanowie z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych spotkanie z przedstawicielami Zachodniej Agencji Prasowej, instytucji prowadzącej żywą działalność informacyjną, propagandową i wydawniczą w zakresie problematyki niemcoznawczej oraz spraw naszych ziem zachodnich. Okręg ciechanowski wcielony był w okresie ostatniej wojny do Rzeszy i wchodził w obręb tzw. Gau Ostpreussen. Wydarzenia lat okupacji hitlerowskiej są na tym terenie wciąż żywe i pamiętne, toteż tematem prelekcji red. Władysława Bartoszewskiego były sprawy okupacji, a szczególnie terroru hitlerowskiego wobec ludności polskiej na terenie ówczesnej „Regencji Ciechanów”. Red. Roman Nurowski mówił następnie o aktualnej działalności ugrupowań rewizjonistycznych w Niemieckiej Republice Federalnej, charakteryzując program i poczynania tzw. ziomkostw występujących przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Impreza połączona była z ekspozycją aktualnych wydawnictw niemcoznawczych przygotowaną staraniem Zachodniej Agencji Prasowej. Uczestniczyło w niej ok. 50 osób z miejscowych kół kulturalno-oświatowych, wśród nich zaś wiele słuchaczek Studium Nauczycielskiego. Frekwencja mogła być w ośrodku tak poważnym jak Ciechanów niewątpliwie większa, gdyby impreza zapowiedziana była odpowiednimi afiszami i szerzej zapropagowana, problematyka drugiej wojny światowej i stosunków polsko-niemieckich cieszy się bowiem — jak wiadomo — ogólnym zainteresowaniem.

12 maja — przedstawiciele redakcji wzięli udział w uroczystym spotkaniu z okazji Dnia Działacza Kultury w Siedlcach. Na spotkaniu licznie reprezentowani byli przedstawiciele władz i partii województwa, miasta Siedlec i powiatu siedleckiego. Ministerstwo Kultury i Sztuki reprezentował dyr. mgr Czesław Koziół.

Krótki, zwięzły referat o osiągnięciach miasta i powiatu wygłosił ob. Karpowicz, przewodniczący Koła Przyjaciół przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Siedlcach. Był to również uroczysty dzień dla Koła Przyjaciół Biblioteki, które obchodziło 5-lecie swej działalności.

Liczne toasty, przemówienia, rozdanie nagród zasłużonym działaczom wypełniły oficjalną część spotkania.

W drugiej części, w towarzyskiej atmosferze, zabawiano się tańcem, organizowano ad hoc wymyślone konkursy na wykonanie piosenek swego regionu itp. Święto upłynęło w przyjemnym pogodnym nastroju.

13 maja — odbyła się impreza w Borsukach, w powiecie pułtuskim. Program proponowany przez redakcję połączono z uroczystością położenia kamienia węgielnego pod budowę domu społecznego, w którym znajdują miejsce zlewnie mleka, prysznice itp. urządzenia usługowe i socjalne. (Na str. 248 niniejszego numeru „Poradnika” podajemy tekst prelekcji kol. Makaruka, który nadaje się do powtórzenia i wykorzystywania w podobnych okazjach).

*

Tygodniowa wędrownica redakcji miała dla nas ogromne znaczenie. Przede wszystkim wykazała, że zawsze możemy liczyć na naszych czytelników, bibliotekarzy, którzy w danym przypadku nie szczędzili trudu i wysiłku, aby przyjść redakcji

z jak największą pomocą w realizacji jej zamierzeń. Toteż na tym miejscu redakcja dziękuje wszystkim Kolegom, którzy z nami współpracowali, a szczególnie Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Warszawie, bez pomocy której byłoby nam bardzo trudno zrealizować nakreślony program.

Podjęta w tym roku próba, choć jeszcze bardzo niedoskonała, utwierdziła nas w przeświadczeniu o potrzebie bezpośredniego kontaktu nie tylko z bibliotekarzami, ale i czytelnikami bibliotek. Na pewno ułatwi nam to pracę redakcyjną, pozwoli lepiej widzieć potrzeby i trudności bibliotekarzy w ich działalności oświatowej. Nie wątpimy, że w przyszłym roku, gdy wystąpimy z inicjatywą takiego, czy innego włączenia się do obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy znajdziemy równie zapalony i życzliwy aktyw bibliotekarzy i w innych województwach.

Redakcja składa również serdeczne podziękowanie Ministerstwu Kultury i Sztuki — Departamentowi Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek za poparcie i pomoc udzieloną nam w realizacji tegorocznego wystąpienia „Poradnika” w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Ewa Starczewska

OLIMPIADA HISTORYCZNA

Piętą Achillesową zgaduj-zgaduli jest fakt, że uczestniczyć w niej może tylko kilka a co najwyżej kilkanaście osób. W radiowych zgaduj-zgadulach zwycięzców czekają wysokie nagrody (np. telewizor, pralka itp.), zrozumiałe więc są kilkustopniowe eliminacje.

Nam natomiast chodzi o czynne zaangażowanie wszystkich uczestników, o wspólną zabawę, w czasie której zdobędą oni wiele ciekawych informacji na określony przez organizatorów temat i wszyscy będą mogli jednocześnie współzawodniczyć ze sobą o palmę pierwszeństwa.

Oczywiście można wiele wymyślić form przeprowadzenia takiej imprezy, ja chciałabym zaproponować dwie, które już zdały egzamin.

Młodzież siedlecka spotkała się 9 maja br. z Pawłem Jasienicą, po czym odbyła się Olimpiada historyczna które stanowiła kontynuację tematu poruszanego w wypowiedzi pisarza, z tym, że zadania obliczono na miarę możliwości uczestników. Tak więc program wieczoru historycznego w Siedlcach był następujący: **Cz. I — Spotkanie z Pawłem Jasienicą. Cz. II — Olimpiada historyczna** — czyli konkursy z udziałem całej widowni przeplatane przerywnikami muzycznymi ze społu miejscowego Powiatowego Domu Kultury.

Przerywniki mogą być dowolne, zależnie od lokalnych możliwości (występy zespołów i solistów). Radziłabym wykorzystać tu zbiór ciekawych anegdot p.t. **Dawna Polska w anegdocie** — Marii i Władysława Tomkiewiczów (Wiedza Powszechna — Warszawa 1962 r.) Ten typ olimpiady można przeprowadzić w każdej sali kinowej czy teatralnej, nawet przy dużej ilości uczestników (w Siedlcach widownia liczyła ponad 800 osób).

Temat imprezy w Siedlcach: — historia Polski; historia Mazowsza, jego rozwój gospodarczy i kulturalny aż do czasów współczesnych; dzieje Warszawy, wielcy Polacy (działacze, ludzie nauki, literaci, artyści) związani z Warszawą i Mazowszem; dzieje Siedlec.

Sposób przeprowadzenia.

I etap olimpiady: prowadzący zadaje pytania i określa zadania dla całej widowni. Każdy uczestnik daje odpowiedź ze swego miejsca (nie rzadko przy łatwiejszych pytaniach wszyscy odpowiadają jednocześnie).

W przeprowadzeniu imprezy pomagają prowadzącemu sędziowie znajdujący się na sali. Nie muszą to być bynajmniej osoby znające dokładnie temat olimpiady. Spełniają one bowiem funkcję techniczną: wręczają punkty poprawnie odpowiadającym. Punktem jest po prostu pałeczka z plastyku (pocięty sztur plastikowy — mogą być kwadraciki czy inne dowolne żetony). Ilość zdobytych pałeczek decyduje potem o przejściu do II etapu.

Jeśli, jak wspomniałam, na jakieś łatwiejsze pytanie wszyscy jednocześnie odpowiadają — prowadzący nie może się denerwować wrzawą, ale chwali wiedzę widowni i zalicza wszystkim jeden punkt, który komisja siedząca na estradzie

odnotowuje na specjalnej karcie widowni. Prowadzący słysząc odpowiedź padającą z sali, potwierdza jej poprawność rozszerzając ją i uzupełniając, jeśli nie jest kompletna. Pytania należy formułować tak, by odpowiedź była krótka i jednoznaczna.

Konkurs I. „Tysiąclecie” — czyli repetycja obejmująca kilkadziesiąt ważnych i na ogół znanych dat z historii.

Wędrowkę można zacząć np. od znanej wszystkim daty 966 (przyjęcia chrztu przez Mieszka I, podniesienie międzynarodowego znaczenia Polski, aż po czasy współczesne np. 1948 — Zjednoczenie PPR i PPS. Wybór tych faktów znajduje się w *Wesołej Encyklopedii Historycznej — Było czy nie było* (J. St. Kopczewski M. Samsonowicz — Wiedza Powszechna 1961). Każda data jest wypisana oddzielnie na arkuszu bristolu (format arkusza z bloku rysunkowego nr 2, kilkunastocentymetrowe cyfry) i kolejno pokazywana widowni. Wprawdzie przygotowanie tych arkuszy wymaga kilkugodzinnej pracy, trzeba jednak ten trud ponieść. Poważną część widowni — posiadającą tzw. pamięć wzrokową — skojarzy datę z wydarzeniem dopiero po zobaczeniu cyfry. Oto przykład: Prowadzący pokazał datę 1410 — cała widownia odkrzyknęła: „Bitwa pod Grunwaldem”! Ale już na widok daty mniej znanej tylko kilka osób odpowiedziało.

Na widowni pozostawiliśmy pełne światło, sędziowie rozstawieni w różnych punktach sali spostrzegli odpowiadających i wręczyli punkty — pałeczki plastikowe.

Konkurs II. „Wczoraj i dziś Mazowsza”.

Prowadzący prezentował uczestnikom różne rekwizyty związane z dziejami i współczesnym rozwojem Ziemi Mazowieckiej zadając jednocześnie uzupełniające pytania. Widownia tak jak poprzednio udzielała odpowiedzi. Rekwizyty zresztą były tu najróżniejsze. Oto poszczególne zadania:

Czysta karta papieru (F-ka „Mirków” w Jeziornie oraz kombinat papierniczy w Ostrołęce w budowie).

Książka Boy-Żeleńskiego „Marysieńka Sobieska” (Pałac Wilanowski).

Gdzie w Warszawie jest pomnik Sobieskiego? (w Łazienkach).

Napis na kartonie: C-325, C-336. Jaki to symbol? (symbol ciągników „Ursus”).

Pudełko kredek (Fabryka Materiałów Biurowych w Pruszkowie).

Torebka farbki do prania (Fabryka Ultramaryny w Pruszkowie).

Farby szkolne (Zakład Przemysłu Farb i Lakierów Pruszków).

Kolorowa chustka z prawdziwego jedwabiu (Milanówek — Fabryka i Centralna Stacja Jedwabnicza).

Lniana serwetka (Zakłady Przemysłu Lniarskiego — Żyrardów).

Z jakim wydarzeniem historycznym wiąże się nazwa tych zakładów? (Rewolucja 1905. — Zakłady Przemysłu Lniarskiego im. Rewolucji 1905 r.).

Pończochy ze sztucznego włókna (Chodakowskie Zakłady Włókien Sztucznych — Chodaków).

Strzała z napisem „Palmiry” (Miejsce straceń Polaków w Puszczy Kampinoskiej — obecnie cmentarz).

Jaki zasłużony mistrz sportu został tam zamordowany? (Janusz Kusociński).

Butelka z napisem „nafta” (Płock — kombinat petrochemiczny).

Warto tu zadać kilka pytań dotyczących „rurociągu przyjaźni” oraz nawiązać do historii Płocka np. jacy królowie polscy są pochowani w Płocku (Władysław Herman i Bolesław Krzywousty) itp.

W ten sposób można przeprowadzić konkurs dotyczący każdego regionu w oparciu o znajomość istniejących w nim obiektów.

Konkurs III. Wielcy Polacy związani z Mazowszem.

Widowni prezentuje się duże portrety wybitnych Polaków związanych z Mazowszem przynajmniej przez pewien okres swego życia, zadając jednocześnie pytania dotyczące życia i działalności każdego z nich, np. Bolesław Prus:

Gdzie chodził do gimnazjum? (w Siedlcach).

Z jakim wydarzeniem wiąże się ten okres? (Był uczestnikiem powstania styczniowego, ranny pod Staninem niedaleko Siedlec).

Gdzie studiował w Warszawie? (w Szkole Głównej).

Gdzie pracował jako robotnik? (w Warszawskiej Fabryce Lilpoppa).

Powieść Prusa najbardziej związana w Warszawą? („Lalka” itd. itd.).

Władysław Broniewski.

Gdzie się urodził? (w Płocku).

Poematy, które mówią o Mazowszu? („Mazowsze”, „Wisła”).

W ten sposób przedstawimy galerię postaci, które należałoby przypomnieć uczestnikom w imprezie mówiącej o historii Mazowsza.

Z braku portretów stosujemy same pytania lub też symbole np. książek, od których zaczynamy rozmowę o autorze np. pytania o Bolesławie Prusie od pokazania lalki i od książki pod tym tytułem.

Można na tym olimpiadę zakończyć, wywołać tych, którzy zebrali największą ilość punktów i nagrodzić. Można jednak i warto, bez obawy o znudzenie publiczności, przeprowadzić finał w grupie tych najlepszych.

W Siedlach np. posiadający największą ilość punktów zostali zaproszeni na estradę i każdy z nich przez 2 minuty spełniał rolę przewodnika do Siedlcach „oprowadzając” widownię wyznaczoną przez komisję trasą. Brano pod uwagę i wiadomości i sposób „oprowadzania” — czyli informowania widowni. Komisja punktowała od 1—10 pkt.

Dopiero po doliczeniu najlepszym uczestnikom punktów z wycieczki podsumowano wyniki i wręczono laureatom nagrody książkowe.

OLIMPIADA HISTORYCZNA W KLUBIE

W warunkach **klubu**, czytelnicy olimpiadę można przeprowadzić daleko ciekawiej niż w sali widowiskowej. Mamy więcej różnych możliwości, nie mówiąc już o tym, że z mniejszą grupą uczestników prowadzący łatwiej sobie poradzi.

W tych warunkach wprowadzamy nieco inną zasadę, mianowicie **współzawodniczą** z sobą nie indywidualnie uczestnicy, a **zespoły** siedzące przy stolikach. Pewne zadania rozwiązują wspólnie, a jeśli nawet udzieli odpowiedzi pojedynczy zawodnik, zapisuje się ją na konto całej stolikowej drużyny.

Drużyna powinna mieć swoje **hasło**, symbol.

Proponuję karty drużyny zaopatrzone w herby różnych miast w Polsce. Drużyna przyjmuje na czas olimpiady nazwę miasta, którego herb ma na swej kartce.

Za poprawne odpowiedzi też wręczamy **punkty**. Tym razem są to po prostu kwadraciki z kolorowego papieru powleczone z jednej strony warstwą kleju, (z zeszytu do wycinanek), które drużyna nalepia na swoją kartę.

Pierwsze zadanie radziłabym dać takie, które wszystkich trochę ośmieli i wciągnie do udziału. Z powodzeniem więc możemy zastosować konkurs z datami.

Odpowiedzi padają od stolików i pierwsze punkty — kwadraciki — drużyny naklejają na swoje karty.

W podobny sposób postępujemy z rekwizytami — symbolami ważniejszych obiektów.

Możemy też dodać zupełnie inne zadania np. konkurs p. n. „Poznajemy zabytki”. Każdy stolik otrzymuje kartkę z numerem. Na karcie są 2—3 ilustracje przedstawiające zabytki tego regionu.

Drużyna ma zapisać jakie to są zabytki i w jakich miejscowościach się znajdują. Obok zabytków można również umieścić ilustracje z fragmentami nowoczesnych ośrodków — osiedli mieszkaniowych, obiektów przemysłowych itp. W/g numerów kart komisja sprawdza odpowiedzi.

Podobnie prezentujemy wybitne postacie w dziejach naszego narodu. Nie zawsze przecież są do uzyskania duże portrety. Korzystamy wtedy z małych. Obok zdjęcia zamieszczamy małą notkę, na podstawie której drużyna odgaduje imię i nazwisko i zapisuje kto to jest.

Radziłabym do programu imprezy również wprowadzić konkursy „łżejszego” gatunku, choćby historyczną „miss i „mister”. Korzystając z epidiaskopu przedstawiamy uczestnikom galerię portretów Polek i Polaków znanych lub zasłużonych — np. królowa Jadwiga, Słowacki, Strug, ks. Józef Poniatowski, Jakub Jasiński i inni. Drużyny wybierają i uzasadniają wybór przede wszystkim ze względu na ich działalność dla dobra kraju.

Gdybyśmy zadania chcieli nieco utrudnić, wtedy pod zdjęciem wpisujemy pytanie dotyczące życia i działalności danej postaci, sprawdzamy prawidłowość odpowiedzi, na które zespół ma odpowiadać wręczając punkty (ocena wg umowy).

Epidiaskop w olimpiadzie może oddać wielkie usługi przy wykorzystaniu różnego rodzaju reprodukcji i ilustracji zawartych w książkach np. konkurs pn. „Jakie to wydarzenie” oparty na fragmentach obrazów Matejki, Grottgera i innych polskich malarzy historycznych.

Magnetofon pomoże wprowadzić muzykę — fragmenty pieśni historycznych np. uczestnicy zgadują tytuł i określają okoliczności, w jakich były śpiewane. Oto przykłady pieśni:

- 1) Mazurek Dąbrowskiego — napisał J. Wybicki.
- 2) Warszawianka — tzw. rewolucyjna — słowa W. Świącickiego.
- 3) Warszawianka 1831 r. — słowa Delavigne, muz. K. Kurpińskiego.
- 4) Mazur kajdaniarski — z 1886 r. ułożony przez L. Waryńskiego, założyciela „Proletariatu”.
- 5) „My ze spalonych wsi, my z głodujących miast” — pieśń Gwardii Ludowej, — Wandy Zieleńczyk.
- 6) „Oka”, słowa Pasternaka.
- 7) „Gdy naród do boju” — słowa G. Ehrenberga.
- 8) Bogurodzica — stara pieśń wojsk polskich.
- 9) Marsz Mokotowa — z Powstania Warszawskiego 1944, słowa M. Jezińskiego.

Historia na wesoło będzie pożądanym urozmaicheniem olimpiady. Są tu do wykorzystania dowcipne rysunki z **Wesołej encyklopedii historycznej**, które należy powiększyć — jako zagadki rysunkowe.

„Galerię pomników” proponujemy drużynom do mimicznego zainscenizowania. Np. warszawska syrena, pomnik Kopernika i inne. Mogą tu być również mimiczne sceny przedstawiające wydarzenia, postacie, obiekty.

Pod koniec olimpiady warto wyłonić 3 najlepsze drużyny, które będą współzawodniczyć o pierwszeństwo.

Przyznajemy nagrodę zbiorową ale do podziału np. jedna książka dla każdego uczestnika drużyny.

Najważniejsze, żeby w maksymalny sposób wciągnąć do udziału wszystkich uczestników.

Jan Makaruk

KILKA SŁÓW O OŚWIACIE NA WSI

Tekst pogadanki wygłoszonej w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy na imprezie czytelniczej we wsi Borsuki (pow. pułtuski, woj. warszawskie).

Zebrałiśmy się tu dość licznie, aby wziąć udział w imprezie poświęconej sprawom kulturalno-oświatowym. Jest to impreza trochę odświętna, bo nie zawsze przyjeżdżają redaktorzy czasopisma poświęconego sprawom bibliotek, księgozbiorów, rozwoju czytelnictwa i samokształcenia. Zaznaczyć jednak należy, że jest ona związana z codzienną waszą pracą, jaką w tym domu kultury wieczorami prowadzicie.

Jak wynika ze sprawozdań prowadzicie tu stałe, systematyczne zajęcia wieczorowe w zakresie czytelnictwa i samokształcenia: czytacie indywidualnie i w zespołach książki i czasopisma, słuchacie odczytów i pogadanek, dyskutujecie nad przeczytanymi książkami, nad poruszonymi w nich zagadnieniami. Od czasu do czasu urządzacie większe imprezy czytelnicze, jak wieczory literackie, spotkania z autorami książek beletrystycznych i popularnonaukowych oraz redaktorami czasopism, jak to jest i w tej chwili. Widać z tego, że książka i czasopismo stają się podstawowym źródłem wiedzy ogólnej i wiadomości fachowych, codziennym narzędziem kształcenia, samokształcenia i zaspokajania innych potrzeb kulturalnych.

Tak jest u was i podobnie jest w tysiącach innych wsi, gdzie z roku na rok przybywa książek w bibliotekach, wzrasta liczba czytelników, zwiększa się ilość

wypożyczeń. Książki i czasopisma docierają dzisiaj w mniejszej lub większej ilości do każdej wsi. Stają się artykułem pierwszej potrzeby.

Korzystając z nich na co dzień, warto od czasu do czasu zastanowić się nad tym, jak doszło do upowszechniania słowa drukowanego na wsi, co zrobili w tej sprawie sami chłopci, kto im w tym dopomógł? Pozwólcie, że przy dzisiejszym spotkaniu przytoczę kilka obrazków z przeszłości ilustrujących stan czytelnictwa na wsi. Oto obrazek sprzed stu laty (połowa XIX wieku).

„Co do oświaty — pisze chłop z Dzikowa, pow. Tarnobrzeg Jan Słomka, w **Pamiętnikach włościanina** — to jak zapamiętałem, w Dzikowie ze starszych ludzi jeden był tylko umiejący czytać i pisać. Nazywał się Franciszek Słomka, mieszkał w przysiółku Podłęże. On tylko potrafił przeczytać pismo, jeżeli kto z urzędu lub ze świata otrzymał, co zresztą rzadko się wówczas trafiało. Do niego też nieśli ludzie wszelkie pisma i to nie tylko z Dzikowa, ale z całej okolicy; dawał rady we wszystkich sprawach z urzędami — znaczył też wówczas więcej niż obecnie (rok 1912) adwokat, sędzia czy inny urzędnik z wyższymi studiami. On też pierwszy w Dzikowie miewał kalendarze. A było to wówczas, kiedy w żadnym domu chłopskim nie znalazłyby książki czy gazety, a nawet książki do nabożeństwa”.

Taki stan oświaty i czytelnictwa był w Dzikowie i większości wsi w kraju. O innych powie Słomka: „W niektórych wsiach zwłaszcza nadwiślańskich, gdzie chłopci byli chętni do oświaty, były szkoły zimowe, w których dzieci uczyły się przez zimę, zwyczajnie od św. Michała (29.IX) do św. Wojciecha (23.IV). Uczyli w nich najczęściej chłopci, którzy posiadali sztukę czytania i pisania. Godzeni byli przez ludność wsiową otrzymując po kilkadziesiąt reńskich za zimę i wikt, z każdego domu po kolei”.

Tego rodzaju szkoły jawne organizowano w zaborze austriackim, gdzie było trochę swobodniej. Pod zaborem cesarza pruskiego i cara rosyjskiego organizowano nauczanie w języku polskim nielegalnie, łącząc je z ruchem niepodległościowym. Naraziło to chłopów na poważne prześladowania ze strony władz zaborczych. Oto obrazek z początku XX wieku. „Na krótko przed wojną rosyjsko-japońską — jak pisze chłop z powiatu Ostrów Mazowiecka w **Pamiętnikach chłopów** (seria II, pamiętnik nr 6) — zaczęło się szerzyć po wsiach uświadomienie narodowe. Pod osłoną nocy urządzone były zebrania, na których prelegenci spośród patriotycznie uświadomionej inteligencji wygłaszali przemówienia i rozdawali gazetki nielegalne. Ojciec mój należał również do tajnej organizacji narodowej, do której należeli też prawie wszyscy poważniejsi gospodarze w okolicy, lecz mi o tym nie mówił, będąc związany przysięgą. Jednak pewnego razu wyszpiewowałem, że ojciec ukrywa przede mną jakieś gazety, wkrótce wysledziłem je i ojciec był zmuszony dopuścić mnie do tajemnicy, choć nie chciał mnie nigdy zabrać ze sobą na zebranie, gdyż byłem jeszcze za młody.

Pewnego razu, dowiedziawszy się, od ojca, gdzie ma się odbyć zebranie, wybrałem się bocznymi ścieżkami, gdy ojciec z innymi pojechał furmanką. Dopędziłem ojca prosząc na wszystko, abym mógł być na zebraniu. Ojciec nawet chciał mi spuścić lanie, bo miał ze mną dużo kłopotu, ponieważ strażę pilnującą dróg nie chciały nas wpuścić, abym potem nie zdradził. Dopiero na wstawiennictwo innych gospodarzy, którzy wiedzieli, że jestem odczytany i uczę w zimie dzieci po wsiach (oczywiście nielegalnie), zostałem dopuszczony na zebranie.

To „nabożeństwo” narodowe, odbywające się podczas nocy, przysięga nowoprzyjętych i chóralny śpiew pieśni narodowych wywarły na moim młodczym umyśle niezapomniane wrażenie. Pod wpływem tego, jak i czytania tajnych pisemek i druków stałem się wkrótce patriotą gotowym na wszystko”.

W tym przypadku skończyło się na obawie młodego „nauczyciela” tajnego nauczania i czytelnika nielegalnych czasopism. Kiedy indziej spotykała czytelnika polskiej książki surowa kara. Pisze o tym chłop z powiatu Tomaszów Lubelski w **Zyciorysach włościan** (Lp. 7).

„Jako średni z dzieci u rodziców, mając 8 lat pasalem krowy, zaś w zimie uczęszczałem do wiejskiej szkoły rosyjskiej gdzie ukończyłem 3 oddziały...

Z rosyjskiego sam nauczyłem się czytać i pisać po polsku. Jedynymi podręcznikami w mojej nauce języka polskiego były książki do nabożeństwa... Gdy te książki nie zaspakajały mojej ciekawości... tęskniłem do czytania innych książek polskich, a w pierwszym rzędzie chciałem poznać dzieje ojczyście...

W tym czasie był u nas taki ucisk religijny, że często katolicy z naszej wsi udawali się za granicę do byłej Galicji, brać ślub, chrzcic dzieci... Dowiedziałem się,

że tam można kupić książki polskie. Byłoby wszystko dobrze, gdybym miał pieniądze, których nie miałem.

Wtedy właśnie wziąłem się do robienia groszowych oszczędności. Każdego dnia wynajmowałem się do pasienia obcego bydła i brałem 1 kopiejkę dziennie od sztuki. Gdy już zbierałem sporo jednokopiejkowych monet, wtedy podałem uciulane pieniądze mojej ciotce idącej za granicę, aby mi kupiła Historię Polski. Gdy ciotka wróciła, przywiozła mi wymarzoną historię ojczystą...

Z tej książki dowiedziałem się, że car rosyjski i cesarz austriacki, to zaborcy i wrogowie Polski... A ja musiałem się u nich uczyć nie wiedząc, że to są zbrodniarze wobec Polski. Poznanie tych prawd pchało mnie zawsze do zdobywania wiedzy i nauki, ale warunki tak się ułożyły, że miałem zupełnie zamkniętą drogę do nauki.

Trzeba trafić, że koledzy moi, naturalnie innego wyznania, których zacząłem przekonywać, że historia, której uczymy się w szkole jest fałszywa i wtajemniczyłem ich w swoją historię — z tym wszystkim wyspali mnie przed nauczycielem. Ten zrobił przy mnie rewizję i odebrał mi moją ulubioną historię... To było przyczyną, że na tym skończyła się moja nauka w szkole wiejskiej”.

W okresie międzywojennym można było swobodnie czytać książki w języku polskim, ale w upowszechnieniu czytelnictwa były w dalszym ciągu poważne trudności. Mówią o tym wypowiedzi młodzieży zamieszczone w **Młodym pokoleniu chłopów** J. Chałasińskiego. W życiorysie nr 1095/115 czytamy: „Kiedy wspominałem rodzicom, ażeby mnie posłali do szkoły rolniczej, śmieli się ze mnie, mówiąc, że posła mnie na drugi rok torfu kopać, gnoju wozić itp. to to będzie dla mnie dobra szkoła...”

Zimą wieczorami czytałem i czytam książki, jeżeli je skąd mogę dostać, bo o nie nie jest łatwo. Książki, które czytałem były przeważnie treści powieściowej a wypożyczałem je z biblioteki koła młodzieży z sąsiedniej wsi. Ale i tu są trudności, gdyż koło w W... jest kołem „Wici”, na które ksiądz wymyśla z ambony i zakazuje młodzieży wstępowania do tej organizacji, a rodziców także upomina, ażeby dzieciom wzbraniłi zapisywania się do niej. Ponieważ moi rodzice są ludźmi religijnymi, więc stosują się do zaleceń księdza proboszcza”...

Wiele młodzieży nie mogło ukończyć szkoły podstawowej, wielu nie mogło pójść do szkoły rolniczej, nie mogło się kształcić, bo nie było na wsi publicznych bibliotek.

Dziś zmieniły się warunki polityczne, społeczne i gospodarcze. Znikło wiele przeszkód, które dawniej tamowały postęp. Wzrosły możliwości oświatowe. Mamy obecnie ponad 5 tysięcy bibliotek gromadzkich i około 20 tysięcy punktów bibliotecznych na wsi, kilkanaście tysięcy świetlic i domów kultury. Jest dostęp do źródeł kultury. Wprawdzie dzisiaj młodzież na wsi zdobywa umiejętność czytania i podstawowe wiadomości o życiu i świecie w szkołach, to jednak wiadomości te przy obecnym szybkim rozwoju nauki i techniki nie wystarczają. Zachodzi potrzeba stałego uzupełniania wiadomości zdobytych w szkole przez samokształcenie, w którym mimo filmów, audycji radiowych i telewizyjnych, w dalszym ciągu najpoważniejszą pomocą są książki i czasopisma. Trzeba z nich tylko systematycznie i umiejętnie korzystać.

„LITERATURA LUDOWA”

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze wydaje od roku 1957 dwumiesięcznik „Literatura Ludowa”. Zadaniem Towarzystwa jest publikowanie materiałów folklorystycznych. Czasopismo „Literatura Ludowa”, oprócz zadania jakie spełnia w dziedzinie ochrony i publikacji utworów i opracowań twórczości ludowej, stworzyło szerokie możliwości zapoznania z bogatym folklorem polskim nie tylko specjalistów i miłośników, ale całego społeczeństwa.

Czasopismo wydawane jest w formie zeszytów monograficznych o poszczególnych regionach Polski. W każdym takim numerze znaleźć można wiadomości ogólnohistoryczne o danym regionie, artykuły omawiające charakterystyczne dla re-

gionu przejawy folkloru i sztuki ludowej oraz utwory twórczości ludowej (bajki, gadki, obrzędy, wiersze, pieśni). Zeszyty czasopism są bogato **ilustrowane** oraz zawierają obszerną **bibliografię**. Ponadto w każdym z nich część ogólna przynosi wiele ciekawych i cennych materiałów dotyczących ogólnych zagadnień folklorystyki.

Materiały zamieszczane w „Literaturze Ludowej” opracowują najlepsi znawcy poszczególnych regionów.

Czasopismo to **przeznaczone** w pierwszym rzędzie dla znawców i **miłośników, folkloru**, może też nieść pomoc **nauczycielom, pracownikom kulturalno-oświatowym, kierownikom regionalnych zespołów amatorskich oraz starszej młodzieży szkolnej**. Każdy z wymienionych znajdzie w nim ciekawe materiały dotyczące regionu i jego sztuki pozwalające zastosować zdobyte wiadomości we własnej pracy. „Literatura Ludowa” może stać się podniętą do głębszego zainteresowania folklorem. Czasopismo, jeżeli już nie w całości, to przynajmniej zeszyty poświęcone poszczególnym regionom, powinny znajdować się w każdej bibliotece.

Aby bliżej zapoznać czytelników „Poradnika” z charakterem omawianego czasopisma, podamy krótko treść jednego z numerów poświęconego Ziemi Łowickiej. Na naczelne miejsce zarówno pod względem znaczenia jak też objętości wysuwa się artykuł Henryka Świątkowskiego o weselu łowickim. Dyrektor Muzeum w Łowiczu, świetny znawca i miłośnik folkloru łowickiego, z dużym pietyzmem i skrupulatnością odtworzył niespotykany już na wsi łowickiej obrzęd. W opracowaniu tym oprócz opisu uroczystości znajduje się duża ilość przyspiewek weselnych (wraz z nutami) odzwierciedlających całą werwę, wesołość, zaciętość, a nawet złośliwość i frywolność Łowiczaków. Oprócz powyższego artykułu ten sam autor zamieszcza ciekawe uwagi o historii Księstwa Łowickiego wyjaśniające powstanie tak swoistego i charakterystycznego regionu. W numerze znalazły się też dwa artykuły poświęcone piewcy wsi łowickiej — Reymontowi. S. Świerzewski opisuje pobyt pisarza w Lipcach i okolicznych wioskach, a St. Świrko rozpatruje przysłowia ludowe użyte w „Chłopach”. Interesujące są też cztery opowiadania łowickie zapisane gwarą.

Redakcja „Literatury Ludowej” mieści się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 72. Czasopismo nabywać można bądź drogą **prenumeraty**, bądź drogą **kupna bieżących numerów w wojewódzkich księgarniach**. Numery wsteczne i bieżące wysyła również redakcja za zaliczeniem. Dotychczas ukazały się numery poświęcone następującym regionom: Podhalu, Kieleckiemu, Rzeszowskiemu, Śląskowi Cieszyńskiemu, Śląskowi Dolnemu, Górnemu Śląskowi i Opolszczyźnie, Kaszubom i Pomorzu Zachodniemu, Warmii i Mazurom, Lubelszczyźnie, Mazowszu, Podlasiu, Ziemi Lubelskiej, Ziemi Łowickiej, Mazowszu Północnemu oraz Kurpiowszczyźnie.

V. J.

[...] Jedno czytanie książek ludzi uczonymi i wielkimi w ojczyźnie czyni, i ten cale preceptora żadnego nie potrzebuje, kto sobie książki za preceptorów bierze [...] bardzo byśmy mało umieli, gdybyśmy tylko tyle umieli, co się w jakichkolwiek szkołach nauczyć możemy, cale by mądrość nasza dziecinna, blaha i nikczemna była, gdybyśmy się książek czytaniem przez całe życie nie doskonalili. [...]

Stanisław Konarski: *Pisma wybrane* Warszawa 1955. Ustawy Szkolne s. 310.



Antoni Trepiński

KOMUNIKATYWNY

Opowiada Teodor Tomasz Jeż (1824—1915), jak w połowie XIX stulecia upowszechniało się czytanie powieści Kraszewskiego.

Pierwsza przylgnęła do niego płec piękna.

„Do niej on najprzód trafił i przez nią w popularność rósł, rozpowszechniając potrzebę czytania. Ktoś, co pierwszy powiedział, że on czytać nauczył, powiedział czystą prawdę. Lekka strawa, którą publiczności dawał, budziła umysły z uśpienia i przysposabiała je do przyjmowania pokarmów esencjonalniejszych”.

Jeden z młodych szlachciców na Podolu szalał za białogłową, która rozczytywała się w Kraszewskim. Dla podbicia jej serca kupił pół tuzina powieści jego, co nie było zjawiskiem odosobnionym. Płec męska nie brała zrazu mody na romanse poważnie, grała w karty i uważała szerzące się upodobanie w lekturze za nieszkodliwą rozrywkę, urczmaicającą robótki kobiece. Zmienił się stosunek do Kraszewskiego, gdy poważniejsi panowie przekonywali się do niego i to

„wsparło potężnie wpływ kobiet. Czytanie straciło charakter zabawkowości. Garnąc się poczeli do niego mosterdziej i mosterdziejki — weszło ono do stosunków. Sąsiadki odwiedzając się, po wyczerpaniu materii, dotyczącej się uprawy jarzyn, sadzenia kur, w ogóle gospodarstwa domowego, jakę też chorób nadzwyczajnych i pelerynek w ząbki czy bez ząbków, zapytywała jedna drugiej:

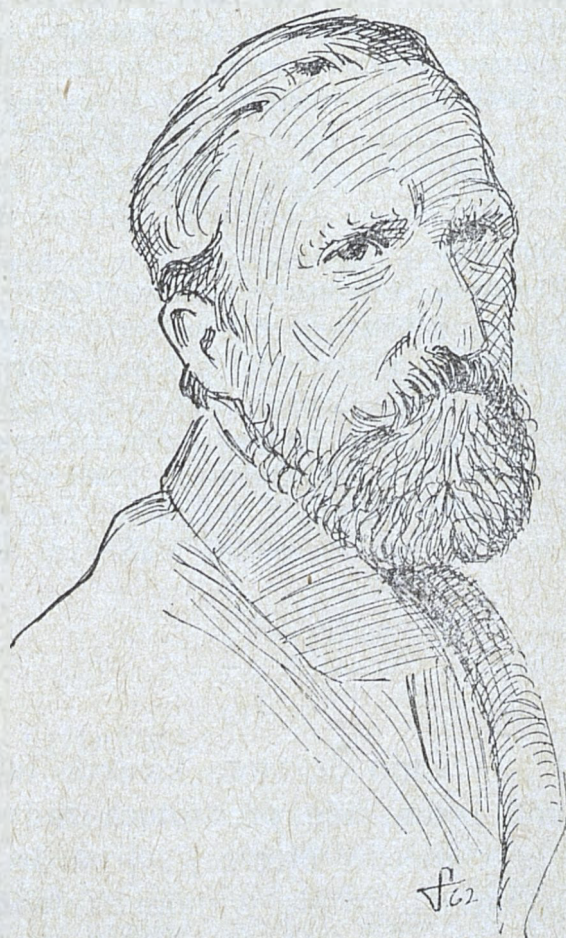
— A czytała pani dobrodziejka *Dwa a dwa cztery?*

Jakkolwiek odpowiedź wypadła, twierdząco czy przecząco, o powieści tej zawiązywała się rozmowa i jedna z sąsiadek drugiej treść onej szczegółowo opowiadała, przyozdabiając opowiadania wykrzyknikami:

- Jakie to piękne!
- Jakie to śliczne!
- Jak to on to napisał!...”.

Do podboju szerszych mas przyczyniał się w wysokim stopniu sugestywny wpływ autora, zarówno objawiany w pismach, jak i w bezpośrednich kontaktach z publicznością oraz korespondentami. Nic dziwnego, że już w humoresce Augusta Wilkońskiego *Kraszewski w Warszawie* z roku 1846 szczytem marzeń młodej nieznajomej pary było pozyskanie sobie popularnego pisarza na świadka ślubu. Kiedy indziej ciągniono go, nie znanego skądinąd jak tylko z twórczości literackiej, na chrzciny, o czym wiadomo między innymi z kapitalnych papierów archiwalnych po Kraszewskim. Zwracali się do niego o to nawet rodzice Józefa Konrada Korzeniowskiego, urodzonego w roku 1857 w Berdyczowie i dlatego na tę pamiątkę sławny Conrad otrzymał w kolebce imię Józef.

J. I. Kraszewski uważał wszystkie kontakty z czytelnikami, wdzięczne czy niewdzięczne, za swój naczelnny obowiązek.



Józef Ignacy Kraszewski
według fotografii z roku 1867.

(Rysował Franciszek Seifert, 1962)

600 TOMÓW, ALE JAK UROZMAICONYCH!

Nie ma się co przerażać „potworną” ilością jego pism! Te 350 dzieł czy 600 tomów, to przeważnie książeczki niepokazne, jak *Latarnia czarnoksięska*, mieszcząca się z łatwością w oprawie dwutomowej, przy 8 tomikach z „wydania nowego, przejrzanego, poprawionego i uporządkowanego przez autora”, po 114 — 128 stron, albo jak trytomowa „Chata za wsią”, czy uprzykrzona *Stara baśń*, licząca sobie w pierwszej edycji 3 oddzielne tomy.

O czym nie każdy pamięta, tomiki te dzielą się przejrzysto na rozdziały i rozdziałiki, co w swoim czasie było niezwykłą nowością w formie i miało także niemały wpływ na recepcję. Ot, pierwsza powieść Kraszewskiego, która zwojowała publiczność w całym kraju, *Poeta i świat* (1839), składa się z dwóch tomów (w trzecim wydaniu stron 123 i 127), obejmujących łącznie 52 króciutkie rozdziały. Każdy przyzna, że tytuły już zwięzlejsze być nie mogły: *Pocałunek* — *W pokoju Ludwika* — *On nie winien* — *Serce* — *Odwiedziny* — *Polowanie* — *Marynia* — *Piosenka* — *Nazajutrz rano* — *Zemsta* — *Pod bzami* — *Zmiana* — *Rozruch* — *Oboje* — *Życie* — *Rzeczywistość i marzenie* — *Żona* — *Wyjazd* — *Szczęśliwi...* itp.

Wielokrotne odmiany rodzajów literackich czyniły autora coraz bardziej atrakcyjnym. Odgrywały wciąż podstawową rolę w szerzeniu czytelnictwa. Poczynając od powieści ilustrowanych osobiście przez pisarza i wybitnych ilustratorów jego czasów (czego przedtem w kraju prawie nie znano), poprzez gawędy, wspomnienia, książki krajoznawcze i podróźnicze, powieści fantastyczne, romanse obyczajowe, cykle powieści historycznych, przekłady i dziełka popularnonaukowe, odcinki gazetowe, niezliczone felietony, przejście do prac dla dzieci i młodzieży, stworzenie polskiej powieści kryminalnej, prowadzenie różnych omnibusów, kilkakrotne redagowanie wydawnictw periodycznych, aż do polecenia tysięcy dzieł cudzych... Jak on tę lekturę umiał urozmaicać i podawać!

Toteż wielu świadków epoki potwierdza, że Kraszewski wciągał masowo do czytelnictwa tych, co nic nie czytali. Pamiętnikarze relacjonują, jak pociągał do lektury kolejno dworki szlacheckie, służbę folwarczną, szwaczki, wieś i miasto, lud, szerokie masy, proletariat...

Z całą pewnością jednak nie znalazł się nigdy taki, co by całego Kraszew-

skiego przeczytał. Jest to fizycznie niemożliwe, ale i na nic niepotrzebne. Zamiast tego dość ogarnąć, pojąć i znać przede wszystkim jego funkcję w dziejach naszej kultury, a bliżej tylko niektóre rzeczy spośród tych niezliczonych, jakie odegrały swą przemijającą rolę. I nie wziąć mu tym sposobem za złe tych 600 tomów, ani sobie dzisiaj tylko znajomość ich ułamek, mogącego nas jeszcze mocno zainteresować.

„UKOCHANY MÓJ, STARY GADUŁA”



J. I. Kraszewski w autokarykaturze
z roku 1858

Wielu ludzi XIX stulecia opowiada o Kraszewskim, jako o najulubieńszym swym autorze. Należał do nich Artur Grottger, który nazywał go poufale „ukochanym moim”, „starym naszym gadułą”, w zwierzeniach osobistych wobec narzeczonej Wandy Monné, spowiadając się jej z lektury i wrażeń artystycznych z Paryża. Na naczelnym miejscu stawiał jego *Rzym za Nerona*, który uchodził za bestseller roku 1866, drukowany przedtem w „Czasie”. Stał się on wówczas jednym z pierwszych przedmiotów delektowania się prozą powieściową u zwolenników tematyki antycznej.

Ze wzmianką ściśle prywatną o czytaniu Kraszewskiego, ogłoszoną drukiem dopiero po 70 latach, zbiegł się przypadkiem w parę miesięcy później sąd publiczny autora *Dziecięcia Starego Miasta* o dziele artystycznym Grottgera. W *Rachunkach z roku 1866* nazwał go pisarz ukochanym swoim artystą, na podstawie cyklu rysunków *Warszawa*, wystawionych świeżo w Wiedniu i reprodukowanych szeroko w prasie europejskiej. (Rozumie się, że *Dziecię-*

Starego Miasta powinno ukazywać się jak najczęściej z Grottgerowską „Warszawą”).

Gdy tylko zjawił się Kraszewski w roku 1867 w Paryżu, pośpieszył na wystawę światową, by zobaczyć kolejno *Lithuanie*. A Grottger udał się niezwłocznie do hotelu dla złożenia pisarzowi swego uszanowania. Powieściopisarz odpowiedział na to znów odwiedzeniem pracowni malarza.

„Był u mnie ukochany mój pan Kraszewski — meldował Artur Wandzie dnia 23 sierpnia 1867 r. — bawił dosyć długo, o różnych pięknych rzeczach dużo rozprawiał, przy czym miałem sposobność poznać w nim, oprócz wielu innych zalet, także bardzo miłego kompana. Przed kilkoma dniami sam się mu przedstawiłem, a dziś on pracownię moją odwiedził. Dla niego było wczoraj małe zebranie u Mickiewicza, na które zaproszono kilku z grona inteligencji franko-polskiej, do którego i mnie policzyć raczono. Cieszę się bardzo, że go osobiście poznałem i że nadzwyczajnie uprzejmie jego obejście i powierzchowność odpowiedziały zupełnie oczekiwaniom, które o nim miałem”.



J. I. Kraszewski w karykaturze
z roku 1912

Kraszewski opisał wkrótce z ubolewaniem to samo spotkanie paryskie, lecz już po śmierci artysty, która nastąpiła zupełnie niespodziewanie w pełni jego sił twórczych, „w samym rozkwicie niezmiernego talentu”. „W niewytwornej pracowni za Sekwaną spotkaliśmy się z miłym, powierzchowności pociągającej, pięknym, szlachetnego oblicza młodzieńcem, skromnym, pełnym uczucia serdeczności. Nic w jego twarzy świeżej, uśmiechniętej, nie objawiło zarodu choroby śmiertelnej, którą już nosił w sobie. Nad głową tego wybrańca zdawała się świecić piękna, wielka, bogata przyszłość”.

Wysoko ceniąc go jako artystę, przyjaciele 30-letniego Artura stawiali go stokroć wyżej jako człowieka. Zanotował to Kraszewski z uznaniem tym większym, iż rzadko to można powiedzieć o wybitnych artystach.

KRASZEWSKI W BIBLIOTEKACH

Według katalogu biblioteki British Museum, znajduje się tam 268 pozycji książkowych J. I. Kraszewskiego, w tym 28 pod pseudonimem Bolesławity. Ponadto 35 wiąże się z nim w dziale przekładów. Nie brakuje go nawet w zbiorze rękopisów.

Mało bibliotek w kraju równać się może z tym stanem rzeczy, gdyż Kraszewski należy u nas do autorów zaczytanych. Kompletu jego utworów i wydań poszczególnych nikt nie posiada. Braki w tym zakresie są bardzo znaczne. Dość powiedzieć, że istnieje około 60 różnych wydań *Starej baśni* i w samym XIX wieku ukazało się przeszło 100 przekładów jego utworów. W latach 1884—94 wyszedł znakomity wybór pism w 10 tomach pod redakcją Piotra Chmielowskiego w Bibliotece Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej, w latach 1872—76 lwowski zbiór powieści w 102 tomach, w latach 1883—85 tandetny warszawski wybór powieści w 80 tomach. W Bibliotece Jagiellońskiej nie ma ani jednego z nich bez zasadniczych braków, a przecież w starym jej gmachu istniał specjalny pokój Kraszewskiego, założony przez Estreichera z myślą o stałym kompletowaniu dzieł najpoczytniejszego autora polskiego.

Stosunkowo najwięcej jego wolumenów poza Jagiellońską posiadają: Biblioteka Narodowa, Instytut Badań Literackich, Biblioteka Kórnicka, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Muzeum Kraszewskiego w Romanowie. Daleko im jednak do całego Kraszewskiego. Musiała by się tym zajmować autonomiczna jednostka biblioteczna lub

oddzielna instytucja. Dlatego już za życia jego śpiewano dużo o muzeum, poświęconym fenomenowi literatury powszechnej i obecnie ambicję kompletowania wszystkich jego edycji ma nowopowstałe muzeum biograficzno-literackie w spalonym i odbudowanym dworze Kraszewskich na Podlasiu.



„Kraszewski po bankiecie:

— No, a teraz ja sam dam bankiet temu z moich pracowitych rodaków, który to wszystko przeczytał, co ja napisałem!”

(Karykatura z okresu obchodu 50-letniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego, 1879, „Tęcza” 1936, nr 10).

„TAKI JEST CEL POPRAWY OBYCZAJÓW”

W niezrównanym archiwum po pisarzu, przekazanym mocą jego ostatniej woli Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, mieści się między anonimami kapitalna *Odezwa od obywaterek Wołynia, Podola i Ukrainy*, datowana 1 lipca 1844 r., wykaligrafowana na papierze czerpanym (cytowana tutaj tylko w wyjątkach z powodu stanu mocno uszkodzonego):

„DO JWNEGO PANA
JÓZEFA KRASZEWSKIEGO

Współrodaczki i siostry Twoje, Panie Józefie, podziwiające wraz z rozumnym światem geniusz Twój i umiejące go ocenić, płaczemy na to, że ten wielki geniusz tak jest nieprzyjazny płci naszej. W każdym z dzieł Twoich, Panie Józefie, które z chci-

wością wszystkie do czytania chwytny, znajdujemy tylko najgorsze charaktery kobiet, tak że wszystkie wady zebrane w wielu istotach mieścisz zwykle w jednej bohaterce powieści i jeżeli przypadkiem pozwoliłś której być cokolwiek z początku cnotliwą, to w końcu jakby żałując tego z dobrej drogi ją sprowadzasz, albo raczej sam chcesz, aby z niej zesła.

Jeżeli taki jest cel poprawy obyczajów, to zdaje się nam mocno chybiony, bo przedstawiając same ułomności, a obok nich nie widząc pięknego obrazu wytrwałej cnoty, możnaż do niej zachęcić? Mając zawsze kobiety za istoty tak niedołążne i słabe, że w uczuciu wytrwać nie zdołają, jest to prawie przekonywać formujące się niewiasty, że: Takimi z natury jesteście, innymi być nie możecie i nie starajcie się na próżno o to!

Jakimiż będą synowie tych nikczemnych niewiast, zmieniających co chwila swoje zdania, swoje uczucia, jakimi przedstawiasz wszystkie tegoczesne kobiety? Wiele jednak między nimi jest takich, co wstępując w ślady swoich bogobojnych poprzedniczek są dobrymi żonami, wzorowymi matkami — czemuż wpośród nich nie szukasz, Panie, charakterów godniejszych Twojego pióra? Mamyż myśleć niestety, że tylko o ułomnych i słabych chcesz pamiętać?! Takie niestety na nieszczęście znajdują się w każdym kraju, w każdym wieku, lecz [pisarz powinien] uwagą swoją ominąć [przedstawianiem] takich istot, nie zaciemniać świetnych kartek pism swoich, które do potomności przejść mają. Nie należy bowiem złego szerzyć ani rozszerzać. Trzeba owszem nie wierzyć nawet w jego istnienie tak jak przewodawca w Lakonii nie chciał prawa stanowić za ojcobójstwo, aby nawet nie zrodzić myśli, że podobne występki kiedykolwiek istnieć mogą!

Są umysły ogniste, żywych wyobrażeń pełne, do których wszystko łatwo przylgnie; takim potrzeba ciągle przedstawiać same wzory cnoty, aby w niej zamiłowały, ku niej skierowały całe swoje uczucie. Nie boimy się tu o siebie, nas już żadne przykłady nie sprowadzą z raz obranej drogi, wychowane w zasadach prawdziwej moralności, nią kierowane, przebiegłyśmy piękniejszą część naszego życia... Ale nas zstrasza przyszłość młodych sióstr naszych! Nie jesteśmy bowiem z liczby tych egoistów, co żyjąc tylko dla siebie, nie troszczą się o to, co po nich nastąpi. My schodząc z tego świata chciałibyśmy na pożegnanie mile uśmiechnąć się do cnotliwych potomków i przodkom zanieść o nich wieść pocieszającą. Zatem błagamy Ciebie, Panie Józefie, zmień niekorzystne zdanie Twoje o kobietach lub je innym sposobem upominaj!

Do niniejszej odezwy pobudza nas miłość wszystkiego, co jest piękne, szczytne. Jakżeby obraz cnotliwej niewiasty, okraszony

jeszcze geniuszem Pana Kraszewskiego był szczytny i piękny! Którażby nie zapragnęła być podobną do tego obrazu? Jakie by stąd zbawienne korzyści wynikły! A więc do chwały wielkiego pisarza dołącz jeszcze chwałę przyjaciela ludzkości. Kobiety są to liczne gałęzie olbrzymiego drzewa Ludu — wybadaj lepiej i bez uprzedzenia te słabe na pozór istoty, a znajdziesz w nich wiele mocy duszy, wiele pociągu do dobrego, trzeba tylko umieć nadać Im kierunek. Tym sternikiem przewodniczącym do dobrego, Wy jesteście mężczyźni! Wy do złego prowadzicie i dzieło zepsute przez Was ostawiacie potem.

Pojrzyj, Panie Józefie, bezstronnie i na pleć swoją! Jakichże to mężów, ojców można się spodziewać po wielu z teraźniejszego pokolenia? Gdzie i u kogóż dzisiaj są wypełniane święte obowiązki? Słysząc tylko powszechnie odgłosy zgwałconych bezkarnie praw towarzystwa i narzekania wciągniętych w przepaść tego nieporządku istot niewinniejszych, bo słabszych. Dopomóżcie jednej polowie Rodu Ludzkiego być lepszą, moralniejszą, sprawiedliwszą, pobożniejszą, tym samym godniejszą powszechnego sącunku... Wzniescie się sami nad zwykłe ułomności i słabości tej ziemi, a i my jako istoty nigdy nieodłączne od Was uniesiemy się wraz z Wami, aby Wam w drodze Waszego życia czystą moralnością przyświecać.

TEGOCZESNE HELENY, JADWIGI, KUNEGUNDY, ELŻBIETY.

Z czasem poprawił Kraszewski swą reputację wroga płci pięknej. Okazał się również... nieprzyjacielem mężczyzn. Zrównoważył galerię „ujemnych typów kobiecych” namalowaniem pokaźnej ilości „czarnych charakterów” płci męskiej.

Wielki realista nie idealizował kobiet według dawnych recept edukacyjnych czy moralizatorskich. U niego kobiety były w ogólności tyle warte, co mężczyźni. Mężczyzna i kobieta nie obywały się w jego powieściach wzajemnie bez siebie, tym samym są jednakowo siebie godni, szlachetni obok nieszlachetnych i odwrotnie. Reklamacje zgłaszali nierzadko także czytelnicy obok czytelniczek, zauważając w swych wizerunkach powieściowych rażące skazy, nie dostrzeżone we własnych zwierciadłach.

Mężczyźni i kobiety uważali za ważniejsze mówić o obyczajach pedagogicznie, niż sprawiedliwie, byleby nie istniały w literaturze niedyskrecje obyczajowe, przedstawiane przez powieściopisarza. Więcej im chodziło o owe niedyskrecje, niż o obyczaje; więcej im zależało na moralach niż na moralności, na dobrych pozorach niż na prawdzie.

Uważali zresztą, że w ten sposób dążą istotnie do poprawy obyczajów i że tym samym stanie się ona faktem. Co więcej, że jest to jedyna droga do osiągnięcia tej poprawy: przez wstydlivość pruderii „zbawienne milczenie”. Psiarzowi na odwrót chodziło z zasady „o wszystko, co jest prawdziwe”, zgodnie z dewizą, przypominaną na wielu powieściach: „All is true”.

Zaiste, niedoceniany wydaje się Kraszewski, jako malarz obyczajów, który przyczynił się niemało do zmiany poglądów społeczeństwa w XIX wieku.

BEZ POZY

Opowiada MICHAŁ WOŁOWSKI (1851—1900), jak poznał Kraszewskiego w Rapperswilu w sierpniu 1876 r. i jaki urok nieodparty wywarła na nim jego skromność. „Miał on to w sobie”, co posiada każdy prawdziwie wielki i zasłużony człowiek: nigdy swej wielkości nikomu nie dał ucuć. Zaraz z początku rozmowy widząc moją nieśmiałość, zawołał:

— No no, niech się panu nie zdaje, że ja wielki człowiek, wierz mi, zwyczajny jak inni, ludzie mnie tylko obgadują”.

Zob.: Co mówił o sobie. „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1887. R. IV, nr 185.

SPONIEWIERANE NAZWISKO

„W owe czasy — wspomina ALBERT GRYP (1823—80) drugie ćwierćwiecze XIX stulecia — zawód pismaka, gryzi-piórka, człowieka piszącego z profesji, był zawodem jakiegoś pariasa indyjskiego”. „Dawniej wolno było być dyletantem, a nie wolno było być literatem z profesji. Literatura z powołania plamiła togę polskiego obywatela. Z tym przesądem długo potrzeba było walczyć osobiście samemu Kraszewskiemu.

Słyszałem o tym, że ojciec naszego autora, czytając dzienniki i znajdując w nich ustawiczne wzmianki o Kraszewskim, rzucił niechętnie, z gniewem, numer pisma, mówiąc z goryczą do swego syna:

— Ach, Józefie! Józefie! Jak się nasze pocziwe imię sz'acheckie poniewiera przez Ciebie po gazetach!”.

Zob.: A. Nowosielski (Antoni Marcinkowski), *J. I. Kraszewski w literaturze i społeczności naszej*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1879, nr 25, s. 291.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: Pałac i folwark. Obrazy naszych czasów. Kraków 1962, Wydawn. Literackie, s. 201, 3 nlb., opr. płóc., zł 16.— (Dzieła. Powieści obyczajowe).

Wznowiona po prawie 80 latach społeczno-obyczajowa powieść Kraszewskiego osnuta jest na tle życia średniej szlachty oraz arystokracji w latach siedemdziesiątych XIX stulecia. Do interesujących wątków utworu należą perypetie uczuciowe dwojga młodych bohaterów, a także ciekawy charakterologicznie obraz życia księży na prowincji rozpatrywany pod kątem realizacji różnych postaw etycznych w życiu.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: Infantka. W-wa 1962, LSW, s. 444, 4 nlb., z ilustr. opr. płóc. zł 35.— (Cykl: Dzieje Polski (XX)).

Popularna powieść historyczna dotyczy krótkiego okresu życia Anny Jagiellonki, córki królowej Bony, potem żony Stefana Batorego. Na bogatym tle obyczajowym zarysował tu Kraszewski z dużą wiernością autentycznym wydarzeniom różnorodne problemy psychologiczne i uczuciowe, w które obfitowało życie Anny Jagiellonki.

WACŁAW SIEROSZEWSKI: Miłość samuraja. Kraków 1962, WL, s. 224, 4 nlb., opr. płóc., zł 22.— (Dzieła. Tom XIII).

Jedna z poczytniejszych powieści Sieroszewskiego osnuta na tle starej legendy japońskiej o miłości i przeznaczeniu dusz bratnich. Akcja rozgrywa się na barwnym tle zwyczajów i obyczajów dworskich i życia stolicy Japonii w XVIII wieku.

WACŁAW SIEROSZEWSKI: Jan-Guj-Tzy (Zamorski diabeł). Kraków 1962, WL, s. 248, 4 nlb., opr. płóc., zł 22.— (Dzieła. Tom VII).

Powieść napisana przed sześćdziesięciu laty pozwala do dziś dnia na wnikliwe zrozumienie sytuacji psychologicznych i konfliktów społecznych w przedrewolucyjnych Chinach. Barwna opowieść o losach młodego Polaka podróżującego po Chinach i mieszkającego w Pekinie, historyczne wydarzenia tzw. powstania bokserów przeciwko białym wyzyskiwaczom i tragiczna historia miłosna przykuwają uwagę czytelników.

WALTER SCOTT: Waverley albo lat temu sześćdziesiąt. Przeł. Teresa Świdarska. W-wa 1962, PIW, s. 568, 8 nlb., opr. płóc. zł 35.— (Biblioteka Arcydział).

Piękna powieść romantyczna należy do najwybitniejszych utworów wielkiego pisarza Szkocji (1771-1832). Wydarzenia historyczne powstania szkockiego, zmierzającego do przywrócenia na tron dynastii Stuartów (1745) stanowią tu kanwę do zarysowania ciekawego obrazu ówczesnych zwyczajów ziemiaństwa szkockiego i górali.

ANIELA GRUSZECKA: Owe lata. Powieść o Kronice Galla część pierwsza. Kraków 1962, WL, T. 1 — s. 388, 6 nlb., mapka; t. 2 — s. 413, 3 nlb.; t. 1/2 zł 48.—

Słynna kronika Galla, dwunastowieczny dokument naszego piśmiennictwa historycznego, stała się przedmiotem ciekawej powieści, która wyszła spod pióra cenniejszej autorki utworów historycznych. Pierwsza część zapowiedzianej trylogii, zawarta w dwóch woluminach przedstawia bieg wydarzeń, jakie rozgrywały się w Polsce na przełomie XI i XII wieku na tle skomplikowanych stosunków politycznych średniowiecznej Europy. W oparciu o skrupulatne studia źródłowe Gruszecka naszkicowała tu w formie powieściowej przekonujący obraz tego odległego okresu w dziejach naszej państwowości.

FELIKS TIMMERMANS: Piotr Brueghel. Przeł. Wanda Kragen. Kraków 1962, WL, s. 234, 6 nlb., z ilustr. zł 25.—

Powieść biograficzna o wybitnym malarzu żyjącym we Flandrii w latach 1525 — 1569, napisana barwnie i żywo, ilustrowana reprodukcjami najwybitniejszych obrazów Brueghela. Ciekawa lektura dla miłośników sztuki, literatury historycznej i obyczajowej.

ILJA TOŁSTOJ: Wspomnienia o moim ojcu. Przeł. Irena Tuwim i Julian Stawiński. W-wa 1962, PIW, s. 323, 1 nlb. z ilustr. opraw. płóc. zł 25.—

Ciekawe i z niewątpliwym talentem napisane wspomnienia syna wielkiego pisarza dają klucz do zrozumienia wydarzeń życia i losów twórczości autora „Wojny i pokoju”, a zarazem stanowią nacechowany uczuciem obraz życia rodziny Tołstojów i jej najbliższego otoczenia.

ROMAN ZRĘBOWICZ: Spotkania z czasem. Łódź 1962, „Wydawnictwo Łódzkie”, s. 211, 5 nlb. z ilustr. zł 20.—

Zbiór szkiców pamiętnikarskich sędziwego historyka sztuki pisarza i tłumacza (ur. 1884 r.) poświęconych m.in. spotkaniom autora z Orzeszkową, Sienkiewiczem, Stanisławem Witkiewiczem (ojcem), Paderewskim, Tuwimem, Staffem, oraz jego podróżom do Włoch i Francji. Lektura interesująca dla miłośników wspomnień kulturalno-obyczajowych.

FRYDERYK SCHILLER: Wilhelm Tell. Przeł. Alfred Kowalkowski. W-wa 1962, PIW, s. 215, 1 nlb. zł 15.—

Wzorowe wydanie popularne jednego z najgłośniejszych dramatów Schillera zawiera, obok tekstu utworu, bardzo przydatną małą kronikę życia i twórczości pisarza.

MIROŚLAW CYGAŃSKI: Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919—1939. Łódź 1962, Wydawn. Łódzkie, s. 186, 2 nlb. zł 18.—

Stosunek mniejszości niemieckiej do narodu polskiego i państwa polskiego w okresie międzywojennym był na ogół bardzo niełojalny, nacechowany skrajnym nacjonalizmem i wrogością, której owoce ujawniać się miały w pełni po wybuchu wojny w 1939 r. Praca naukowa poświęcona zobrazowaniu postawy mniejszości niemieckiej w Polsce w owym okresie dotyczy przede wszystkim doświadczeń z terenu Łodzi i woj. łódzkiego. Książkę wydano z inicjatywy Tow. Ziemi Zachodnich.

ABRAM KAJZER: Za drutami śmierci. Oprac. Adam Ostoja. Łódź 1962 Wydawn. Łódzkie, s. 191, 1 nlb. zł 11.—

Autentyczny pamiętnik obozowy łódzkiego robotnika tkacza opracowany w druku przez publicystę i literata, dotyczy okresu ostatnich miesięcy wojny (sierpień 1944 — maj 1945) i wstrząsających przeżyć w kilku różnych obozach koncentracyjnych.

CZESŁAW OSTAŃKOWICZ: Dziwny normalny świat. Łódź 1962, Wydawn. Łódzkie, s. 135, 5 nlb. zł 8.—

Tomik opowiadań literackich o tematyce obozowej autorstwa poety i prozaika, który przeżył pięć lat w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, czynnie działając tam w obozowym ruchu oporu.

EDWARD KOFLER: Z dziejów matematyki. Wyd. 2 popr. W-wa 1962, Wiedza Powszechna, s. 339, 1 nlb. z ilustr. opr. płóc. zł 25.—

Książka poświęcona popularnemu przedstawieniu historii rozwoju zasadniczych pojęć matematyki elementarnej oraz niektórych typowych problemów matematycznych, pokazuje dzieje matematyki na szerszym tle przemian gospodarczych i społecznych. Osobny zarys historii matematyki w Polsce. Sylwetki najwybitniejszych matematyków. Lektura dla czytelników ze średnim wykształceniem.